NR 38 (1706) 21 WRZEŚNIA 2021

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rys. Krzysztof Brynecki

TYSOL.PL

POŻYTECZNI IDIOCI

CZY JAWNI ZDRAJCY?

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- NIEDZIELE NAPRAWDĘ WOLNE OD HANDLU
- „TS” NOMINOWANY DO NAGRODY BohaterONy 2021!

Organizatorzy

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność"

PODNIEŚ STANDARD swojej podróży PO ŚWIECIE PRACY

dowiedz się więcej na

WWW.KOLEJNAMLODYCH.PL

Młodych pracowników WSPIERAJĄ

PARTNERZY STRATEGICZNI

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

SKM szybka kolej miejska

PARTNERZY

LOTOS

Pracownicze Plany Kapitałowe

eprasa.pl 28720759fc

21.09.2021
WYDANIE Nr
38

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Jeszcze „pożyteczni idioci” czy już jawni zdrajcy?

8	Opozycja tańczy na linie
12	Bazyliszki i fiksaci w świecie manipulacji. Rozmowa z prof. E. Marciniak
17	Jeszcze „pożyteczni idioci” czy już jawni zdrajcy? Rozmowa z dr. R. Brzeskim

NA DOBRY POCZĄTEK KRYSZTOPA

KRAJ

Prezydent RP i porozumienie dąbrowskie	20
Ważne cele także dziś	24
XIII edycja Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”	28
Zasady podróży po świecie pracy	32
„TS” nominowany do nagrody BohaterONy 2021 im. Powstańców Warszawskich!	36

GOSPODARKA

Skuteczna ofensywa, czyli Polska wygrywa z Gazpromem	38
Zaczyna się rewolucja energetyczna	42

RELIGIA

Prymas znowu przemówił	48
Tędy droga	52

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA	56

ZWIĄZEK

Co w związku	58
Niedziele naprawdę wolne od handlu	60
Spożywcy chcą być między sobą	62
„Chcemy tylko być godnie traktowani”	65
Traktujemy wszystkich jako jedną grupę zawodową	67

FELIETONY:

GAC	27
PŁUŻAŃSKI	31
BINIECKI	41
KRYSZTOPA	45
TERLIKOWSKI	55

POLECAMY:

KALEJDOSKOP	6
I VICE VERSA	7
PRAWO	68
SPORT	70
KARUZELA Z BLOGERAMI	74

eprasa.pl 28720759fc

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Z niemałym zdziwieniem przyjąłem informację o rozmowach przewodniczącego OPZZ Andrzeja Radzikowskiego z p.o. przewodniczącym Platformy Obywatelskiej Donaldem Tuskiem o 21 postulatach OPZZ ilustrujących najważniejsze oczekiwania pracowników wszystkich branż i grup zawodowych zrzeszonych w organizacjach OPZZ. Zdziwienie nie wynika bynajmniej z faktu, że przewodniczący dużej centrali związkowej rozmawia o realizacji ważnych dla pracowników postulatów, czy z tego, że rozmowy te prowadzi z politykiem opozycji, a raczej, że prowadzi je konkretnie z Donaldem Tuskiem, człowiekiem, który dla całego ruchu związkowego stał się synonimem drapieżnej i bezkompromisowej polityki antyspołecznej i antypracowniczej. Dla mnie, osoby od lat związanej z Solidarnością, jest oczywiste, jak znaczące różnice występują pomiędzy NSZZ „Solidarność" a OPZZ. W swojej działalności te dwie centrale związkowe odwołują się do różnych wartości i środowisk politycznych, odrębny jest także ich rodowód. Te właśnie różnice sprawiały, że przez wiele lat niemożliwe było podejmowanie jakichkolwiek wspólnych działań w obronie nawet oczywistych interesów pracowniczych.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo w 2013 roku, a do jej zmiany walnie przyczynił się nie kto inny, jak wspomniany Donald Tusk. To właśnie w 2013 roku doszło do zjednoczenia największych związków zawodowych: Solidarności, OPZZ i Forum Związków Zawodowych, które podjęły decyzję o wyjściu z Komisji Trójstronnej, opracowaniu nowej formuły dialogu społecznego i zorganizowaniu wspólnie największej po 1989 roku manifestacji związkowej. Samo wyjście związków z Komisji Trójstronnej było aktem ostatecznym, na który znaczący wpływ miało to, co działo się w ostatnich kilku latach. Dojście do władzy Platformy Obywatelskiej na czele z Donaldem Tuskiem i stworzenie koalicji z PSL zaowocowało zainicjowaniem bodaj najbardziej antypracowniczej i antyspołecznej polityki rządu po 1989 roku. Stosowane na niespotykaną skalę tzw. umowy śmieciowe, plany podniesienia wieku emerytalnego, zmiany w ustawie o zgromadzeniach czy opór rządu w podniesieniu płacy minimalnej powodowały rosnące napięcia społeczne. Punktem przełomowym była jednak próba wprowadzenia przez rząd niekorzystnych dla pracowników zmian w Kodeksie pracy, które zakładały m.in. wydłużenie okresu rozliczeniowego z czterech do dwunastu miesięcy, bez względu na system czasu pracy. Henryk Nakonieczny, członek Prezydium KK NSZZ „Solidarność", podkreślał wówczas, że proponowane przez rząd zmiany nie przyniosą proponowanych efektów – będą skutkować wzrostem niezdrowej konkurencji, kosztami pracy, obniżeniem jej standardów, dumpingiem płacowym, a w konsekwencji hamować będą motywację do poszukiwania innowacyjnych rozwiązań, nowych technologii czy wzrostu efektywności zarządzania. Zahamują rozwój, a nie przyczynią się do niego – podkreślał. Rząd pozostawał jednak głuchy na wszelkie próby merytorycznego rozwiązania narastających problemów, a skalę ignorancji przekroczył sam Donald Tusk, nazywając domagających się przeprowadzenia referendum w sprawie podwyższenia wieku emerytalnego związkowców – „pętakami". Tak ówczesną sytuację komentował przewodniczący Solidarności Piotr Duda, podsumowując na łamach „Tygodnika Solidarność" 2012 rok: „Gdyby był dialog, nie byłoby batalii o podniesienie płacy minimalnej, walki z wydłużeniem wieku emerytalnego, nowelizacją ustawy o zgromadzeniach, kampanii przeciwko umowom

Dojście do władzy koalicji PO-PSL zaowocowało zainicjowaniem bodaj najbardziej antypracowniczej i antyspołecznej polityki rządu po 1989 roku.

eprasa.pl 28720759fc

Demonstracja górników pod siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej; 9 lutego 2015 r.

Fot. Dominik Gajda / REPORTER / East News

śmieciowym. Gdyby z nami rozmawiano, nie musielibyśmy składać wniosku o referendum, organizować protestów, emerytalnych miasteczek itd. I pod tym względem to najgorszy rząd od 1989 roku. Nawet z rządem Millera rozmawiało się lepiej. Dzisiaj to jest fikcja. Fasada. (...) Trzeba doprowadzić do sytuacji, aby rządzącym nawet do głowy nie przyszło wprowadzać coś bez konsultacji ze społeczeństwem. Dlatego musimy budować swoją siłę. Przeciwko nam jest cała potęga państwa. Większość koalicyjna w Sejmie, Senacie, prezydent, rząd, premier, cały aparat państwa i nieograniczone pieniądze. Ale nas jest dużo...".

Antyspołeczna polityka prowadzona przez koalicję PO-PSL kosztowała tę formację utratę władzy w 2015 roku.

Antyspołeczna polityka prowadzona przez koalicję PO-PSL kosztowała tę formację utratę władzy w 2015 roku, jednak zanim do tego doszło, rządzący zapisali na swoim koncie brutalnie tłumione protesty górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej w 2015 roku, kiedy to policja otworzyła ogień do protestujących górników. I chociaż od tamtych czasów minęło już kilka lat, a pamięć ludzka bywa zawodna, trudno mi zrozumieć motywy postępowania przewodniczącego OPZZ, a nade wszystko trudno jest mi znaleźć powód, dla którego miałbym zaufać naczelnemu destruktorowi dialogu społecznego po 1989 roku, który będąc w opozycji, wykazuje tak wielkie zrozumienie dla spraw społecznych i pracowniczych, podczas gdy trzymając stery władzy w Polsce, wykazywał podejście zgoła odmienne. Podobno ludzie się zmieniają i każdy zasługuje na drugą szansę, jednak mając na uwadze chociażby ostatnie głosy płynące ze środowiska Donalda Tuska, nawołujące m.in. do zamknięcia setek szpitali w Polsce, zalecałbym, delikatnie mówiąc, daleko posunięty sceptycyzm.

eprasa.pl 28720759fc

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA

Shamima Begum

Fot. PA / PA Images / FORUM

Na Podkarpaciu grasuje mafia rumuńskich grzybiarzy. Przyjeżdżają samochodami, idą tyralierą i zbierają wszystkie grzyby po drodze. Polscy grzybiarze mocno pomstują, wychodzą z lasu z pustymi koszykami i zastanawiają się, jak w tym roku przygotować wigilijną zupę grzybową. Całe wory posortowanych grzybów wyjeżdżają legalnie i za darmo z Polski przez Słowację, by zachwycać podniebienia innych mieszkańców Europy. Okazuje się bowiem, że reszta Europy uczy się naszych smaków związanych z grzybami. Szkoda tylko, że polskie runo leśne wywożone jest z naszego kraju bez żadnych korzyści dla nas. W innych państwach w podobnych sytuacjach wprowadza się takie rozwiązania, by to turyści z zewnątrz przyjeżdżali i kupowali gotowe potrawy regionalne z darów lokalnej ziemi.

Jak zaznaczył rzecznik Lasów Państwowych w Krośnie Edward Marszałek, „zbierania grzybów przez obywateli Rumunii nie można traktować inaczej niż w przypadku naszych grzybiarzy". – Nasze prawo nie limituje możliwości zbioru runa leśnego – dodał.

Ile kosztuje runo leśne rokrocznie wywożone z Polski za granicę? A ile zyskałaby polska gastronomia, gdyby na Zachód wysyłała już gotowe potrawy i dania z polskich przysmaków? Szkoda, że tak lekką ręką pozbywamy się naszych skarbów. Widać i tutaj jesteśmy krajem podzespołów i tanich półproduktów. Ech, nie tylko Niemcy nas wykorzystują.

***

Była terrorystka z Państwa Islamskiego prosi Wielką Brytanię i premiera Borisa Johnsona, by Albion wybaczył jej szczeniacki wybryk zwariowanej nastolatki i z powrotem przyjął do kraju. Shamima Begum w 2015 roku miała 15 lat, kiedy rzuciła szkołę i wyjechała, by dołączyć do ISIS. Po licznych perypetiach, nieudanym związku z dżihadystą i dzieckiem na ręku apeluje z obozu dla uchodźców w Syrii, ubrana już po europejsku z odsłoniętymi ramionami i perfekcyjnym makijażem, by zostało jej wybaczone.

– Nikt nie może mnie nienawidzić bardziej, niż sama siebie nienawidzę za to, co zrobiłam, i wszystko, co mogę powiedzieć, to przepraszam, i po prostu dajcie mi drugą szansę – powiedziała Begum w stacji ITV w programie „Good Morning Britain". Zgodnie z prawem brytyjskim, wybierając Państwo Islamskie, porzuciła państwo brytyjskie i nie jest już jego obywatelką.

W słowach do premiera Johnsona też nie polepszyła swojej sytuacji: – Najwyraźniej nie radzicie sobie z ekstremizmem i terroryzmem w swoim kraju, a ja chcę pomóc w tym, opowiadając wam moje własne doświadczenia, co mówią i jak przekonują ludzi do przyjazdu do miejsc takich jak Syria.

Po takim apelu Johnson na pewno będzie miał dla niej współczucie.

***

„Małżeństwa jednopłciowe i związki partnerskie powinny być uznawane w całej Unii" – postuluje Parlament Europejski w swojej nowej rezolucji w sprawie „praw osób LGBTIQ". W rezolucji stwierdzono, że „małżeństwa" lub zarejestrowane związki partnerskie zawarte w jednym państwie członkowskim powinny być uznawane we wszystkich państwach członkowskich w jednolity sposób, a „małżonkowie" i partnerzy tej samej płci powinni być traktowani tak samo, jak ich odpowiednicy przeciwnej płci.

Wybrańcy Europejczyków w PE uznali również, że „społeczności LGBTIQ" w Polsce i na Węgrzech doświadczają dyskryminacji, i wezwali w związku z tym UE do wszczęcia postępowań w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego, zastosowania środków sądowych i narzędzi budżetowych przeciwko Warszawie i Budapesztowi. Obłęd trwa.

eprasa.pl 28720759fc

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Jak ukarać Brauna?

Będziesz pan wisiał! – powiedział z mównicy sejmowej Grzegorz Braun do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego i został wykluczony z debaty na całe 15 minut.

To nie pierwsze skandaliczne wystąpienie posła Brauna. Pytanie brzmi, czy groźby karalne z art. 190 k.k. wypowiadane z centralnego symbolu demokracji, jakim jest mównica parlamentu, powinny być adekwatnie potraktowane politycznie? Jak najbardziej. Czy Grzegorz Braun powinien mieć zakaz wystąpień w debatach sejmowych np. na trzy miesiące? Uważam, że tak, i za w pełni uzasadnione uważam nałożenie na niego dotkliwej kary finansowej.

Dalej, czy Grzegorz Braun powinien mieć zakaz udziału w głosowaniach lub uczestnictwa w komisjach sejmowych? I tutaj pojawia się problem, bo jako wybraniec narodu i jego polityczny wyraziciel nie może mieć skrępowanych rąk. Swoim zachowaniem od dłuższego czasu depcze i tak u nas płytką kulturę polityczną, łamie wszelki obyczaj i polityczne reguły gry. Ale właśnie w imię podstawowej reguły demokracji o jak najszerszym uczestnictwie obywateli i ich przedstawicieli w decyzjach politycznych Brauna spotka kara symboliczna.

Coraz bardziej palące wydaje się pytanie, jak karać takie wystąpienia, by w imię obrony demokracji jej nie łamać?

Michał Płociński

Trzeba z nimi rozmawiać

Można się oburzać na zachowanie Grzegorza Brauna – nie mam wątpliwości, że nawet trzeba – ale jemu niestety właśnie o to chodzi, byśmy go teraz powszechnie grillowali. Udamy, że nic się nie stało – źle; ale trzeba mieć świadomość, że jeśli zaczniemy go teraz wykluczać z debaty, to osiągnie dokładnie to, czego chce.

Jak świat długi i szeroki radykałowie zdobywają legitymację w oczach tzw. elektoratu buntu, przedstawiając samych siebie jako wykluczonych. To szczyt cynizmu, bo sami ciągle robią wszystko, by mainstream ich właśnie wykluczał. Szukanie dziś specjalnych możliwości ukarania Grzegorza Brauna ponad śmieszne kary, do wymierzania jakich przyzwyczaiła nas przez lata Komisja Etyki Poselskiej, niestety umacniałoby ich przekaz, że zarzuty, jakie Braun stawia ministrowi Niedzielskiemu, są jak najbardziej słuszne, skoro tak usilnie próbują go uciszyć...

Tu nie ma dobrego rozwiązania, ale z debaty z radykałami na pewno nie można rezygnować. To nie jest łatwa debata, bo oni ją specjalnie sabotują, by ciągle wykazywać, że nikt z nimi nie chce rozmawiać. Ale innego wyjścia nie ma.

eprasa.pl 28720759fc

Temat Tygodnia

Opozycja TAŃCZY NA LINIE

Durne działania opozycji kierowanej frustracją i niewiedzą należy zestawiać z bardzo logicznymi, kalkulowanymi na chłodno i rozpisanymi w punktach na lata działaniami Rosji i Niemiec. Ludzie **owładnięci nienawiścią** do PiS zapominają, że ponad polityką jest polska racja stanu.

Jakub Pacan

eprasa.pl 28720759fc

Fot. Michał Kość / FORUM

Poseł Maciej Konieczny z Lewicy Razem wypowiada się na temat sytuacji na granicy; Usnarz Gorny, woj. podlaskie, 20 sierpnia 2021 r.

Stare rosyjskie przysłowie mówi: „Kiedy ludzie zaczynają szanować wojsko, to znaczy, że idą ciężkie czasy. Kiedy ludzie wojsko lekceważą, to znaczy, że jest bezpiecznie". A co, jeśli robi się niebezpiecznie i mimo wszystko polscy parlamentarzyści, część mediów i opinii publicznej wojska nie szanują, żołnierzy strzegących granic nazywają „psami" i „śmieciami", a dziennikarze mający irracjonalną alergię na polskość mówią pogranicznikom o rozpoznawaniu ich zamaskowanych twarzy za pomocą biometrii? Widać, że nawet mądrość rosyjskiego ludu nie jest w stanie ogarnąć tej mentalnej pułapki, w którą wpadły lewicowo-liberalne elity, media i wychowani przez nie politycy opozycji.

Nie wiedzą, co robią?

Coraz natarczywiej pojawiają się pytania, do jakiego stopnia są to ofiary manipulacji, naiwnej wiary w tezę o „końcu historii", wciąż obrzęknięci heglowskim ukąszeniem, a na ile świadomi sprzymierzeńcy sił wrogich Polsce. Poziom intelektualny i sposób zachowania na granicy niektórych posłów i aktywistów przecinających drut kolczasty, a także ich wypowiedzi na temat migracji, otwartości i tolerancji, skłaniają mimo wszystko ku tej pierwszej tezie. No bo jak odczytywać sposób ich percepcji aktualnych zagrożeń wiszących nad Polską, gdy wyrażają je za pomocą takich pojęć, jak „nazistowski język" „faszystowskiego rządu", który nie chce wpuścić wygłodzonych ludzi? Obwiniają przy tym „polskie kołtuństwo" nurzające się w „nietolerancji i ksenofobii", bojące się różnorodności i nowoczesnego pluralistycznego społeczeństwa. I żaden argument nie przemówi tym ludziom, że owi uchodźcy płacą reżimowi Łukaszenki pieniądze za nielegalny tranzyt lub są całkiem legalnymi turystami, którzy wykupili loty z Iraku na Białoruś.

Niestety posługiwanie się gwałtownymi emocjami i prostackimi zdaniami, przypominającymi swoją poetyką hasła napisane sprayem w squatach, w tak trudnych warunkach dla Polski ma swoją cenę. Emocje, świadome lub nie, zawsze wartościują dane zdarzenie, nadają mu priorytet, ale i kierunek działania. Emocje niekontrolowane i gwałtowne czynią działania chaotycznymi. Widzieliśmy to na polsko-białoruskiej granicy w przypadku działania posłów Platformy Obywatelskiej. Afektywne zachowanie, często w sytuacji porwania emocjonalnego, kiedy człowiek nad sobą nie panuje, lub mocno pobudzony szuka

eprasa.pl 28720759fc

ujścia dla swojej frustracji, zakłóca nie tylko normalne procesy umysłowe, lecz nawet alternatywne procesy myślowe. Kto wyraża się w sposób brutalny, ten myśli w sposób brutalny i zaraża tym innych. Irracjonalna niechęć znacznej części posłów opozycji do stawiania płotu z drutu kolczastego na granicy z Białorusią powoduje, że ich sympatycy także zaczynają myśleć jak oni w sytuacji, gdy zagrożenie ze Wschodu jest bardzo realne. Ludzie owładnięci nienawiścią do PiS zapominają, że ponad polityką jest polska racja stanu.

A trzeba wiedzieć, że te nieskładne działania opozycji powodowane często frustracją i niewiedzą należy zestawiać z bardzo logicznymi, kalkulowanymi na chłodno i rozpisanymi w punktach na lata działaniami naszych sąsiadów, czyli Rosji i Niemiec. Tak się składa, że akurat destabilizowanie Polski sprzyja ich racji stanu i ją wzmacnia.

NA GRANICY Z BIAŁORUSIĄ SPOTKAŁY SIĘ CZTERY CYWILIZACJE, BY SIĘ SKONFRONTOWAĆ.

W badaniach Social Changes zapytano respondentów, czy Polska powinna uszczelnić granice i zbudować ogrodzenie na granicy z Białorusią – 63 proc. badanych opowiedziało się za budową ogrodzenia, 17 proc. było przeciw, a 20 proc. nie ma zdania na ten temat. 63 proc. to wcale niedużo.

„Cząstka ziem polskich, jaka przypadła Rosji, jest dla niej kwestią wygody, albowiem łączy ona jej prowincje północne i południowe. Udział Austrii stanowi artykuł luksusowy, albowiem ma ona dostateczną osłonę w Karpatach i może obyć się bez Galicji. Część natomiast pruska jest organizmem życiowym, bez którego organizm państwowy nie mógłby długo istnieć. Z tego względu zrezygnowanie z niej jest niemożliwością" – pisał w 1831 r. feldmarszałek Carl von Clausewitz. Tak było za czasów Clausewitza, tak jest i teraz. Niestety jesteśmy więźniami geografii i tego nie zmienimy.

Z kolei Joachim Bartoszewicz, polski polityk endecki, publicysta, działacz niepodległościowy i prawnik, tak pisał w „Zagadnieniach polityki polskiej" w 1919 roku: „Prusy mogli zdominować Niemcy i myśleć o dominacji świata dopiero po rozbiorze i upadku Polski. Zarówno wielkość Prus, jak i wielkość Niemiec jest nie do pogodzenia z wielkością Polski. To dlatego Niemcy, przygotowując swoją Mitteleuropę, nie mogły wyjść poza małą, rozbitą Polskę, otoczoną z jednej strony Prusami, z drugiej małymi państwami. Te małe państwa pomyślane były jako teren eksploatacji i kolonizacji dla ludu panów. To dlatego Niemcy chętnie by dzisiaj przystały na wyrzeczenia znacznie bardziej dotkliwe, jeżeli chodzi o interesy na Zachodzie, jeśliby pozwolono im powetować straty na Wschodzie, to znaczy przyjąć tam niemiecką koncepcję Mittel und Osteuropa".

Zderzenie cywilizacji

Ile trzeba naiwności, by o tym nie chcieć wiedzieć albo nawet wypychać to ze świadomości w relacjach z Niemcami. Ataków na Polskę ze strony instytucji Unii Europejskiej ws. praworządności, dyskryminacji mniejszości seksualnych i Izby Dyscyplinarnej też nie można oddzielić od ekspansjonistycznej polityki niemieckiej. Ten arsenał niepokojów dopełnia zagrożenie ze Wschodu.

Warto w tym miejscu sięgnąć do wykładów byłego agenta KGB Jurija Bezmienowa, który po ucieczce z ZSRS w latach 70. obnażył światu sposoby działania sowieckich służb. Szczególnie interesujące jest zagadnienie „przewrotu ideologicznego". To powolny proces zmiany świadomości społeczeństwa atakowanego kraju, który trwa około 20 lat, czyli tyle, ile potrzeba na wyedukowanie jednego pokolenia. Jest on podzielony na cztery etapy: demoralizację, destabilizację, kryzys i normalizację. Zasadniczo chodzi o to, by zniszczyć moralność społeczeństwa, podzielić je, maksymalnie osłabiać religię panującą w danym kraju, wywrócić do góry nogami naturalne więzi społeczne, zniszczyć autorytety i zastępować je antyautoryte-

LUDZIE OWŁADNIĘCI NIENAWIŚCIĄ DO PiS RACZEJ NIE MYŚLĄ W KATEGORIACH POLSKIEJ RACJI STANU.

eprasa.pl 28720759fc

tami, promować absurdalne ideologie. Biezmienow mówił np. o ruchach antywojennych, ekologicznych, broniących mniejszości seksualnych, sektach itd. Ludzie wychowani w totalnej kontestacji wszystkiego, co rodzime, stają się doskonałym „tworzywem" do wykorzystywania przeciw własnemu państwu, ponieważ są święcie przekonani, że robią dobrze i walczą o słuszną sprawę.

Biezmienow wskazywał, że w USA ta polityka wygrała całkowicie i ludzie nawet dobrze wykształceni nie są w stanie wyciągać normalnych wniosków, choć mają do dyspozycji nieskończoną ilość informacji.

Taka dezorientacja moralna może mieć wręcz katastrofalne skutki. Telewizja CNN, która uzyskała fragmenty książki pt. „Peril" jeszcze przed jej premierą, pokazuje, jak Bob Woodward i Robert Costa opisują tajne spotkanie w Pentagonie, dwa dni po ataku na Kapitol, podczas którego generał Mark Milley miał polecić wojskowym, by nie wykonywali rozkazów o działaniach wojennych bez jego zgody. Dlaczego? Bo obawiał się o „stan mentalny" Donalda Trumpa. Według „Washington Post", Milley miał odbyć dwie nieoficjalne rozmowy z chińskim gen. Li Zuochengiem. „Jeśli zaatakujemy, zadzwonię do pana przed czasem. To nie będzie niespodzianka" – miał powiedzieć chińskiemu generałowi Milley.

Elementem wykorzystywanym do dzielenia wspólnoty narodowej wydaje się być spór o szczepienia przeciw COVID-19 i kolejne lockdowny. Z jednej strony nagonka na osoby niechcące się szczepić trwa w najlepsze. Nazywanie ich „antyszczepionkowcami", „płaskoziemcami" i „foliarzami" pobudza do tworzenia nowych podziałów. Z drugiej strony środowiska mówiące o fałszywej pandemii nie zostawiają suchej nitki na rządzie i jego ministrach. Demoralizacja polega właśnie na wyszukiwaniu pęknięć w społeczeństwie i nakręcaniu na tej podstawie spirali niezgody.

AFEKTYWNE ZACHOWANIE ZAKŁÓCA NIE TYLKO NORMALNE PROCESY UMYSŁOWE, LECZ NAWET ALTERNATYWNE PROCESY MYŚLOWE.

Etap demoralizacji polskiego społeczeństwa i rozbijania wspólnoty narodowej opartej na wierze mamy już chyba za sobą, lub właśnie się domyka, widać to choćby w podejściu młodego pokolenia do instytucji rodziny, tradycyjnej moralności czy Kościoła katolickiego. Eksperci badający te sprawy nie są zgodni co do tego, w którym etapie jesteśmy, czy już destabilizacji, czy jeszcze nie. Operacja graniczna rosyjskich i białoruskich służb była na pewno kolejną próbą zainicjowania takiej destabilizacji.

eprasa.pl 28720759fc

Bazyliszki i fiksaci w świecie manipulacji

Politykami łatwo manipulować? Jak wykorzystuje się ich „głód emocjonalny", potrzebę akceptacji i „ucho wrażliwe"? – Ludzie widzą nasze polityczne wizerunki, czyli coś, co jest sztuczne, wykreowane, a nie naszą tożsamość. To droga donikąd – mówi prof. **Ewa Marciniak** z Katedry Socjologii Polityki i Marketingu Politycznego UW w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

–W swojej książce „Personalizacja zachowań wyborczych w Polsce w kontekście Modelu Zgodności Preferencji Politycznych" przedstawia Pani uniwersalny i ważny wzorzec na rozumienie zachowań politycznych. Na czym polega MZPP?

– Ten model powstał w wyniku testowania zachowań wyborczych w USA i we Włoszech, a potem był replikowany w innych krajach po wyborach prezydenckich. Tutaj jest ważne, że wyborcy głosują na konkretną osobę. Wyborca dokładnie wie, kto jest obiektem jego wyboru. Ten model zakłada, że wyborcy patrzą na osobę przez pryzmat nie tyle oferty politycznej czy nawet zabiegów marketingowych, które polityk stosuje, lecz tego, czy i w jakim stopniu ta osoba „przemawia" językiem swojej osobowości. Co tak naprawdę polityk mówi o sobie, gdy ma okazję do autoprezentacji na przykład na wiecu wyborczym czy w trakcie debaty wyborczej itd.

– Dlaczego wyborcy rozumują w ten sposób?

– Takie postrzeganie, opiniowanie, ocenianie polityka jest możliwe poprzez dostępne poznawczo kategorie, którymi człowiek operuje na co dzień, nie musi się wysilać, szukać pojęć politologicznych.

– Czyli mózg redukuje i upraszcza?

– Tak, ponieważ te pojęcia, które opisują osobowość polityka, są łatwo dostępne, bo pochodzą z języka potocznego. Towarzyszy tej koncepcji tzw. hipoteza leksykalna, zgodnie z którą opisujemy osobowość przez pryzmat potocznych pojęć, np. ktoś jest uczynny, serdeczny, lubi nawiązywać kontakty towarzyskie. Potrafimy dokładnie powiedzieć, który człowiek jest towarzyski, serdeczny, pracowity, i co to znaczy. Ta zdolność do opisywania ludzi – sąsiadów, rodziny – jest przenoszona na osoby polityczne. Posługując się tymi pojęciami z obszaru codziennych doświadczeń, jednocześnie wnioskujemy, że ten czy inny polityk nadaje się bądź nie do objęcia ważnego urzędu, np. może być prezydentem. Innymi słowy, człowiek o określonych cechach, które dobrze rozumiemy, może według nas pełnić ważne role polityczne.

– I teraz cała sztuka w tym, by dopasować tę wiedzę do gustów wyborców i opakować nią polityków.

– Dokładnie, to koncepcja kongruencji, która oznacza, że wyborca i polityk do siebie pasują, choć realnie nie wiemy, czy tak jest. My myślimy, że tak jest.

> ZACZYNAMY POŻĄDAĆ AUTENTYZMU W CECHACH OSOBISTYCH, AUTENTYCZNEJ POSTAWY MORALNEJ.

– Idealizujemy sobie obraz „naszego" polityka.

– Tak, i to jest nasze wyobrażenie o polityku. Jeśli będziemy postrzegać go jako sumiennego i pomyślimy sobie, że to wartościowa cecha, i w dodatku my, wyborcy, mamy taką samą cechę, bo też jesteśmy pracowici i konsekwentnie dążymy do wyznaczonych celów, to wówczas postrzegane podobieństwo cech jest bardzo silnym wzmocnieniem poparcia wyborczego. Konkludując,

eprasa.pl 28720759fc

Fot. M. Żegliński

mechanizm psychologiczno-językowy prowadzi do politycznych rezultatów, czyli my zasadniczo pomijamy sferę programową, przynależność partyjną na rzecz uważniania tych cech osobowości, co do których mamy poczucie, że charakteryzują danego polityka. Ale to nie wszystko, jest pewna niespodzianka.

– Nie mogę się doczekać.

– Dalsze badania na temat kongruencji i jej praktykowania pokazały, że ludzie o określonych cechach osobowości mają tendencję do przyjmowania określonych ideologii. Jest więc związek między cechami osobowości a ideologią.

– Od kiedy poznałem ten model, ciągle mam w głowie prezydenta Andrzeja Dudę.

– Mogę przypuszczać, że precyzyjnie określano profil osobowościowy potencjalnego wyborcy Andrzeja Dudy, który byłby w jakimś stopniu spójny z cechami osobowości prezydenta. Tak mogło być zwłaszcza w drugiej kampanii wyborczej, kiedy warunki były niesprzyjające – silna konkurencja i czas pandemii. Te warunki społeczno-polityczne oraz silny rywal w osobie Rafała Trzaskowskiego powodowały, że prawdopodobnie trzeba było bardzo precyzyjnie określać grupy, do których można komunikować określone treści i być wśród nich. W rezultacie miało to wzbudzić przekonanie, że osoba prezydenta przyciąga wyborców o określonych profilach osobowościowych. Mogło tak być, bo poszczególne etapy kampanii pokazywały pewne subtelne zmiany, reorientację, co mogło być powodowane szczegółową analizą różnych grup wyborców.

– Model Zgodności Preferencji Politycznych może być silniejszy od marketingu politycznego i wiązać się z głosowaniem tożsamościowym?

– W trakcie kampanii Andrzeja Dudy były eksponowane pewne elementy, które można wiązać z głosowaniem skoncentrowanym na cechach osobowości, czy szerzej identyfikacji z kandydatem. W mniejszym stopniu odwoływano się do kategorii ideologicznych, w większym stopniu do indywidualnych wartości, takich jak praca albo rodzina, i wykazywano komplementarność tych wartości z cechami osobowości – na przykład sumiennością, pracowitością. Chodziło o to, aby wskazać, że cechy prezydenta w dużym stopniu pasują do cech jego wyborcy. Trzeba tutaj dodać, że w zachowaniach wyborczych mogą działać dwa mechanizmy: częstszy mechanizm przyciągania na zasadach podobieństwa oraz rzadszy mechanizm odpy-

eprasa.pl 28720759fc

chania na zasadzie różnicy. Mechanizm przyciągania – podobne przyciąga podobne – jest ważny, bo jeśli zauważę, że ktoś jest podobny do mnie, to dla mnie, zwykłego człowieka, jest to nagradzające.

– Na ile człowiek wchodzący w zawodową politykę przestaje już dobrowolnie o sobie decydować? Kiedy zaczyna zacierać się granica między „ja” prawdziwym a „ja” fałszywym?

– Dobre pytanie, spróbujemy je opisać przez pryzmat czegoś, co się nazywa internalizacją maski. Otóż kandydat, wchodząc do politycznej gry wyborczej, może ubarwiać jakieś swoje cechy, czasami nawet dodawać sobie takie przymioty, których w istocie nie ma. Ta koloryzacja jest więc stopniowalna. Oznacza to, że polityk może w mniejszym lub większym stopniu kreować się na kogoś, kim nie jest. Może nakładać maskę.

– I idzie za tym to, co dobre, w czym się dobrze czuje, co mu pasuje?

– Jeżeli ktoś ma świadomość dobrych cech i kompetencji nie tylko intelektualnych, ale również pragmatycznych, np. zdolność do zarządzania, decyzyjność, to może do nich dodawać inne cechy, ale jedynie takie, które są prawdopodobne intelektualnie i psychologicznie. To prawdopodobieństwo skutkuje tym, że to, co jest początkowo jedynie maską, ma szansę na internalizację. Inteligentne, rozsądne przypisywanie sobie nowych cech może więc być prorozwojowe. Maska się internalizuje, dodane cechy przestają być fasadą, stają się częścią cech polityka. Jednakże politycy niejednokrotnie przesadzają. Mają apetyt na taką kreację, która niewiele ma wspólnego z ich autentycznością. Maska, którą nakładają, jest na tyle fałszywa, odległa od prawdziwych cech polityka, że wcześniej czy później my, wyborcy, demaskujemy go, doświadczając przy tym rozczarowania ze względu na wspomniane kłamstwo autoprezentacyjne. Warto też dodać, że jeżeli polityk doświadcza pozytywnej informacji zwrotnej, a dodawane cechy budzą społeczną aprobatę, to jest to dla niego dodatkowy impuls do pracy nad sobą.

– Innymi słowy, informacją zwrotną o tym, czy robię to dobrze, są pozytywne wzmocnienia.

– Dokładnie. Gdy polityk słyszy, że w tym jest super, to ma motywację, by nad tym popracować. A jeżeli polityk ma świadomość, że my, wyborcy, nie mamy szans na zdemaskowanie go, to będzie angażował się w budowanie fałszywego wizerunku.

– Ale czy przez to nie karleje nasza kultura polityczna? Kultura polityczna wynika z kultury osobistej.

– To pokazuje, jak bardzo zanurzeni jesteśmy w świecie fikcji. To droga donikąd. Ludzie widzą nasze polityczne wizerunki, czyli coś, co jest sztuczne, wykreowane, a nie naszą tożsamość. Wchodzimy tutaj w tematykę autentyczności. Czy polityk może być autentyczny i czy ta autentyczność jest na sprzedaż? Czy też za cenę sukcesu, wyboru na posła rezygnuje się z tego, kim się jest naprawdę, na rzecz kreacji, o której się myśli, że jest pożądana. I tutaj można wpaść w pułapkę, bo w świecie wytworów medialnych, wizerunkowych ludzie zaczynają cenić autentyczność, doceniać, kim polityk jest naprawdę. Dzisiaj obserwujemy ciekawe zjawisko, coraz częściej zaczynamy pożądać autentyzmu w cechach osobistych, autentycznej postawy moralnej.

– Do jakiego stopnia dziennikarz może domagać się od polityka, by odkrywał przed nim swoje wnętrze, skoro to ma bezpośredni wpływ na sposób podejmowania przez niego decyzji politycznych?

JEŻELI JA AWANSUJĘ DO GRUPY WYŻSZEJ, TO ZACZYNAM DEFAWORYZOWAĆ GRUPY, KTÓRE OPUŚCIŁEM, I FAWORYZOWAĆ TĘ NOWĄ GRUPĘ, UZNAJĄC JĄ ZA LEPSZĄ.

POLITYK ŻYJE Z APLAUZU, Z POPARCIA SPOŁECZNEGO, UZYSKANIA PRZEWAGI POLITYCZNEJ I PSYCHOLOGICZNEJ.

eprasa.pl 28720759fc

– Wcześniej domagały się tego tabloidy, przyłapując polityków na spacerze z psem czy obiedzie z rodziną w restauracji. Tabloidy zrównały polityków w statusie społecznym z celebrytami. Znane jest zjawisko celebrytyzacji polityki polegające na dopuszczeniu do opisywania życia prywatnego podobnie jak życia zawodowego, co skutkuje zachwianiem proporcji zainteresowania opinii publicznej danym politykiem – w mniejszym stopniu interesuje ją profil zawodowy polityka, w większym stopniu jego prywatność. Niektórym politykom to bardzo pasuje ze względu na fakt, iż ich główną motywacją obecności w polityce jest bycie sławnym. Taki polityk będzie zainteresowany, by pokazywać swoje życie prywatne, oczywiście do pewnego stopnia. Politycy są przekonani, że w większym stopniu będą do siebie przekonywali wyborców, gdy będą przedstawiani jako zwykli ludzie. Z jednej strony my, wyborcy, chcemy wkroczyć do intymnego życia polityka, a on z drugiej strony to umożliwia, a nawet inspiruje.

– Komunikowanie polityków z wyborcami według analizy transakcyjnej Erica Berne'a jest wykorzystywane w polityce?

– Oczywiście, opisuję, jak nieświadomie wykorzystywane są te mechanizmy w pozyskiwaniu uwagi poprzez uwikłanie konkurenta politycznego w gry interpersonalne. Zgodnie z nomenklaturą zaproponowaną przez Berne'a można powiedzieć, że polityk w sposób szczególny jest pożeraczem aprobaty społecznej, musi zaspokajać głód uwagi, aprobaty i aplauzu, podobnie jak zaspokaja się głód fizyczny. Polityk żyje z aplauzu, z poparcia społecznego, uzyskania przewagi politycznej i psychologicznej. Eric Berne wyjaśnia, jak można pozyskać przewagę psychologiczną na przykład w toku rozmowy, debaty politycznej, jak poprzez wciąganie rozmówcy w grę interpersonalną uzyskać dowartościowanie, powiedzieć: „To ja jestem kimś ważniejszym, mądrzejszym".

POLITYCY NIEJEDNOKROTNIE PRZESADZAJĄ. MAJĄ APETYT NA TAKĄ KREACJĘ, KTÓRA NIEWIELE MA WSPÓLNEGO Z ICH AUTENTYCZNOŚCIĄ.

– Widzę często te próby manipulacji w debatach telewizyjnych.

– Ja je oglądam ze swoimi studentami m.in. przez pryzmat analizy transakcyjnej. Im bardziej polityk jest „na głodzie emocjonalnym", na głodzie uwagi, tym więcej wkłada wysiłku, żeby ten głód zaspokoić. To nieświadomy mechanizm. Jeżeli polityk ma wpływ na to, kto będzie w studiu podczas rozmowy, to, chcąc zapędzić rozmówcę w kozi róg, może wykorzystać swoją przewagę informacyjną, intelektualną i każdą inną, żeby wykazać niekompetencje interlokutora. Chodzi o to, by siebie zaprezentować lepiej, budując efekt kontrastu.

– Na ile politycy umieją zarządzać „uchem wrażliwym" Friedmana Schulza von Thuna?

– Moim zdaniem w ogóle nie umieją. Wykorzystuję kwadrat komunikacyjny von Thuna od wielu lat poprzez analizę wystąpień publicznych i debat. Politycy nie zdają sobie sprawy ze złożonej struktury mówienia i słuchania, aczkolwiek są szkoleni pod tym kątem. Łatwo zauważyć, że dany poseł słyszy takim uchem, jakim chce. Tu wracamy do wątku, w którym mówimy o działaniach polityka, a nie o osobie. Gdyby odbierał komunikat poprzez ucho rzeczowe, tzn. koncentrował się na merytorycznej zawartości wypowiedzi, mielibyśmy szansę na rzeczową dyskusję i wymianę argumentów. Tymczasem przeważa koncentracja na innych elementach – co jest zależne od indywidualnych dyspozycji.

W BUDOWANIU AUTENTYCZNOŚCI TRZEBA KIEROWAĆ SIĘ NIE NA ZEWNĘTRZNYCH ASPEKTACH, ALE NA WZMACNIANIU OSOBISTYCH KOMPETENCJI, INWESTOWANIU WE WŁASNY ROZWÓJ.

eprasa.pl 28720759fc

Na przykład ktoś słucha uchem relacyjnym i koncentruje się na tym, jak interlokutor go traktuje, jaka jest jakość ich relacji, pomijając komponent informacyjny i rzeczowy rozmowy. Koncentrowanie się nie na tym, co ty powiedziałeś, ale jak to powiedziałeś, jak to traktujesz, to źródło bardzo dużych zaburzeń w różnych systemach komunikowania.

KONCENTROWANIE SIĘ NIE NA TYM, CO TY POWIEDZIAŁEŚ, ALE JAK TO POWIEDZIAŁEŚ, TO ŹRÓDŁO BARDZO DUŻYCH ZABURZEŃ W RÓŻNYCH SYSTEMACH KOMUNIKOWANIA.

– Politykom bardziej opłaca się dzisiaj inwestować w szkolenia medialne niż w wiedzę merytoryczną?

– Te szkolenia mogą sprzyjać budowaniu pozytywnego wizerunku, ale każdy wymyśla sobie swoje „ja” publiczne, czasami odległe od „ja” prywatnego. W budowaniu autentyczności trzeba kierować się nie na zewnętrznych aspektach, ale na wzmacnianiu osobistych kompetencji, inwestowaniu we własny rozwój. Profesor Bodio napisał: „Polityka « bez ideologii » preferuje sztukę « bycia wybranym »”.

IM BARDZIEJ POLITYK JEST „NA GŁODZIE EMOCJONALNYM”, TYM WIĘCEJ WKŁADA WYSIŁKU, ŻEBY TEN GŁÓD ZASPOKOIĆ.

– Elektorat aspirujący będzie kluczowy w najbliższych latach. Politycy będą pod niego układać swoje wizerunki?

– Tak może być, ponieważ ten elektorat chce być zaliczany do grup ocenianych jako społecznie prestiżowe. Ci wyborcy chcą być spostrzegani jako członkowie grup społecznych, które uznawane są powszechnie za znaczące, co jest nobilitujące. Mało tego, jeżeli ja awansuję do grupy wyższej, to szybko zaczynam defaworyzować grupy, które opuściłem, i oczywiście faworyzować tę nową grupę, uznając ją za lepszą. Można przypuszczać, że jeśli w 2015 roku byłem beneficjentem i dostawałem 500+, i być może czekałem, aż mi państwo coś da, to teraz, mając pieniądze i zaspokojone podstawowe potrzeby, dążę do czegoś więcej, na przykład do awansu kulturowego oraz do wykorzystywania nowych możliwości. Sam fakt, że jestem poniekąd piętro wyżej, sprawia, że defaworyzuję grupę, którą opuściłem, a w nowej chcę się na nowo zakotwiczyć, umościć. Co mi w tym pomaga? Kształtujące się poczucie sprawczości i dostępność korzystania z tych możliwości, które stwarza państwo.

– Czyli ludzie nie chcą być kojarzeni z prześnością?

– Trochę tak. Z jednej strony krytykujemy Zachód jako pozbawiony wartości, zgniły itp., ale z drugiej strony bardzo aspirujemy do tego, by w pełni być Zachodem.

– „Heurystyka atrakcyjności” będzie coraz częściej dotyczyła elektoratu aspirującego?

– Ten elektorat będzie coraz bardziej popularny w Polsce. Jeśli oczywiście poradzimy sobie z konsekwencjami pandemii. Ale co do heurystyki atrakcyjności, jeden z mechanizmów oddziaływania polityków na społeczeństwo to atrakcyjność, ale polityk postrzegany jest jako atrakcyjny wtedy, gdy wyborcy się z nim identyfikują, mechanizm identyfikacji jest tu bardzo ważny. Jest jeszcze jeden mechanizm – wiarygodność i internalizacja. To utożsamienie się powoduje, że poglądy polityka włączane są w system normatywny wyborcy.

– Dlaczego kotwicami przyciągającymi inne cechy wielkiej piątki jest ekstrawersja i ugodowość?

– W ekstrawersji mamy towarzyskość, zdolność do budowania interakcji, dominatywność – to pożądane cechy polityka. My jesteśmy bardziej zainteresowani pozytywnymi emocjami, czyli serdecznością, towarzyskością, patrzymy na polityka, który jest trochę gwiazdą socjometryczną. Kiedy przyjdzie na spotkanie, to ma dać nam energię.

eprasa.pl 28720759fc

Jeszcze „pożyteczni idioci” czy już jawni zdrajcy?

– Domaganie się przez polityków opozycji medialnych relacji „na żywo” oraz pełnej jawności zamiarów Straży Granicznej i wspierających ją służb jest w najbardziej niewinnej wersji dziecinadą wynikającą z „parcia na szkło”, a w najczarniejszej – chęcią uzyskania informacji celem przekazania ich oficerowi prowadzącemu – mówi dr **Rafał Brzeski**, specjalista w dziedzinie wojny informacyjnej, służb specjalnych i terroryzmu, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

A.Ch. / Adobe Stock

– Jak skomentować zachowania polityków opozycji usiłujących destabilizować sytuację na granicy polsko-białoruskiej?

– Jako działalność w zamiarze szkodliwą dla państwa, która jednak w wykonaniu przerodziła się w symboliczną, acz kompromitującą galopadę po kretowiskach. Rodzi się tylko pytanie, kto obdarzył zaufaniem, głosami i immunitetem tych, cytując Lenina – „pożytecznych idiotów”? Czyżbyśmy mieli w kraju tysiące obywateli, którym nienawiść do rządzących wyżarła mózg? A może sytuacja jest znacznie poważniejsza i zachowania tych polityków były świadomymi działaniami zleconymi agenturze? Wszak jednym z najważniejszych elementów taktyki służb sowieckich przejętej przez służby postsowieckie jest dezorientowanie przeciwnika. Dla lidera w Moskwie i jego namiestnika w Mińsku Polska jest przeciwnikiem, zaś istnienie niepodległej Litwy, Łotwy i Estonii bezczelną prowokacją. Tworzenie

eprasa.pl 28720759fc

i wykorzystywanie agentury jest dla nich logicznym obowiązkiem i musi do nas dotrzeć przykry fakt, że część polskiej elity politycznej to jurgieltnicy, którzy zdradzają ojczyznę w zamian za profity.

– Czy rząd zrobił wszystko, co powinien, aby chronić polskie granice w czasie manewrów Zapad-21?

– Nie potrafię powiedzieć, czy uczynił wszystko. Mam zbyt mało informacji, żeby to ocenić. I tak powinno być. W sytuacji kiedy kilkanaście, kilkadziesiąt kilometrów od wschodnich granic RP ćwiczy w pełnym uzbrojeniu i z ostrą amunicją plus minus 200 tysięcy żołnierzy państw o nieprzychylnych władcach, obowiązkiem polskiego rządu jest maksymalnie utajnić swoje zamiary i działania. Nie zapominajmy, że to nie tylko granica RP, ale również Unii Europejskiej i Sojuszu Atlantyckiego. Domaganie się przez polityków opozycji medialnych relacji „na żywo" oraz pełnej jawności zamiarów Straży Granicznej i wspierających ją służb jest w najbardziej niewinnej wersji dziecinadą wynikającą z „parcia na szkło", a w najczarniejszej – chęcią uzyskania informacji celem przekazania ich oficerowi prowadzącemu. Nie ulega wątpliwości, że rząd uczynił wiele, aby ułatwić pracę Straży Granicznej, rozładować napięcie, ograniczyć propagandowe podsycanie emocji oraz utrudnić prowokację. Utworzenie wzdłuż granicy pasa objętego stanem wyjątkowym i szybka budowa płotu zminimalizowały zagrożenie powiązania kryzysu imigracyjnego z manewrami Zapad-21, co groziło bardzo poważną prowokacją. Na poligonie pod Brześciem, a więc niemalże przy samej granicy, desantowali w poniedziałek, 13 września, rosyjscy spadochroniarze. Przecież wiatr mógł „znieść" na zachód kilku lub kilkunastu z nich. Oczywiście jakoś „przypadkowo" tak by się złożyło, że byliby to żołnierze Specnazu. Specnaz to służba zwiadu dalekiego zasięgu i dywersji z użyciem siły. To profesjonaliści i przeprowadzona przez nich prowokacja posłużyłaby zapewne jako uzasadnienie do pozostawienia po manewrach części rosyjskich jednostek w pobliżu granicy z Polską dla wsparcia sojuszniczej Białorusi przed zagrożeniem rozpychającego się NATO. Scenariusze prowokacji można mnożyć. W zasadzie decyduje wyobraźnia autorów. Władimir Putin oglądał przecież na poligonie szarżę zdalnie sterowanych robotów bojowych Uran-9 i Nerechta użytych eksperymentalnie w ćwiczeniach Zapad-21. Przecież mogło się zdarzyć, że roboty przejechały granicę wskutek zakłócenia ruchu w eterze wywołanego przez oddziały elektronicznego rozpoznania sąsiedniego państwa. A może chodziło o przejęcie kontroli nad robotem i uprowadzenie go? Piękne narracje dające wspaniałe możliwości tworzenia atrakcyjnych fejków o olbrzymim potencjale śledzenia i „podania dalej". Powiązanie prowokacji z podsycanymi przez agenturę wpływu emocjami, rozbudzonymi przez incydent z imigrantami, mogłoby mieć daleko idące konsekwencje, ale trzykilometrowy pas strefy zakazanej dla mediów, obserwatorów i clownów z immunitetem praktycznie stłumił narastanie napięcia i ograniczył paliwo dla politycznych sporów wewnętrznych oraz prób dezorientacji polskiego społeczeństwa.

NIE ZAPOMINAJMY, ŻE TO NIE TYLKO GRANICA RP, ALE RÓWNIEŻ UNII EUROPEJSKIEJ I SOJUSZU ATLANTYCKIEGO.

– W jakim kierunku może rozwinąć się kryzys na granicy polsko-białoruskiej?

– Imigracyjna presja pozostanie, chociaż trzykilometrowy pas „stanu wyjątkowego" ją utrudnia i sądząc z komunikatów Straży Granicznej,

UTWORZENIE WZDŁUŻ GRANICY PASA OBJĘTEGO STANEM WYJĄTKOWYM I SZYBKA BUDOWA PŁOTU ZMINIMALIZOWAŁY ZAGROŻENIE POWIĄZANIA KRYZYSU IMIGRACYJNEGO Z MANEWRAMI ZAPAD-21.

eprasa.pl 28720759fc

wręcz uniemożliwia. Łukaszenka zmamił i sprowadził tysiące „ekonomicznych nachodźców", i teraz będzie naciskał na swoje służby, aby przepchnęły ich dalej. Przecież nie zostawi ich sobie na Białorusi. Wie, jakie są z nimi kłopoty, gdyż to właśnie on w odwecie za sankcje gospodarcze i personalne zamierzał spotęgować problemy społeczne istniejące już w krajach Unii Europejskiej. Cofnąć imigrantów z powrotem jest niewygodnie, bo to i honorarium już skasowane i można sobie narobić wrogów w bliskowschodnim podziemiu kryminalnym, a także narazić się na połajanki Kremla. Wojny w tradycyjnym znaczeniu zapewne nie będzie, gdyż przy obecnym stanie technik zbrojeniowych taki konflikt jest po prostu nieopłacalny. Od niepamiętnych czasów wojna ma przynieść profit w postaci łupu i niewolników. Obecnie po przejściu frontu zostają najczęściej ruiny i chmary uciekinierów. Profity może natomiast przynieść konflikt podprogowy, to znaczy poniżej progów definicji prawa międzynarodowego określających okoliczności przesądzające, że państwa weszły w stan wojny. Zniewolenie umysłów przeciwnika nie powoduje zniszczeń, natomiast skłania do dobrowolnego wpakowania karku w jarzmo i w pracę na rzecz zwycięzcy. Wojna hybrydowa, to znaczy skrzyżowanie tradycyjnej wojny energetycznej (kinetycznej) z wojną informacyjną, będzie się zapewne toczyć dalej, bo trudno sobie wyobrazić, aby Rosja, sponsor Łukaszenki, która pociąga za sznurki, zrezygnowała z odbudowy utraconego imperium i sięgnięcia dalej, czyli po współzarządzaną z Niemcami przestrzeń gospodarczą od Władywostoku po Lizbonę. Polska leży na drodze do urzeczywistnienia tej wizji, którą Władimir Putin już dwukrotnie zaproponował Angeli Merkel i niemieckiej elicie politycznej.

– Czy bezpieczeństwo Polski jest obecnie realnie zagrożone, a jeśli tak – jakie działania możemy podjąć, aby je zwiększyć?

– Sądzę, że bezpieczeństwo Polski jako państwa nie jest realnie zagrożone. Przynajmniej do czasu. Natomiast bezpieczeństwo rządu nie jest oczywiste. Doświadczyliśmy przecież tak niedawno gwałtownej zmiany ekipy, po której nastąpiły rządy kooperatywy stronnictwa pruskiego, stronnictwa ruskiego i podziemia kryminalnego. W konsekwencji „piniendzy" nie było i miało nie być nadal, instytucje państwowe były zamykane, garnizony wojskowe likwidowane, a podmioty gospodarcze wyprzedawane. Państwo polskie kurczyło się, zaś elita władzy, wielkie korporacje i „przekrętnicy" wszelkiej maści sprawnie przepompowywali państwowe fundusze do prywatnych kieszeni, wmawiając społeczeństwu, że to jedyna droga postępu. Powstanie narodowe z kartką wyborczą zamiast szabli w ręku odsunęło kooperatywę od polskiego koryta i okazało się, że wystarczy nie kraść, a niemożliwe staje się możliwe. Jednak to, co zyskują Polacy, to ktoś inny traci, a więc nic dziwnego, że obecny rząd ma bardzo wielu wrogów, którzy pójdą na każdy układ i sojusz – byle tylko wróciło to, co było. Mają siłę, mają środki, mają posłuszne im media, ale powodzenie ich planów zależy od społecznego przyzwolenia. Jeśli Polacy nie stracą pamięci, jeśli nie ulegną w swej większości politycznym naciskom, kłamliwym fejkom, narracjom i obietnicom, jeśli nie dadzą się zwieść lub zastraszyć, to będą mieli nadal szansę umacniania Polski tak w sensie militarnym, jak i politycznym. A nawet silniejsi wrogowie szanują państwo o krzepkiej gospodarce, istotnym potencjale obronnym i rozwiniętych strukturach strategicznych.

NA POLIGONIE POD BRZEŚCIEM, A WIĘC NIEMALŻE PRZY SAMEJ GRANICY, DESANTOWALI W PONIEDZIAŁEK, 13 WRZEŚNIA, ROSYJSCY SPADOCHRONIARZE.

SCENARIUSZE PROWOKACJI MOŻNA MNOŻYĆ. W ZASADZIE DECYDUJE WYOBRAŹNIA AUTORÓW.

eprasa.pl 28720759fc

Prezydent RP i POROZUMIENIE DĄBROWSKIE

Porozumienie katowickie, a właściwie dąbrowskie, podpisane 11 września 1980 roku w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej, przesądziło o powstaniu NSZZ „Solidarność" jako jednolitego, ogólnopolskiego związku zawodowego. Treść porozumienia była w rzeczywistości projektem ustawy o związkach zawodowych. **Stanowiła klamrę spinającą porozumienia podpisane w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu**. Mówił o tym prezydent RP Andrzej Duda podczas państwowych obchodów 41. rocznicy podpisania tego porozumienia.

Teresa Wójcik

Polska się oczyszcza jak rzeka – powoli, ale stale. I wierzcie mi, Państwo, będę czynił wszystko, by Polskę w spokojny sposób dalej oczyszczać.

Fot. M. Żegliński (4)

eprasa.pl 2[illegible]759fc

W swoim wystąpieniu przed pomnikiem Porozumienia Katowickiego prezydent Andrzej Duda powiedział, że uczczenie 41. rocznicy podpisania tego porozumienia – choć to nie jest okrągła rocznica – ma znaczenie szczególne. – Jesteśmy tu z panem przewodniczącym Komisji Krajowej Solidarności Piotrem Dudą, bo tak uzgodniliśmy jeszcze w lipcu. Spotkaliśmy się i rozmawialiśmy z przewodniczącym, jak powinniśmy uczcić 41. rocznicę porozumień sierpniowych, bo tak je umownie nazywamy. Wtedy pan przewodniczący Piotr Duda powiedział do mnie: „Bardzo ważne byłoby dla mnie, żebyś przyjechał pod Hutę Katowice, do Dąbrowy Górniczej, i tu w sposób taki bardzo wymowny – poprzez prezydencką obecność – uczcił jedno z najważniejszych porozumień, jakie wtedy zostały zawarte. Fundamentalne dla powstania Solidarności – porozumienie dąbrowskie, nazywane też porozumieniem katowickim". Prezydent RP podkreślił, że: – Znaczenie tego porozumienia polega na tym, że tu, w Hucie Katowice, zostało ono zawarte przez załogę nie z kierownictwem huty, nie z kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale z rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z władzą, z ówczesnymi oficjalnymi przedstawicielami władz państwa. A dotyczyło przede wszystkim gwarancji realizacji porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków zawodowych na terenie całego kraju. Problem bowiem polegał na tym – podkreślił prezydent – że ustalenia z Gdańska co do organizowania nowych związków były nieprecyzyjne.

Przed bramą Huty

O godz. 12:00 rozpoczęły się uroczystości państwowe przed pomnikiem Porozumienia Katowickiego przy bramie głównej ArcelorMittal Poland SA (dawnej Hucie Katowice). Z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy, który powitał obecnych, a wśród nich działaczy związkowych i polityków. Szczególnie ciepło odniósł się do uczestników „tamtych dni, na czele z panem Andrzejem Rozpłochowskim, przewodniczącym tamtego wielkiego Komitetu Strajkowego. Człowieka Roku «Tygodnika Solidarność»".

– Dzisiaj bardzo często mówimy o Solidarności, bo jest ona dla wszystkich wzorem pokojowej, konsekwentnej, nieustępliwej walki o prawa człowieka, o prawa robotnika, ale także i wzajemnej, silnej więzi, bohaterstwa, przyjaźni. Budowano ją, wtedy w sierpniu i wrześniu 1980 roku, także tutaj, w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej (...). Powstał jeden niezależny samorządny związek zawodowy „Solidarność", zrzeszający 10 mln Polaków, będący największym takim ruchem społecznym chyba w historii świata. To była istota tamtej przemiany i to zostało doprecyzowane tutaj – podkreślił prezydent RP Andrzej Duda. – Niezwykle istotne było dopracowanie i doprecyzowanie jednego czynnika w tym wszystkim: pokazania komunistom siły, jaką tworzy wspólnota ludzi, którzy są związani ze sobą węzłem nierozerwalnym. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił: Jeden z drugim razem dźwigający brzemię, nigdy jeden przeciw drugiemu. To jest właśnie solidarność związanych nierozerwalnym węzłem Solidarności – przypomniał prezydent.

– Wiemy, w jaki sposób kształtowała się wtedy Solidarność. Jak – można powiedzieć – błyskawicznie robotnicy w Polsce wspierani przez inteligencję formowali swoje postulaty. Zaczęło się od postulatów płacowych. Chodziło o poziom życia. Takie były postulaty strajków lipcowych, lubelskich. W Szczecinie i Gdańsku przybrało formę oczekiwań społecznych, państwowych i podstawowych wolności – mówił prezydent Andrzej Duda.

POROZUMIENIE DĄBROWSKIE ZOSTAŁO ZAWARTE PRZEZ ZAŁOGĘ Z RZĄDEM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ, Z WŁADZĄ, Z OFICJALNYMI PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ PAŃSTWA.

Jednak: – Gdyby nie było porozumienia dąbrowskiego, mielibyśmy w Polsce ruch związkowy wprawdzie niezależny od komunistów, ale rozdrobniony na wiele organizacji lokalnych. Władze komunistycznego państwa interpretowały przyjęte zapisy gdańskie w ten sposób, że nie mogą zakładać niezależnych związków te załogi pracownicze, które wcześniej nie strajkowały i nie były reprezentowane przez jeden z tych Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych, które zawarły porozumienia z komisjami rządowymi.

eprasa.pl 28720759fc

Jeden związek zrzeszający 10 milionów Polaków

Porozumienie podpisane w Hucie Katowice 11 września 1980 roku jednoznacznie precyzowało prawo wszystkich ludzi pracy w Polsce do swobodnego rozwoju ruchu związkowego w całym państwie. Prezydent zwrócił uwagę, że chodziło o to, by nie można było mówić: – Tu mamy związek liczący tyle tysięcy ludzi, a tu mamy związek liczący tyle setek tysięcy ludzi, robotników. Na szczęście powstał jeden niezależny samorządny związek zawodowy „Solidarność" zrzeszający 10 mln Polaków, będący największym takim ruchem społecznym w ogóle chyba w historii świata. To była istota tamtej przemiany i to zostało doprecyzowane tutaj, w Hucie Katowice (...). Dlatego wśród tych czterech porozumień, które tak uroczyście obchodzimy – poczynając od szczecińskiego, poprzez gdańskie, jastrzębskie, aż właśnie tu, do dąbrowskiego – to dąbrowskie ma znaczenie spinające.

Zwycięstwo metodami pokojowymi

Prezydent Duda przypomniał, że „to był wielki czas, bo naród rzeczywiście nie dał się podzielić, a związek także nie dał się zniszczyć, ani wtedy, ani potem, nawet w stanie wojennym". Jak dodał, „nigdy też Solidarność nie dała się sprowadzić na manowce chwycenia za broń, aby umożliwić brutalną, całkowitą pacyfikację". Przypomniał o ówczesnych ofiarach, ponieważ w „tamtych dniach stanu wojennego zginęli także robotnicy Huty Katowice". Jednak „mimo pacyfikacji, ataków ze strony ZOMO, a nawet w stanie wojennym wojska, nie udało się wymusić na robotnikach tego, by chwycili za broń i by dali pretekst, by ich zniszczyć". Solidarność zwyciężyła „metodami pokojowymi, metodami demokratycznymi, zgodnie ze wszystkimi standardami światowymi, zgodnie ze wszystkimi zasadami, jakimi kieruje się ruch robotniczy krajów demokratycznych, ruch związkowy. Poprzez strajk, poprzez działania, które w normalnych warunkach są działaniami legalnymi, poprzez domaganie się wolności słowa, wolności zrzeszania się, poprzez pokojowe manifestacje" – zaznaczył Andrzej Duda.

– Dzięki niezwykłej odporności, mądrości, męstwu i nieustępliwości polskich robotników, ludzi Solidarności, Europa, a także i wiele miejsc na świecie zawdzięcza wyrwanie się z komunistycznych okowów i ostateczne zwycięstwo. Dzisiaj Solidarność

eprasa.pl 28720759fc

jest dla świata wzorem pokojowej, spokojnej, konsekwentnej, nieustępliwej walki o prawa człowieka i robotnika, ale także silnej więzi, braterstwa i przyjaźni. (...) Musiało to być okupione wielką twardością i ciężkimi negocjacjami, bo przecież władza komunistyczna to nie byli ludzie nieinteligentni (...). I jeszcze w dodatku mieli za sobą cały aparat wielkiego doświadczenia organizacyjnego, propagandowego. Od dziesiątków lat cały czas pracowali nad tym, jak oszukiwać, wykiwać ludzi. Tutaj w końcu ich wykiwano. Doprowadzono do tego, że już nie było wyjścia, bo stworzyła się właśnie dzięki temu porozumieniu podstawa prawna, by zarejestrować jeden związek. I wniosek rejestracyjny – właśnie tej organizacji zakładowej – stąd, z Huty Katowice, a więc z Dąbrowy Górniczej, był pierwszym, który został złożony o rejestrację NSZZ „Solidarność"– podkreślił prezydent.

Trzy polskie sierpnie

Ważne wątki zwracają uwagę w wystąpieniu prezydenta Dudy przed wręczeniem odznaczeń państwowych weteranom Solidarności na zakończenie obchodów w Dąbrowie Górniczej. Prezydent wspomniał o trzech polskich sierpniach. – W tym ostatnim wielkim sierpniu Państwo brali udział, to był sierpień 1980 roku, który przełamał czasy komunistyczne – powiedział prezydent. – Ale te wcześniejsze: to był 1920 rok – Bitwa Warszawska, wielka wiktoria nad Sowietami, którzy przecież chcieli zanieść komunizm na całą Europę i potem dalej w świat. Nasi pradziadkowie, dziadkowie, ojcowie zatrzymali ich pod Warszawą i pognali dalej na wschód. (...) Potem przyszedł też wielki sierpień, choć straszny. Ten 1944 roku, gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, gdy młodzi walczyli o wolną, suwerenną, niepodległą Polskę, o odzyskanie Polski; gdy wielu z nich walczyło świadomie, o czym dobitnie świadczą słowa wiersza jednego z powstańców warszawskich, który mówi o czarnej śmierci i czerwonej zarazie (...).

Kolejny wątek to wspomnienie „wielkiej roli naszego świętego – Ojca Świętego Jana Pawła II, który przyjechał tu w 1979 roku i nie tylko wezwał Ducha Świętego, by zstąpił i odnowił oblicze tej ziemi – polskiej ziemi – ale przede wszystkim sprawił, że się policzyliście i zobaczyliście, jak wielu jest ludzi myślących podobnie (...). To był początek Solidarności, którego kulminacją były dokładnie Wasz strajk i dokładnie Wasze porozumienie (...). Były kulminacją, bo ostatecznie domykały to, że Solidarność – jako sformalizowany byt, związek zawodowy, niezależny, suwerenny, samorządny – mogła powstać. I powstała. I świat zaniemówił: 10 mln członków". Trzeci wątek to wspomnienie ofiary błogosławionego księdza Jerzego i wszystkich, którzy zostali zamordowani przez komunistów w okresie lat 80. – Proces oczyszczania Polski trwa – podkreślił Andrzej Duda. – Nie można było tego zrobić gwałtownie. Na szczęście tak się nie stało, nie było rozlewu krwi. Mówię „na szczęście", choć może przez to proces trwa dłużej. Ale Polska się oczyszcza jak rzeka – powoli, ale stale. (...) będę czynił wszystko, by Polskę w spokojny sposób dalej oczyszczać.

NIE MOŻEMY POMINĄĆ WIELKIEJ ROLI NASZEGO ŚWIĘTEGO – OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II.

eprasa.pl 28720759fc

Ważne cele także dziś

Niezłomna postawa robotników Huty Katowice, wokół której komunistyczne władze usiłowały zbudować mit gniazda „czerwonych", walnie przyczyniła się do powstania i legalizacji NSZZ „Solidarność" i do **ostatecznej klęski komuny** w Polsce oraz w innych krajach Europy. Przypomina o tym 41. rocznica podpisania porozumienia katowickiego, zwanego też dąbrowskim.

Teresa Wójcik

Fot. M. Żegliński (3)

Obchody rocznicowe rozpoczęły się o godzinie 10:00 Mszą Świętą w sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Dąbrowie Górniczej na Górce Gołonoskiej. Eucharystii przewodniczył pochodzący z Dąbrowy biskup Jerzy Maculewicz, administrator apostolski w Uzbekistanie. W nabożeństwie wśród licznych wiernych uczestniczyli także: przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda, przywódca strajku w Hucie Katowice w 1980 roku i sygnatariusz porozumienia z 11 września 1980 roku Andrzej Rozpłochowski oraz przewodniczący NSZZ „Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Dominik Kolorz.

Ważne miejsce – sanktuarium św. Antoniego w Dąbrowie Górniczej

Ksiądz Mariusz Karaś, kanclerz sosnowieckiej kurii diecezjalnej, odczytał list biskupa Grzegorza Kaszaka do uczestników uroczystości. Hierarcha podkreślił, że w Dąbrowie Górniczej, 11 września 1980 roku, w ówczesnym Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice – po dołączeniu hutników do sierpniowej fali strajków, zostało podpisane czwarte z porozumień zawartych w 1980 roku pomiędzy komunistycznym rządem a strajkującymi robotnikami. – Ta niezłomna postawa robotników Zagłębia Dąbrowskiego, wokół którego komunistyczne władze usilnie budowały mit Czerwonego Zagłębia, istotnie przyczyniła się do powstania i legalizacji NSZZ „Solidarność". Zagłębiowski ośrodek też jako pierwszy w kraju złożył wniosek do sądu o rejestrację swojej organizacji związkowej, a śląsko-dąbrowska Solidarność przez całe lata 80. była jednym z najprężniej działających ośrodków opozycji przeciw rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i komunizmowi – podkreślił biskup Grzegorz Kaszak.

W homilii wygłoszonej przez ks. Stanisława Puchałę – duszpasterza śląsko-dąbrowskiej Solidarności, ważne

eprasa.pl 28720759fc

były wątki historyczne i społeczne z odniesieniem do obecnej „trudnej atmosfery braku porozumienia". Czy w takiej sytuacji można jeszcze wierzyć, że sięganie pamięcią wstecz ma jakiś sens? Ksiądz Puchała przekonywał, że można i trzeba, ponieważ „pamięć to zobowiązanie", a wspominanie rocznic „pozwala na spoglądanie w teraźniejszość i przyszłość przez pryzmat wartości wspominanych wydarzeń".

Biskup Jerzy Maculewicz nawiązał do czasu tworzenia się zrębów Solidarności w obszarze parafialnym sanktuarium św. Antoniego. Prawdopodobnie tu na początku lat 80. rozpoczęły się Msze za Ojczyznę, których idea zrodziła się po wyborze Jana Pawła II na papieża. Potem w tej parafii powstało duszpasterstwo ludzi pracy. Proboszczem był wówczas o. Wojnar, franciszkanin. W stanie wojennym, gdy wybuchł strajk w Hucie Katowice, franciszkanie posługiwali robotnikom i wspierali ich. Biskup Maculewicz zaznaczył, że tak powstało środowisko zakazanej Solidarności, zwłaszcza pracowników Huty Katowice.

Uroczystości kościelne zakończył atrakcyjny koncert słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Andersa w Dąbrowie Górniczej. Następnie poczty sztandarowe wystawione przez Solidarność górników i hutników oraz reprezentacje dąbrowskich szkół i instytucji, a także delegacje i zaproszeni goście udali się na plac przykościelny, gdzie złożono kwiaty pod pomnikiem katyńskim.

Przedstawiciele dwóch pokoleń NSZZ „Solidarność"

Druga część rozpoczęła się o godzinie 12:00, przed pomnik Porozumienia Katowickiego przybył prezydent RP Andrzej Duda i grupa polityków. Po jego wystąpieniu przyszła kolej na przywódców NSZZ „Solidarność", na związkowy punkt widzenia przedstawiony przez Andrzeja Rozpłochowskiego i Piotra Dudę.

Andrzej Rozpłochowski podkreślił, że 11 września 1980 roku rząd komunistyczny się ugiął. – Podpisaliśmy to, co było dla nas najważniejsze, o co apelowaliśmy do całej Polski. O prawo do tego, aby porozumienie gdańskie obowiązywało na terenie całego kraju, a w nim najważniejszy postulat: o tworzenie wolnych związków zawodowych. Wtedy walczyliśmy o suwerenność narodu i wolność naszego państwa. Dziś jest odwrotnie. Mamy już wolność, ale musimy bronić suwerenności naszego narodu i niepodległości naszego państwa – powiedział czołowy sygnatariusz porozumień dąbrowskich oraz przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Hucie Katowice w 1980 roku.

Szef strajku w Hucie Katowice przypomniał, że była ona oczkiem w głowie komunistów. Wizytował ten obiekt Leonid Breżniew. – Tutaj, gdzie by się może nie spodziewali, gdzie było to czerwone gniazdo os, gdzie szeroki tor z Sowietów doprowadzał rudę, a wywoził, co chciał – narodziła się rewolucja o jednym z najbardziej antykomunistycznych charakterów.

Andrzej Rozpłochowski przypomniał też, czym była wtedy

W NASZYM KRAJU NIE MA PRAWORZĄDNOŚCI W OBSZARZE ART. 12 KONSTYTUCJI RP I USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH.

eprasa.pl 28720759fc

NSZZ „Solidarność” w Hucie Katowice. To tu ukazywał się biuletyn „Wolny Związkowiec”, informujący rzetelnie o sytuacji w ówczesnej Polsce. Biuletyn, który m.in. zamieścił karykaturę Leonida Breżniewa w postaci niedźwiedzia z krzaczastymi brwiami charakterystycznymi dla sowieckiego przywódcy. Ta karykatura podobno bardzo wzburzyła władcę Związku Sowieckiego i przywódców państw obozu krajów socjalistycznych.

Przeciw współczesnemu łamaniu praw pracowniczych

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda (w swoim czasie był szefem śląsko-dąbrowskiej Solidarności) skoncentrował się na bieżącej sytuacji pracowników w Polsce. – Globalne korporacje, które prowadzą biznes w naszym kraju, traktują związki zawodowe jak zło konieczne, albo po prostu z nimi walczą – oświadczył. Podkreślił, że art. 12 Konstytucji RP sankcjonujący spuściznę porozumień sierpniowych, czyli prawo do wolności tworzenia i działania związków zawodowych, jest łamany. – Jest takie modne słowo, które ostatnio często słyszymy w stosunku do naszego kraju, szczególnie od brukselskich elit. Czyli słowo „praworządność”. Powiem tak – w naszym kraju nie ma praworządności w obszarze art. 12 Konstytucji i ustawy o związkach zawodowych.

Szef Solidarności zwrócił się więc do Věry Jourovej: – Jeżeli pani komisarz Jourová obnosi się tak z koszulką z napisem „Konstytucja”, to z tego miejsca apeluję, aby wspólnie z polskim rządem szukała narzędzi, aby w XXI wieku nie wyrzucano pracowników za działalność związkową! Lub za próbę założenia związku zawodowego.

Piotr Duda podkreślił, jak ważnym wydarzeniem było czwarte z porozumień społecznych zawarte w Hucie Katowice: – Z tego miejsca, z Huty Katowice, spod tej bramy, poszedł sygnał, żeśmy wygrali. Każde porozumienie było wielkim cudem, okupionym ciężką pracą protestujących. I w każdym tym porozumieniu jest wielka wartość. Ale tutaj, w Dąbrowie Górniczej, mówię, że postulaty i porozumienie podpisane w Hucie Katowice to swoisty projekt ustawy o związkach zawodowych. Wyprzedziliście epokę, postulat o zakładaniu kont przez organizacje zakładowe czy możliwość udostępnienia lokalu na terenie zakładu pracy miały na celu, aby związek zawodowy mógł się spokojnie spotykać i przygotowywać do działania w sposób cywilizowany. Mógłbym mnożyć te punkty – powiedział szef NSZZ „Solidarność”. I dodał: – To także punkt ponadczasowy – nowelizacja lub napisanie nowego Kodeksu pracy. To było ważne nie tylko dla związkowców, ale wszystkich pracowników pracujących wówczas w PRL, traktowanych w większości przedmiotowo, a nie podmiotowo.

Piotr Duda zaznaczył, że NSZZ „Solidarność” jest jedynym jednolitym związkiem zawodowym w Polsce. – Związkiem o wartościach chrześcijańskich. Mamy wpisane w statucie wartości chrześcijańskie i naukę społeczną Kościoła, jesteśmy także związkiem zawodowym, który nie odejdzie od stołu, dopóki nie rozwiąże problemu każdego pracownika. Nie tylko wybranej grupy zawodowej. Nigdy nie negocjujemy kosztem drugiego pracownika – podkreślił.

Listy do uczestników uroczystości upamiętniającej wydarzenia 11 września 1980 roku skierowali marszałek Sejmu Elżbieta Witek oraz premier Mateusz Morawiecki. Prezydent RP, a za nim politycy, działacze związkowi, przedstawiciele władz lokalnych złożyli kwiaty pod pomnikiem Porozumienia Katowickiego.

Trzecia część obchodów, także z udziałem prezydenta RP, odbyła się w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, gdzie prezydent Andrzej Duda uroczyście wręczył odznaczenia państwowe dużej grupie weteranów Solidarności działających głównie w Zagłębiu. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski został odznaczony zasłużony działacz opozycyjny, doradca Komitetu Strajkowego w Hucie Katowice, senator kilku kadencji i wiceprzewodniczący Trybunału Stanu – Piotr Andrzejewski.

eprasa.pl 28720759fc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Sztandar wyprowadzić

Kolejny już raz do polskiej polityki powróciła dyskusja o wyimaginowanym, acz rzekomo nieuchronnym polexicie, czyli wyjściu Polski z Unii Europejskiej. Wydatnie w tym pomogły ostatnie wypowiedzi Ryszarda Terleckiego i Marka Suskiego, ale nie miałyby one żadnego znaczenia, gdyby nie histeria liberalno-lewicowych mediów i opozycji.

Mamy więc powtórkę z rozrywki: rozdzieranie szat nad polexitem, a potem zimny prysznic i powrót do rzeczywistości. I nagle okazuje się, że polexit to jednak nie teraz, tylko już niedługo, a nawet jeśli nie, to na pewno za jakiś czas. W końcu odważono się wskazać na dyktat Brukseli i jej wady. A od tego, jak wiadomo, już tylko krok do polexitu. Prawdziwa myślozbrodnia – Orwell się chowa! I tak od sześciu lat.

Pisząc jednak najzupełniej poważnie, choć jest to trudne przy tym poziomie wzmożenia i histerii, kwestionowanie procesów zachodzących obecnie w UE wcale nie oznacza, że ktoś od razu chce z niej wyjść. Ba, więcej! Można nawet chcieć być w UE, a jednocześnie ją zmieniać. Prawda, że trudne? Chyba nikt nie ma wątpliwości, że obecna Unia nie przypomina swoich początków. Nie przypomina nawet tej z 2004 roku, do której wstępowaliśmy. Trzeba wreszcie pamiętać, że żadna organizacja i przynależność do niej nie są dane raz na zawsze i nie powinny być w ten sposób traktowane. Historia zna aż nadto takich przypadków.

Każdego dnia obserwujemy procesy niepokojące – coraz większy dyktat Berlina (Brukseli znaczy), rozpędzony lewicowy walec, łamanie traktatów, rozszerzanie kompetencji UE kosztem państw członkowskich, narzucanie wyśrubowanych norm klimatycznych, realizację interesów najsilniejszych państw czy próbę budowy superpaństwa. To wszystko może ostatecznie pogrążyć Unię, a nie wyimaginowane zagrożenia związane z „nieliberalnymi" ogniskami, o których mówił ostatnio w PE szef liberałów.

Tymczasem PE przyjął w ubiegłym tygodniu rezolucję, domagając się, aby tzw. małżeństwa homoseksualne oraz związki partnerskie zarejestrowane w jednym z państw członkowskich były uznawane we wszystkich krajach UE. Rezolucja nie ma oczywiście żadnego znaczenia prawnego, a jedynie symboliczne, ale dość dobrze ukazuje to kierunek, w którym zmierza Bruksela.

Polacy cały czas są jednym z najbardziej prounijnych społeczeństw (być może zmienią to niedługo podwyżki cen energii). Nie dziwi zatem, że prezes PiS Jarosław Kaczyński jednoznacznie odciął się od koncepcji polexitu, a wskazał na potrzebę reformy UE. Tak, UE potrzebuje zmian, a jasnym sygnałem w tej sprawie był już brexit. Problem w tym, że obecnie mamy kurs kolizyjny i przy obecnych trendach albo trzeba będzie zwinąć sztandar europejski na rzecz narodowego, albo odwrotnie. Innej drogi nie ma.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 28720759fc

XIII edycja Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”

Dwadzieścia firm z całego kraju zostało uhonorowanych statuetkami i certyfikatami podczas uroczystej gali XIII edycji Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”, która odbyła się 10 września w ogrodach Pałacu Prezydenckiego.

Marcin Koziestański

Konkurs promuje pracodawców, którzy wyróżniają się w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, oraz prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. Organizowany jest przez NSZZ „Solidarność” pod honorowym patronatem Prezydenta RP.

– To piękny konkurs. Bardzo się cieszę, że mogliśmy się dziś spotkać. To wydarzenie co roku ma dla mnie wy-

eprasa.pl 28720759fc

Fot. M. Żegliński (4)

jątkowy wymiar. Jest to pewna pamiątka po panu prezydencie Lechu Kaczyńskim. To on objął patronatem jedyny konkurs, w którym to pracownicy wybierają najlepszych pracodawców. Takich, którzy stwarzają dobrą atmosferę i szanując swojego pracownika, stwarzają mu warunki, żeby dobrze czuł się w swojej pracy, miał poczucie satysfakcji i docenienia. To właśnie tacy pracodawcy otrzymują nagrody w tym konkursie – podkreślił prezydent Andrzej Duda.

Laureaci XIII edycji Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”:

- HSW-Wodociągi sp. z o.o. Stalowa Wola
- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu
- Rybnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa
- Zespół Szkół Górniczo-Energetycznych im. Stanisława Staszica w Koninie
- Zakłady Chemiczne „NITRO-CHEM” SA Bydgoszcz
- PKP Cargo Connect sp. z o.o. Warszawa
- Lhoist Bukowa sp. z o.o. Kielce
- Świętokrzyskie Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego w Kielcach
- Faurecia Legnica SA
- Huhtamaki Foodservice Poland sp. z o.o. Czeladź
- Nestle Polska SA Oddział w Kaliszu
- Eaton Automotive Systems sp. z o.o. Bielsko-Biała
- CNH Industrial Polska sp. z o.o. Płock
- TAURON Ciepło sp. z o.o. Katowice
- KGHM ZANAM SA Polkowice
- Węglokoks Kraj sp. z o.o. Piekary Śląskie
- PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. Warszawa
- Uniwersytet Łódzki
- PKP Intercity SA Warszawa

– Czy jest ich w Polsce mało? Wcale nie. Do tej pory w tym konkursie startowało już 300 firm, z czego 241 zostało nagrodzonych, a wśród nich 26 zostało nagrodzonych co najmniej dwukrotnie. W tym roku konkurs przesunął się nam w czasie ze względu na pandemię, ale cieszę się, że został zrealizowany. Mam nadzieję, że mimo iż mamy czwartą falę koronawirusa, nasza gospodarka i wszystkie branże będą mogły normalnie funkcjonować, prowadzić uczciwy biznes i dobrze traktować swoich pracowników. Bez dobrze zmotywowanego pracownika nie da się osiągnąć dobrego rezultatu w firmie. Dziękuję wszystkim pracownikom i pracodawcom i serdecznie gratuluję laureatom – dodał Andrzej Duda.

Z kolei Marlena Maląg, minister pracy, rodziny i polityki społecznej, podkreślała, że w miejscu pracy spędzamy 1/3 swojego czasu. – Dlatego potrzebny jest tam odpowiedni klimat, żeby osiągać konkretne efekty. Dzisiejsza gala, gdzie pracownicy mają możliwość wytypowania swoich pracodawców, jest bardzo cenna. A Solidarność wie, jak należy pielęgnować i wzmacniać pracowników. Jako minister rodziny uważam, że współpraca z pracodawcami to priorytet współczesnych czasów – mówiła Marlena Maląg.

eprasa.pl 28720759fc

Prezydent RP Andrzej Duda

> ***Bez dobrze zmotywowanego pracownika nie da się osiągnąć dobrego rezultatu w firmie.***
>
> **ANDRZEJ DUDA**

Minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg

> ***Solidarność wie, jak należy pielęgnować i wzmacniać pracowników.***
>
> **MARLENA MALĄG**

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda

> ***Staramy się przekonywać pracodawców, że tylko dialog pomoże nam w tym, żeby nasz kraj mógł się rozwijać.***
>
> **PIOTR DUDA**

Podczas uroczystości przemawiał również Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność". – Podczas ubiegłorocznej gali, która była jak zawsze dla nas bardzo ważna, a odbyła się 24 lutego, w swoich słowach, które skierowałem do pana prezydenta, zabrzmiały szczególnie te, w których dziękowałem za objęcie patronatem honorowym kolejnej edycji, ale przede wszystkim powiedziałem: „Do zobaczenia w przyszłym roku". Ta wiara była poparta ciężką pracą milionów ludzi, ale i pracą członków NSZZ „Solidarność". Cieszę się, że dalej możemy współpracować z panem prezydentem – podkreślił Piotr Duda.

– To wyjątkowy konkurs, w którym pracownicy nagradzają pracodawców za to, że spełniają wysokie standardy dialogu społecznego. Staramy się przekonywać pracodawców, że tylko dialog pomoże nam w tym, żeby nasz kraj mógł się rozwijać i żeby pracownicy mogli być traktowani w sposób podmiotowy, a nie przedmiotowy – dodał.

Według przewodniczącego KK szczególnie w dobie koronawirusa ważne są takie kwestie, jak bezpieczeństwo i higiena pracy. – Nie chcielibyśmy, żeby nadeszła kolejna fala, dlatego zachęcam wszystkich, żebyśmy się szczepili, abyśmy mogli w zakładach pracy w bezpieczny sposób pracować dla dobra firmy i samych siebie. Bardzo dziękuję laureatom, że dajecie dobry przykład, i wszystkim serdecznie gratuluję. A panu prezydentowi po raz kolejny bardzo dziękuję za objęcie patronatem tego konkursu – zakończył Piotr Duda.

Pracodawcy posiadają prawo korzystania z certyfikatu przez okres trzech lat. Laureaci poprzednich edycji konkursu mogą ponownie ubiegać się o przyznanie certyfikatu po wygaśnięciu wspomnianego wyżej okresu.

eprasa.pl 28720759fc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Pilecki i Bartoszewski

W nocy z 21 na 22 września 1940 r., w drugim transporcie warszawskim, Niemcy przywieźli do obozu Auschwitz kolejnych więźniów. Razem jechali rotmistrz Witold Pilecki i Władysław Bartoszewski. Inaczej jednak zapamiętali ten moment. Pilecki zapisał: „Transport wtacza się na bocznicę kolejową w Oświęcimiu. Była noc. Wagony zostają otwarte. W świetle reflektorów za pomocą bicia pałkami opróżnia się wagony. Wokół stoją Niemcy w czarnych mundurach. Krzyki Niemców, jęki bitych i szczutych psami więźniów, strzelanina – wydawało mi się, że znalazłem się w samym piekle". Bartoszewski (na spotkaniu w latach 90. w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie) powiedział (cytuję z pamięci): „Jechałem do Auschwitz, razem ze mną jechał Pilecki". Smaczku dodaje fakt, że spotkanie było poświęcone... Pileckiemu. W dalszej części Bartoszewski również mówił głównie o sobie. Nie spotkałem zresztą żadnej wypowiedzi Bartoszewskiego chwalącej bohaterstwo Pileckiego, choć był o niego pytany wiele razy...

Potem było tylko gorzej. Władysław Bartoszewski odmówił Witoldowi Pileckiemu Orderu Orła Białego, jako członek kapituły tego najwyższego polskiego cywilnego odznaczenia. Tłumaczył się pokrętnie: że kapituła nie zajmowała się sprawą, że decyzję podejmował samodzielnie Lech Kaczyński. Ale sprzeciw nie musiał mieć charakteru formalnego. Ważne były wypowiedzi Bartoszewskiego, że rotmistrz nie powinien mieć Orła Białego. A śp. prezydent Kaczyński mógł (musiał) sam podjąć decyzję, wiedząc, że kapituła się temu sprzeciwia. I tylko dzięki ominięciu kapituły rotmistrz Pilecki Order Orła Białego otrzymał (podobna sytuacja dotyczyła generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila").

Potem Bartoszewski swoją „wstrzemięźliwość" uzasadniał faktem, że nikt nie dostał Orderu Orła Białego pośmiertnie. Nieprawda, gdyż taki order pośmiertnie otrzymał m.in. generał Władysław Sikorski, premier i Naczelny Wódz, czy generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski, dowódca Służby Zwycięstwu Polski.

Ale Bartoszewski, blokując pośmiertne odznaczenie dla Pileckiego, postąpił dla siebie logicznie. Bo mógł być tylko jeden bohater KL Auschwitz. I miał nim być Władysław Bartoszewski, który po siedmiu miesiącach został wypuszczony. Nie mógł nim być Witold Pilecki, który trafił do Auschwitz z ochotniczą misją i przez dwa i pół roku tworzył więźniarską konspirację zbrojną. Po wojnie był już ktoś, kto kradł życiorys Pileckiego. To wieloletni komunistyczny premier Józef Cyrankiewicz, który w PRL miał być jedynym bohaterem Auschwitz. Dziś to jednak Pileckiemu stawiamy w całej Polsce pomniki i organizujemy marsze jego imienia. Wbrew Cyrankiewiczowi i Bartoszewskiemu.

Władysław Bartoszewski był potem znany z wypowiedzi o nekrofilii (śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego) czy o dyplomatołkach i bydle (PiS). A w owym czasie w Kapitule Orderu Orła Białego zasiadali również: Krzysztof Skubiszewski, Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki.

eprasa.pl 28720759fc

www.kolejnamlodych.pl

Przeszedłeś pomyślnie rekrutację i rozpoczynasz nową pracę. Przed podpisaniem umowy z pracodawcą warto poznać korzyści, jakie wynikają z poszczególnych rodzajów umów, kwestie, które powinny być ustalone przed podjęciem pracy, a także swoje – jako pracownika – prawa i obowiązki.

Barbara Michałowska

ZASADY PODRÓŻY PO ŚWIECIE PRACY

Organizatorzy

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność"

eprasa.pl 28720759fc

Znajomość swoich praw i obowiązków pomoże uniknąć ci wielu nieprzyjemnych sytuacji i frustracji związanych z różnego rodzaju nadużyciami czy nieporozumieniami. Osoba zorientowana w prawnych aspektach świata pracy automatycznie staje się bardziej odpowiedzialna za siebie i swoje miejsce pracy. Te podstawowe rzeczy po prostu opłaca się wiedzieć.

Pracodawca najczęściej zatrudnia pracownika na umowę o pracę, umowę-zlecenie, umowę o dzieło lub umawia się na umowę B2B, czyli samozatrudnienie pracownika. Każda z umów ma inną podstawę prawną i odmienny charakter.

Umowa o pracę najbezpieczniejsza

Najkorzystniejszym dla pracownika rodzajem umowy jest umowa o pracę. Została ona dokładnie opisana w Kodeksie pracy. Kiedy podpisujemy tego typu umowę, zobowiązujemy się do wykonywania pracy na wskazanym stanowisku, w określonym miejscu i czasie, pod kierownictwem oraz za konkretne wynagrodzenie.

Umowa o pracę nakłada na pracownika obowiązki, ale daje też więcej przywilejów niż pozostałe umowy, np. płatny urlop lub określone warunki rozwiązania stosunku pracy.

Na początku drogi zawodowej w danej firmie pracodawca prawdopodobnie podpisze z nami umowę na okres próbny (maksymalnie trzech miesięcy). Taką umowę można podpisać w jednej firmie tylko raz. Po tym okresie pracodawca może zawrzeć z nami jedną z następujących umów: umowę na czas nieokreślony (czyli bezterminową), umowę na czas określony lub umowę na czas wykonania danej pracy. Pracodawca, zatrudniając pracownika, może też podpisać z nim umowę na zastępstwo, np. za pracownika przebywającego na urlopie macierzyńskim.

Umowa o pracę nakłada na pracownika obowiązki, ale daje też więcej przywilejów niż pozostałe umowy, np. płatny urlop lub określone warunki rozwiązania stosunku pracy.

Rodzaj umowy musi być wyraźnie określony w umowie o pracę. Jeśli tak nie jest, określa się go na podstawie okoliczności, które towarzyszyły nawiązaniu stosunku pracy.

By podpisać umowę, obie jej strony muszą najpierw ustalić warunki pracy i płacy. Warunki te nie mogą być gorsze niż te zawarte w prawie pracy.

W różny, ale ściśle określony sposób, można też rozwiązać umowę o pracę. Może to odbyć się za porozumieniem stron, za wypowiedzeniem, bez wypowiedzenia, z upływem czasu umowy lub z dniem zakończenia pracy, która była powodem zawarcia umowy. Rozwiązanie umowy o pracę jest pisemne. Były pracodawca wystawia nam wówczas świadectwo pracy, potwierdzające przepracowany u niego czas.

Ryzykowne umowy cywilnoprawne

Jeśli chodzi o umowy cywilnoprawne, to zarówno umowa-zlecenie, jak i umowa o dzieło zawierana jest na podstawie przepisów umieszczonych w Kodeksie cywilnym. Są one bardziej elastyczne niż umowa o pracę, ale pozbawiają pracownika wielu przywilejów, np. urlopu lub zabezpieczeń w przypadku zwolnienia z pracy. Oczywiście istnieje możliwość wpisania do umowy-zlecenia np. płatnej przerwy urlopowej. Umowa-zlecenie zawierana jest między pracodawcą a pracownikiem na wykonanie konkretnej pracy i najczęściej za określonym wynagrodzeniem. Co ważne, zleceniobiorca (czyli pracownik), podpisując umowę, bierze odpowiedzialność nie za konkretny efekt, ale za staranne wykonanie zlecenia.

Umowa o dzieło zaś dotyczy wykonania określonego materialnego lub niematerialnego dzieła, czyli rezultatu pracy wykonawcy dzieła (pracownika).

W ramach umowy-zlecenia pracodawca może więc umówić się z nami na wykonywanie takich prac, jak np. świadczenie usług marketingowych, obsługa prawna przedsiębiorstwa, cykliczne sprzątanie biura lub zarządza-

PARTNERZY STRATEGICZNI
Młodych pracowników WSPIERAJĄ
PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna
SKM szybka kolej miejska
PARTNERZY
LOTOS
Pracownicze Plany Kapitałowe

eprasa.pl 28720759fc

nie nieruchomością. W ramach zaś umowy o dzieło może zlecić nam np. wykonanie mebla, napisanie tekstu czy programu komputerowego, wykonanie sesji zdjęciowej czy zaprojektowanie budynku lub przeprowadzenie szkolenia.

Jako zleceniobiorcy nie musimy wykonywać pracy w miejscu i czasie określonym przez zleceniodawcę. Nie jesteśmy też stale nadzorowani, a jedynie stosujemy się do wskazówek zleceniodawcy. Realizując zaś umowę o dzieło, sami organizujemy sobie pracę, jej czas i wymiar. Mamy tu pełną samodzielność. Najważniejszy jest efekt końcowy.

Umowa-zlecenie może być terminowa – wówczas określa się termin jej zakończenia – lub bezterminowa – zawarta na czas nieokreślony. W każdej chwili obie strony mogą ją wypowiedzieć z ważnych powodów. Za to umowa o dzieło powinna zawierać termin, w jakim dzieło ma być wykonane. Istnieje możliwość odstąpienia od takiej umowy, ale jedynie w szczególnych przypadkach, wówczas gdy dzieło nie zostało jeszcze ukończone. Zapłata za dzieło następuje najczęściej po jego wykonaniu.

Niektórzy pracodawcy lubią podpisywać ze swoimi współpracownikami umowę-zlecenie, bo unikają wówczas ponoszenia części kosztów, które musieliby płacić, zatrudniając te osoby na umowę o pracę. Łatwiej też rozwiązać taką umowę. Dlatego zdarza się, że pracodawcy zawierają umowy-zlecenia, choć powinni raczej w danej sytuacji podpisać umowę o pracę. Ważne, że w świetle prawa nie nazwa, ale treść świadczy o charakterze umowy. Jeśli więc taka sytuacja nas będzie dotyczyć, możemy przed sądem domagać się ustalenia stosunku pracy.

B2B tylko w wyjątkowych sytuacjach

Zdarza się, że nasz przyszły pracodawca proponuje nam podpisanie umowy B2B (business-to-business). Zawierając ją, stajemy się tzw. samozatrudnionymi.

Samozatrudnienie to w Polsce powszechne zjawisko. Z badań Eurostatu wynika, że Polska plasuje się na trzecim miejscu pod względem liczby osób samozatrudnionych. Umowa B2B jest popularna szczególnie w niektórych branżach, np. IT czy księgowości.

Godziwe wynagrodzenie to takie, dzięki któremu będziemy w stanie zaspokoić nasze podstawowe potrzeby.

Pamiętajmy jednak, że B2B to tak naprawdę umowa zawarta nie pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, a kontrakt między dwoma firmami. Jest on regulowany przez Kodeks cywilny. Nie skorzystamy więc, podpisując go, z uprawnień pracowniczych. Za to powinniśmy mieć w ramach takiej umowy większą samodzielność np. wyboru tego, jak długo i kiedy pracujemy. Możemy też jako firma odliczyć sobie niektóre wydatki związane z prowadzeniem działalności. W tym wypadku jednak sami odprowadzamy składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne, które są dość niskie, co oznacza, że będziemy odkładać mały kapitał na swoją emeryturę. Musimy też prowadzić lub zlecić komuś prowadzenie księgowości naszej firmy.

Podobnie jak przy pozostałych umowach cywilnoprawnych zdarza się, że firma podpisuje z nami (naszą firmą) umowę B2B, ale w rzeczywistości jej charakter odpowiada bardziej umowie o pracę. Wówczas mamy prawo domagać się przekwalifikowania umowy.

Mamy prawa

Warto wiedzieć, że jako pracownicy pracujący na podstawie umowy o pracę mamy zarówno obowiązki względem pracodawcy, jak i określone prawa.

Każdy pracownik za swoją pracę ma prawo otrzymywać godziwe wynagrodzenie, nie niższe niż najniższe wynagrodzenie w danym roku. Godziwe wynagrodzenie to takie, dzięki któremu będziemy w stanie zaspokoić nasze podstawowe potrzeby. Wysokość wynagrodzenia różni się w zależności m.in. od rodzaju pracy i naszych kwalifikacji. Oprócz stałego wynagrodzenia w skład naszej pensji mogą wchodzić m.in. wypłata za pracę w nadgodzinach, praca nocna lub w warunkach uciążliwych.

Różne są formy wynagradzania. Najczęściej wynagradza się pracowników w sposób czasowy. Pracownik otrzymuje określoną sumę za przepracowaną godzinę, tydzień lub miesiąc. Zdarza się, że jesteśmy wynagradzani akordowo, wówczas wysokość naszego wynagrodzenia zależy np. od liczby produktów wykonanych w określonym czasie. Niektórzy pracodawcy wprowadzają też wynagrodzenie prowizyjne, a więc zwiększają naszą stałą pensję np. o procent od zysku albo sprzedaży, w zależności od efektywności naszej pracy. Możemy również spotkać się z wynagradzaniem premiowym, wówczas do wynagrodzenia dodaje się premię po spełnieniu określonych – w umowie o pracę, regulaminie wynagradzania lub układzie zbiorowym – kryteriów. Niekiedy pracodawca stosuje też wynagradzanie zadaniowe, uzależ-

eprasa.pl 28720759fc

nione od realizacji celów, lub kafeteryjne, tzn. częściowo wypłacane w formie pieniężnej, a częściowo w formie rzeczowej, np. w formie świadczeń pozapłacowych. Do benefitów pracowniczych zalicza się m.in. prywatna opieka medyczna, ubezpieczenie na życie, darmowe kursy i szkolenia, służbowy telefon czy samochód do korzystania bez ograniczeń, służbowe mieszkanie, karty sportowe czy bony żywieniowe, a także rabaty pracownicze.

Wynagrodzenie powinno być wypłacane regularnie, nie rzadziej niż co miesiąc (oprócz niektórych składników). Termin i forma wypłat muszą być z góry określone. Wykonując te same obowiązki co inne osoby, mamy równe z nimi prawa, także prawo do równego wynagrodzenia za tę samą pracę. Jasno określone w Kodeksie pracy jest także nasze prawo do urlopu (20 lub 26 dni, w zależności od stażu pracy), a także urlopu rodzicielskiego (32 lub 34 tygodnie).

Pracodawca ma wobec nas obowiązek niedyskryminowania ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną czy wymiar zatrudnienia.

Zawierana przez nas umowa z pracodawcą powinna mieć formę pisemną. Obie strony podpisują ją tuż przed podjęciem obowiązków służbowych.

Mamy też prawo do bezpiecznego wykonywania obowiązków służbowych. Takie warunki musi zapewnić nam pracodawca. Jeśli ich nie spełni i wykonywanie obowiązków łączy się z niebezpieczeństwem, pracownik ma prawo zaprzestać pracy. Wszyscy pracownicy mają też prawo do organizowania się, czyli tworzenia i wstępowania do organizacji pracowniczych, w tym związków zawodowych.

Do praw pracownika należy również m.in. prawo do powrotu do pracy po urlopie bezpłatnym oraz prawo do przerw wliczonych w czas pracy.

Jeśli Twoje prawa jako pracownika są łamane, możesz zgłosić się albo bezpośrednio do pracodawcy, albo do Państwowej Inspekcji Pracy. Tam oprócz uzyskania pomocy prawnej można też złożyć anonimową skargę na pracodawcę. W przypadku naruszeń prawa ze strony pracodawcy, np. nieuprawnionego zwolnienia, niewypłacenia wynagrodzenia czy przejawów dyskryminacji, możesz również wejść z pracodawcą w spór przed sądem pracy.

Pamiętajmy jednak, że pracownicy mają też określone obowiązki. Naszym podstawowym obowiązkiem jest staranne i sumienne wykonywanie powierzonej nam pracy oraz wykonywanie poleceń przełożonych. Musimy przestrzegać regulaminu zakładu pracy oraz czasu pracy. Nie tylko pracodawcy, ale także pracownicy muszą przestrzegać zasad bhp i ppoż. Pamiętajmy również, że naszym obowiązkiem jest dbanie o dobro zakładu pracy oraz zachowanie powierzonych nam w pracy tajemnic wynikających z umów i prawa, a także przestrzeganie zasad współżycia społecznego.

Tylko będąc fair wobec siebie, stworzymy przyjazne miejsce pracy.

Uważaj, podpisując umowę

Zawierana przez nas umowa z pracodawcą powinna mieć formę pisemną. Obie strony podpisują ją tuż przed podjęciem obowiązków służbowych. Na umowie powinny znaleźć się informacje o rodzaju umowy, dacie jej nawiązania oraz warunkach wynagrodzenia i czasie pracy. Pracodawca powinien też umieścić na niej dokładną nazwę naszego stanowiska. Jeśli któregoś elementu brakuje, jest to podstawa do uznania jej za nieważną. Na umowie może też znaleźć się zakres obowiązków oraz miejsce wykonywania pracy.

Dodatkowo pracodawca, zatrudniając nas, powinien przekazać nam informacje o przepisach dotyczących urlopu, o okresie wypowiedzenia oraz zasadach i terminie wypłacania wynagrodzenia.

Zdarza się, że zapisy w umowie są niezgodne z prawem. Szczególnie że nie ma oficjalnego wzoru takiej umowy i w praktyce umowy zwykle różnią się od siebie. Jeśli pracodawca umieści np. zapis o rozwiązaniu umowy za porozumieniem stron ze skutkiem natychmiastowym, chcąc następnie zwolnić pracownika bez okresu wypowiedzenia lub odprawy, nadal obowiązują nas zapisy Kodeksu pracy i od takiej decyzji możemy się odwołać.

Niekiedy pracodawca chce też zabezpieczyć się na ewentualność zajścia przez pracownicę w ciążę. Jeśli w umowie znajduje się zapis o możliwości rozwiązania umowy za porozumieniem stron w przypadku zajścia w ciążę, jest on niezgodny z prawem. Przeciwnie, pracodawca nie tylko nie może zwolnić pracownicy w ciąży, a nawet (jeśli jej umowa kończy się w czasie trwania ciąży) musi przedłużyć umowę do momentu porodu. Niezgodne z prawem pracowniczym jest umieszczenie w umowie zapisu o braku wypłaty w czasie przestoju w firmie. Pracodawca nie może też potrącać nam wynagrodzenia bez naszej wiedzy i zgody.

eprasa.pl 28720759fc

„Tygodnik Solidarność” nominowany do nagrody BohaterONy 2021 im. Powstańców Warszawskich!

Fot. M. Żegliński

Wielkie wyróżnienie dla „Tygodnika Solidarność”! Za budowanie popkulturowego przekazu dokumentującego historię Solidarności – m.in. poprzez wystawy, komiksy i filmy animowane „Droga ku wolności” i „Pomnik Wolności Słowa” – nasza redakcja została nominowana do prestiżowej nagrody BohaterONy im. Powstańców Warszawskich.

Mateusz Kosiński

Teraz każdy z naszych Czytelników może przyczynić się do tego, by ta nagroda trafiła do naszej redakcji – kapituła konkursu bierze pod uwagę również głosy oddane w internetowym głosowaniu, które potrwa do 14 października. Głosować można raz na dobę na stronie www.bohateron.pl.

Popkulturowy przekaz

Jak organizatorzy argumentują nominację dla naszej redakcji? „To nominacja za budowanie popkulturowego przekazu dokumentującego historię Solidarności. Realizowane projekty – wystawa, komiks oraz film animowany przedstawiający « Drogę ku wolności » – zostały przygotowane w lekkiej formie, która może zainteresować osoby w każdym wieku, ale przede wszystkim młodzież, urodzoną już w wolnej Polsce. « Tygodnik Solidarność » uznawany jest za żywy pomnik wolności słowa, który stoi na straży interesu polskich pracowników oraz pielęgnuje pamięć o polskiej historii, szczególnie w kontekście walki o wolności i niepodległość. W 2020 r. z okazji 40-lecia NSZZ « Solidarność » przygotowano komiks, na bazie którego powstała wystawa oraz film animowany przedstawiający « Drogę ku wolności », którą podążył polski naród w XX wieku. W tej

eprasa.pl 28720759fc

lekkiej i nieoczywistej dla opowiadania historii formie opowiedziano dążenia Polaków do zrzucenia z siebie komunistycznego jarzma. Począwszy od zbrojnej walki żołnierzy wojska polskiego, którzy nie złożyli broni po zakończeniu II wojny światowej, przez wszystkie robotnicze zrywy niepodległościowe i strajki, które były krwawo tłumione przez sowietów, aż po moment powstania najważniejszego związku zawodowego w dziejach świata. W 2021 r. zaś powstały: komiks, wystawa oraz film dotyczący historii wolności słowa z okazji 40. rocznicy powstania «Tygodnika Solidarność». Wystawy zostały umieszczone na dworcach PKP w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Lublinie. Pozwoliło to dotrzeć do szerokiego grona odbiorców, a dzięki tłumaczeniu na język angielski – także zza granicy. Nie tylko dla Polaków, ale i dla obywateli całego świata – «Tygodnik Solidarność» na pierwszym miejscu stawia edukację o jednym z najważniejszych fundamentów niepodległości po 1989 r." – czytamy w nominacji.

A czym jest nagroda BohaterONy im. Powstańców Warszawskich? Ma na celu wyróżnienie osób i instytucji, których działania w szczególny sposób promowały wiedzę o historii Polski XX wieku (lata 1918-1989) oraz edukację historyczno-patriotyczną w roku obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Została ustanowiona również dla uczczenia pamięci o uczestnikach walk o stolicę – z okazji 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

To nominacja za **budowanie popkulturowego przekazu** dokumentującego historię Solidarności.

„Tygodnik Solidarność" uznawany jest za **żywy pomnik wolności słowa**, który stoi na straży interesu polskich pracowników oraz pielęgnuje pamięć o polskiej historii.

Wyboru dokona kapituła

„Co roku firmy, organizacje pozarządowe, instytucje i osoby prywatne podejmują wiele działań pielęgnujących pamięć o historii Polski i jej bohaterach. By pokazać ich pracę oraz jej wyjątkowe efekty, a także zachęcić innych do promocji pięknej i nierzadko trudnej historii Polski, postanowiliśmy ustanowić nagrodę BohaterONy. Pragniemy zwrócić uwagę społeczeństwa na istotę opowiadania naszej historii przez nas samych – ponieważ inni zrobią to za nas – niekoniecznie utrwalając prawdę" – piszą organizatorzy nagrody BohaterONy im. Powstańców Warszawskich.

Laureaci zostaną wyłonieni w siedmiu kategoriach: firma, instytucja, nauczyciel, osoba publiczna, dziennikarz, organizacja non profit i pasjonat; w każdej z nich członkowie kapituły przyznali trzy wyróżnienia – brązowy, srebrny i złoty BohaterON; a jedno – Złoty BohaterON Publiczności – internauci w głosowaniu na naszej stronie.

Wyboru laureatów w każdej kategorii dokona kapituła złożona z przedstawicieli polskiego rządu, historyków, osób publicznych, środowisk kombatanckich oraz naszych ambasadorów. Wpływ na wyniki będą mieli także internauci, którzy od 14 września do 14 października będą głosować przez formularz dostępny na naszej stronie. Laureatów nagrody poznamy podczas uroczystej gali, która odbędzie się w październiku w Warszawie. Nagrodzeni otrzymają statuetki, a wszyscy nominowani – pamiątkowe dyplomy. Gala nagrody BohaterONy 2021 im. Powstańców Warszawskich została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w stulecie odzyskania niepodległości.

eprasa.pl 28720759fc

SKUTECZNA OFENSYWA, czyli Polska wygrywa z Gazpromem

Kiedy 10 września wszystkie europejskie gazety informowały o zakończeniu budowy gazociągu Nord Stream 2 – łączącego gazową nitką leżącą na dnie Bałtyku Niemcy i Rosję – w siedzibie rosyjskiego Gazpromu nie strzeliły butelki szampana. Zakończenie budowy wcale nie oznaczało uruchomienia gazociągu, a cała inwestycja – wymierzona w kraje Europy Środkowej i Wschodniej – może mieć jeszcze **niemałe problemy**. Wszystko dzięki polskiej ofensywie, pierwszej tak skutecznej od lat.

Aleksander Żywczyk

Wiadomo już, że choć rosyjsko-niemiecki gazociąg o przepustowości 55 mld m sześc. gazu ziemnego rocznie jest gotowy i przechodzi fazy testów, w tym roku nie zacznie transportu gazu z rosyjskich złóż do Niemiec, a stamtąd do krajów Europy Zachodniej i Środkowej. Jego właściciele ugrzęźli w tonach wniosków proceduralnych, które muszą wypełnić, aby rozpocząć handel z sieci, która miała uzależnić energetycznie Europę i osłabić kraje uznawane przez Rosję za największe zagrożenie na arenie międzynarodowej. Wśród nich znajdują się Ukraina i Polska – od samego początku kontestująca projekt. Ukraińcy byli przeciwko Nord Stream 2 przede wszystkim dlatego, że to właśnie oni są najbardziej uzależnieni od rosyjskiego gazu, choć to właśnie na nim zarabiali dotychczas najwięcej. Większość rosyjskich gazociągów biegła właśnie przez terytorium Ukrainy, a rosyjscy producenci, przede wszystkim Gazprom, doskonale wiedzieli, że próba zbytniego wywindowania cen dla Ukraińców może skończyć się zakręceniem leżących na Ukrainie kurków od europejskiej części gazociągów. Oznaczałoby to wstrzymanie dostaw do odbiorców w Europie Zachodniej, a więc również brak przychodów ze sprzedaży gazu i konieczność płacenia niemałych kar za niedostarczenie surowca.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 28720759fc

Kolejne przegrane Rosjan

Dla Polski była to próba uzależnienia europejskich odbiorców od rosyjskiego gazu sprzedawanego przez niemieckich pośredników. Sprzedawanego za ceny wielokrotnie przewyższające te obowiązujące na europejskich rynkach. Nie tylko to – Polacy doskonale wiedzą, czym kończą się porozumienia gospodarcze i militarne zawierane między Moskwą a Berlinem za plecami Warszawy.

Warszawa zresztą od początku kontestowała rosyjsko-niemiecką inwestycję, starając się zaskarżać budowę na każdym etapie jej trwania – pomimo krytyki międzynarodowej opinii publicznej, a także krytyki ze strony Stanów Zjednoczonych, które koniec końców zdecydowały się na nałożenie sankcji gospodarczych na spółki biorące udział w budowie Nord Stream 2. Z czasem okazało się, że amerykańskie sankcje nie miały znaczenia. Wielu z nich nie przestrzegał amerykański biznes, dla kilku ograniczeń ślepa okazała się sama administracja amerykańska.

Jednak przeciwnicy Nord Stream 2 działali również na forum europejskim, doprowadzając do uchwalenia (zaskarżonego przez spółkę budującą gazociąg) wyroku, według którego gazociąg będzie podlegał przepisom obowiązującym na europejskim rynku. Nord Stream 2 AG – spółka celowa założona w Szwajcarii (a więc formalnie szwajcarska) przez Gazprom i jego berlińskich partnerów – odwołała się od tego wyroku i z jeszcze większym hukiem przegrała w wyższej instancji.

Wyższy Sąd Krajowy w Düsseldorfie oddalił pozew operatora gazociągu spółki Nord Stream 2 AG przeciwko niemieckiej Federalnej Agencji ds. Sieci, która zamierza objąć swoim nadzorem część gazociągu znajdującą się na niemieckim terytorium.

Zgodnie z unijnymi regulacjami produkcja, transport oraz dystrybucja gazu nie mogą być w rękach jednego podmiotu, dostęp do sieci przesyłowej musi być możliwy także dla innych stron, a krajowy regulator będzie decydował o wysokości opłat przesyłowych. Mówiąc wprost – Gazprom nie będzie bezkarny na europejskim rynku energii, co więcej, nie będzie mógł nawet do końca decydować, w jaki sposób dysponować majątkiem swojej spółki i samym gazociągiem.

W ramach postępowania przed sądem w Düsseldorfie nie chodziło o to, czy gazociąg może zostać zbudowany do końca. Spółka Nord Stream 2 skierowała sprawę do sądu po tym, jak niemiecka Federalna Agencja ds. Sieci poinformowała w maju ubiegłego roku, że nie wyłączy części rurociągu przebiegającej przez Niemcy spod swoich regulacji.

Decyzja sądu, który potwierdził, że produkcja, transport oraz dystrybucja gazu nie mogą być w rękach jednego podmiotu nie oznacza, że Gazprom będzie musiał sprzedać część rurociągu. Federalna Agencja ds. Sieci informuje, że unijne warunki można spełnić także inaczej, choćby prowadząc osobną księgowość.

TSUE po stronie Polski

Ale to nie jedyna europejska przegrana Gazpromu. W 2016 roku Niemcy przedłożyły Komisji Europejskiej wniosek o zmianę zasad korzystania z gazociągu OPAL. Komisja Europejska wydała decyzję, w której zmieniła warunki eksploatowania tej nitki, umożliwiając rosyjskiemu koncernowi Gazprom korzystanie w praktyce z całej przepustowości odnogi Nord Streamu.

eprasa.pl 28720759fc

Spowodowało to redukcję przepływu gazu gazociągami jamalskim i Braterstwo, transportującymi gaz z Rosji do Unii Europejskiej przez Białoruś i Ukrainę. Decyzję zaskarżyła Polska mocno wspierana przez Łotwę i Litwę.

Jak uzasadniali przedstawiciele polskiego rządu, przyznanie nowego wyłączenia dla gazociągu OPAL zagraża bezpieczeństwu dostaw gazu w UE, w szczególności w regionie Europy Środkowej.

Sąd UE wyrokiem z 10 września 2019 roku przyznał rację Polsce – z powodu naruszenia zasad europejskiej solidarności energetycznej. – Solidarność energetyczna jest pojęciem politycznym, nie prawnym – uzasadniały Niemcy, odwołując się od wyroku przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Jednak to odwołanie również zostało odrzucone. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał, że „wbrew argumentacji Niemiec zgodność z prawem każdego aktu instytucji UE wchodzącego w zakres jej polityki w dziedzinie energetyki należy oceniać w świetle zasady solidarności energetycznej”.

Co to oznacza dla Nord Stream 2? Niezwolnienie Nord Stream 2 z unijnych przepisów antymonopolowych niemal zupełnie wyklucza możliwość rozpoczęcia przemysłowego przesyłu gazu jeszcze w tym roku. To dla rosyjsko-niemieckiej inwestycji bolesne koszty, które w przyszłości z pewnością będą chciały wrzucić w cenę gazu. Być może zrzucając winę na Polskę właśnie.

Nie bez polskiej zgody

Niemiecki regulator BNetzA poinformował już, że właściciel gazociągu Nord Stream 2 złożył komplet dokumentów niezbędnych do rozpatrzenia wniosku o jego certyfikację jako operatora. Nord Stream 2 AG ubiega się o certyfikację części gazociągu w tzw. modelu niezależnego operatora systemu przesyłowego ITO.

Model ITO umożliwia operatorowi działanie pomimo braku pełnego rozdzielenia własnościowego od spółki właściciela zajmującego się produkcją i dostawami gazu ziemnego, w tym przypadku – Gazpromu.

Zgodnie z europejskim prawem BNetzA ma cztery miesiące na przeprowadzenie postępowania i opracowanie projektu decyzji, który następnie zostanie przekazany do akceptacji Komisji Europejskiej. Ta będzie miała jeszcze co najmniej miesiąc. Niemiecki regulator zaznaczył, że czteromiesięczny termin biegnie od 8 września.

Jeszcze w sierpniu wnioski o dopuszczenie do udziału w tym postępowaniu złożyły PGNiG i jego niemiecka spółka córka PST. W ocenie PGNiG certyfikacja Nord Stream 2 AG jako ITO byłaby niezgodna z prawem UE, które dopuszcza taki model jedynie dla systemów przesyłowych istniejących przed 23 maja 2019 roku. W tym momencie nie można zaś było mówić o istnieniu systemu przesyłowego, ponieważ gazociąg nie był nawet wybudowany.

Polski koncern wskazuje też, że w dyrektywie gazowej nie przewidziano możliwości funkcjonowania spółek operatorskich spoza UE, a jedynie dopuszczono, aby spółki te były kontrolowane przez osobę lub osoby z kraju trzeciego lub z krajów trzecich. Nord Stream AG 2 jest zarejestrowana w Szwajcarii, a więc zdecydowanie poza Unią Europejską.

ROSYJSKO-NIEMIECKI GAZOCIĄG W TYM ROKU NIE ZACZNIE TRANSPORTU GAZU Z ROSYJSKICH ZŁÓŻ DO NIEMIEC.

Baltic Pipe na ukończeniu

– Polska docelowo zrezygnuje z gazu od rosyjskiego producenta – zapowiada Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. – Kontrakt z Gazpromem wygasa z końcem przyszłego roku i nie będziemy go przedłużać.

Nie oznacza to jednak, że Polska pozostanie bez gazu. Spółki gazowe nad Wisłą będą go pozyskiwać z gazociągu Baltic Pipe, pompującego gaz ziemny m.in. z polskich złóż gazowych na Morzu Północnym.

> ***Polska docelowo zrezygnuje z gazu od rosyjskiego producenta.***
>
> **PIOTR NAIMSKI, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej**

Baltic Pipe to strategiczny projekt, który ma utworzyć nową drogę dostaw gazu ziemnego z Norwegii na rynki duński i polski oraz do użytkowników końcowych w krajach sąsiednich. Gazociąg będzie mógł przesyłać 10 mld m sześc. gazu ziemnego rocznie do Polski oraz 3 mld z Polski do Danii. Inwestorami są operatorzy przesyłowi: duński Energinet i polski Gaz-System.

eprasa.pl 28720759fc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Czas pracy organicznej

Słabość elit politycznych w Polsce i na świecie zmusza nas do tego, aby promować i edukować adeptów polskich elit. Mówią o tym geopolitycy – Jacek Bartosiak i Leszek Sykulski. Wtóruje im redaktor Rafał Ziemkiewicz. Podobną sytuację można zaobserwować w polskiej diasporze na całym świecie. Brakuje osób, które włączyłyby się w kreowanie nowej polityki dla Polonii amerykańskiej. Moim dziennikarskim obowiązkiem jest relacjonowanie tego, co się wokół mnie dzieje. A nie dzieje się najlepiej. Największym deficytem dla amerykańskiej Polonii jest całkowity brak przywództwa na szczeblu krajowym. Działalność Polonii ogranicza się do tradycyjnych balów, robienia sobie selfie i ekscytacji z nowych gadżetów. Polityka polonijna sprowadza się do zwykłego trwania i pilnowania, aby nikt niczego nie wymyślił i nie zapędził „trwających" do konkretnej pracy. Pandemia uśpiła Polonię dokładnie tak samo, jak uśpiła całą resztę amerykańskiego społeczeństwa i amerykańskie elity. Po ostatnich wyborach wszyscy są tak spolaryzowani, że trudno nawet w swoim bliskim sąsiedztwie spotkać kogoś, z kim można znaleźć wspólny język. Czas jednak na przebudzenie. Nastał znów czas pracy organicznej – szkolenia liderów i przyszłych polityków amerykańskich polskiego pochodzenia. Polonia amerykańska musi znów wprowadzić swoich reprezentantów do Kongresu Stanów Zjednoczonych. Musi mieć swoich gubernatorów, przedstawicieli stanowych, prezydentów miast i innych ważnych przedstawicieli w amerykańskich agencjach rządowych. Faktem jest też, że amerykańscy Polacy pracują na niższych szczeblach amerykańskiej administracji. Żeby awansować, potrzebują politycznej trampoliny, która mogłaby ich promować. Polonia powinna przede wszystkim stworzyć sensowny program polityczny umożliwiający jej wpływ na amerykańską politykę wewnętrzną i zagraniczną. Aby dokonały się jakieś istotne zmiany w świecie Polonii, potrzebna jest również głęboka wymiana pokoleniowa. Czas przestać blokować młodych. W organizacjach polonijnych nie ma wyraźnej wizji i programu, co będzie z tą organizacją i samą Polonią za 10 lat. Nie rekrutuje się młodych z obawy o zmiany, które by nastąpiły, a w programach tych organizacji nie ma nic, co mogłoby ich do tych organizacji przyciągnąć. Polityka trwania zmienia się w powolną asymilację polskiej diaspory. Podobna sytuacja panuje w Kanadzie i innych strategicznie ważnych dla Polski krajach, jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania czy kraje Beneluksu. Każdy lider posiada swoje priorytety, które są sterowane – dyskretnie lub mniej – przez poszczególne frakcje polityczne często tej samej partii w Polsce. W chwili obecnej presji na Polskę ze strony Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Unii Europejskiej, Izraela i Rosji zostaliśmy sami. Trzeba by stworzyć w krajach strategicznych dla Polski profesjonalny propolski lobbing, zainwestować w upadające media polonijne. Sieć mediów polonijnych oraz organizacji połączonych strategicznie w krajach ważnych dla Polski jest istotnym krokiem, o którym nikt nie mówi. Przypominam, że od 2016 roku małe Węgry inwestują w swoją diasporę w USA i szkolą młode kadry w waszyngtońskich fundacjach po obu stronach barykady. Czas zabrać się do pracy. Piękne wykłady profesorów nie zastąpią nam konkretnych narzędzi – think tanków czy profesjonalnych angielskojęzycznych mediów.

eprasa.pl 28720759fc

Zaczyna się rewolucja energetyczna

W ciągu najbliższych lat światowa energetyka zmieni się nie do poznania. Zmiany, które właśnie się rozpoczynają, to dobra wiadomość dla klimatologów – bezwzględnie większość z nich stawia na tzw. zieloną energię – choć nie najlepsza dla koncernów energetycznych oraz krajów, które na produkcji energii zbudowały swoją pozycję w światowej gospodarce. Nie ma wątpliwości, że nowa energetyka, również ta zielona, będzie **bezpieczniejsza** dla ludzi. W ciągu dekady pożegnamy nie tylko elektrownie węglowe, do lamusa odejdą także elektrownie jądrowe, wciąż uznawane za produkujące zieloną energię i nieemitujące gazów cieplarnianych.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

egrasa.pl 28720759fc

Przemysłowe pozyskiwanie energii elektrycznej z technicznego punktu widzenia – i w dużym skrócie – to zamiana energii kinetycznej lub cieplnej na potrzebny prąd. W tradycyjnych siłowniach w procesie przemiany energetycznej bierze udział również woda, związek chemiczny najbardziej dostępny na Ziemi, dający się łatwo podgrzać do względnie niewielkiej temperatury i zamienić na gaz pod wysokim ciśnieniem, którego siłę można wykorzystać do napędzania turbin w generatorach elektrycznych. Przez ostatnie dwa stulecia wodę wykorzystywano albo wprost, stawiając elektrownie wodne przy zbudowanych wcześniej tamach, albo podgrzewając ją paliwami kopalnymi i pierwiastkami promieniotwórczymi – węglem, gazem ziemnym, ropą naftową, bądź dzięki energii pozyskiwanej z promieniotwórczego rozpadu uranu lub plutonu. W każdym przypadku działająca elektrownia, poza oczywistymi zaletami wynikającymi z produkcji energii elektrycznej, miała również wiele wad. Budowa tam na rzekach powodowała powstawanie zbiorników zalewowych i często śmierć lokalnych gatunków zwierząt, dla których dotychczas dziko płynąca rzeka była środowiskiem naturalnym i zrównoważoną biocenozą.

Największa moc na świecie

Elektrownie oparte na węglu, gazie i ropie szybko stały się regionalnymi (a z czasem również globalnymi) trucicielami atmosfery. Trafiały do niej wszystkie produkty spalania paliw kopalnych, szybko czyniąc z najbardziej uprzemysłowionych regionów miejsca, w których spadała średnia długość życia, wzrastały zaś wskaźniki chorób cywilizacyjnych.

Nie lepiej było z elektrowniami atomowymi. Te, choć były i są najwydajniejszymi w świecie źródłami energii, nie emitowały do atmosfery zanieczyszczeń, wymagały znalezienia miejsca na radioaktywne odpady z procesu produkcyjnego. Nierzadko również dochodziło w nich do katastrofalnych w skutkach awarii – na przykład wybuch w elektrowni atomowej w Czarnobylu, po którym w średnim i niewielkim stopniu skażona została niemal cała Europa, zaś okolice elektrowni trzeba było wysiedlić przynajmniej na 100 lat. I choć czarnobylski wybuch był efektem ludzkiej pomyłki, zdarzały się groźne w skutkach awarie wynikające z nieprzyjaznych ludziom sił natury – przykładem jest awaria elektrowni atomowej Fukushima w Japonii, która została zniszczona przez trzęsienie ziemi i falę tsunami.

Skierowanie uwagi naukowców na pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych nastąpiło w chwili rozpoczęcia epoki podboju kosmosu. Pierwsze sondy i statki kosmiczne musiały liczyć na własne źródła energii – a tę w zimnej przestrzeni kosmicznej bez ograniczeń dostarczało Słońce. Nasza gwiazda dzienna do dzisiaj odpowiada za działania kilkudziesięciu tysięcy urządzeń rozrzuconych po Układzie Słonecznym, planetach i ich księżycach. Stosowane w astronautyce baterie słoneczne dość szybko przyjęły się również na Ziemi, choć tu energię słoneczną w pierwszej kolejności wykorzystywano w ogniwach słonecznych, które podgrzewały... wodę. Energię cieplną tej wody wykorzystywano do ocieplania domów i biur, z czasem zaś do budowy niewielkich siłowni produkujących prąd elektryczny. Baterie słoneczne produkujące prąd wprost ze światła zaczęto stosować dość późno – i najpierw w niewielkich urządzeniach, niewymagających zbyt dużej energii. Dzisiejsze baterie to już prawdziwe elektrownie, które mogą zamieniać światło wprost w energię elektryczną przy niemal żadnej utracie energii (w praktyce często jest to zamiana jednego fotonu na jeden elektron). Z czasem kraje o dużym nasłonecznieniu zaczęły budować tzw. farmy słoneczne, pokrywając bateriami słonecznymi powierzchnię nawet kilkudziesięciu hektarów. Takie elektrownie dawały zasilanie kilku niewielkim miastom.

SAUDYJSKA ELEKTROWNIA SŁONECZNA BĘDZIE DYSPONOWAĆ MOCĄ NAWET 100 STANDARDOWYCH ELEKTROWNI JĄDROWYCH.

Prąd nie tylko z elektrowni

Jednak z czasem naukowcy doszli do wniosku, że ze Słońca można czerpać nawet kilkaset tysięcy razy więcej energii, i zamiast tradycyjnych elektrowni słonecznych zaczęli budować tzw. parki solarne, czyli elektrownie, które zamiast w baterie słoneczne są wyposażone w podobną ilość wklęsłych luster. Kierują one skupione światło słoneczne w jeden punkt, podgrzewając go do niewyobrażalnych temperatur. Pilotażowe elektrownie tego typu stoją już w Australii i Chinach, ale największa stanąć ma niedługo na pustyniach Arabii Saudyjskiej. Ta elektrownia będzie dysponować mocą nawet 200

eprasa.pl 28720759fc

gigawatów, czyli mniej więcej... 100 standardowych elektrowni jądrowych. Jej budowa pochłonie niebotyczne 200 miliardów dolarów, a miejsce pracy znajdzie w niej 100 tysięcy ludzi – to kolejny rekord. Większość pracowników trafi do elektrowni z saudyjskiego sektora naftowego, który już dzisiaj zdaje sobie sprawę z tego, że złoty wiek ropy naftowej kończy się nieodwołalnie – podobnie jak światowe złoża tego paliwa.

W centrum saudyjskiej elektrowni słonecznej stanie wysoka na kilkaset metrów wieża solarna, w której znajdować się będzie chlorek sodu, czyli zwykła sól kuchenna. Odbite od zwierciadeł światło słoneczne podgrzeje ją do temperatury blisko 1000°C, zamieniając w ciecz, która będzie wykorzystywana do podgrzania wody – zgodnie z technologią znaną od stuleci.

Saudowie mają świadomość, że pozyskiwana w ten sposób energia elektryczna będzie najtańsza na świecie – i już wiedzą, którym krajom tę energię będą sprzedawać. Kupców znaleźli nie tylko na Bliskim Wschodzie. Jednak za 10 lat prąd w naszych gniazdkach wcale nie musi pochodzić z saudyjskiej elektrowni. Prawdę mówiąc, nie musi pochodzić od żadnego wielkiego producenta.

BIZNESOWI ENERGETYCZNEMU RĘKAWICĘ RZUCIŁ NIEDAWNO ELON MUSK.

Energia rozproszona

Biznesowi energetycznemu opartemu na gigantycznych nakładach finansowych rękawicę rzucił niedawno Elon Musk, jeden z najbogatszych ludzi świata, kojarzony przede wszystkim z elektrycznymi samochodami Tesla oraz zorganizowaniem pierwszego turystycznego lotu w kosmos.

Elon Musk na bazie swojej spółki samochodowej chce rozpocząć produkcję... przydomowych minielektrowni pozyskujących energię ze światła słonecznego, wiatru i – jeżeli będzie taka możliwość – źródeł geotermalnych. Sprzedaż urządzeń do wytwarzania energii rozproszonej przez spółki Tesli ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Pierwsze takie elektrownie – dające gospodarstwom domowym nie tylko pełną niezależność energetyczną, ale przede wszystkim uwalniające je od kosztów energii – mają pojawić się pilotażowo najpierw w Teksasie w USA. Jeżeli pomysł Muska da się zamienić na gotówkę i zdobędzie zwolenników, rozleje się na cały świat jako produkcja własna Tesli bądź dzięki sprzedaży franczyzy.

Problemem – jak zauważają inżynierowie Tesli – może być nadprodukcja energii, co dla gospodarstwa domowego oznaczałoby, że musi zużywać jej więcej, albo nadwyżkę sprzedać. Dlatego obok produkcji przydomowych elektrowni Elon Musk zatrudnił inżynierów do zbudowania zautomatyzowanej platformy handlowej służącej do sprzedaży energii na wielu rynkach hurtowych naraz. Oznaczałoby to, że gospodarstwa domowe mogłyby liczyć nie tylko na darmowy prąd ze swojego ogródka (albo balkonu, w przypadku mieszkania), ale również na odczuwalne wsparcie domowego budżetu.

Spółki Elona Muska czekają teraz na licencję, jaką przed rozpoczęciem produkcji elektrowni i handlu energią elektryczną otrzymać muszą od władz stanowych Teksasu. Jeżeli ją dostaną, być może będzie to jedna z ostatnich licencji energetycznych wydanych w historii Ameryki.

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

RODZINIE i BLISKIM

z powodu śmierci

ŚP.

JANA BESZTY-BOROWSKIEGO

działacza opozycji w okresie PRL,
posła na Sejm X kadencji,
działacza Solidarności Rolników Indywidualnych

składa

Przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego
NSZZ „Solidarność”
Józef Mozolewski

eprasa.pl 28720759fc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Katarek

Orany, jaki felieton można napisać po nieprzespanej nocy? Kiedy człowiek nie pamięta, jak się nazywa, plączą mu się nogi, a zamiast mózgu ma w głowie kawałek stwardniałej plasteliny, która turla się w puszce mózgowej przy każdym mniej lub bardziej przewidywalnym ruchu.

Najmłodszy ma katarek, co powoduje rozbicie naszego i tak dość skomplikowanego planu dnia, a co nawet bardziej bolesne, również planu nocy. Nie jest to wprawdzie jakiś straszny katar ani jakieś straszne przeziębienie, ale jest to dla niego doświadczenie nowe, z którym nie potrafi sobie jeszcze poradzić. Trudno oddychać przez nosek, z noska cieknie, ogólnie zupełnie inaczej niż zwykle.

Doskonale go w tym temacie rozumiem, katar mam w zasadzie, od kiedy pamiętam. Wydaje mi się, że urodziłem się z katarem, a pierwszym dźwiękiem, jaki z siebie wydałem po narodzinach, nie był płacz, tylko kichnięcie. A potem już tylko katar z różnym natężeniem i z różnymi konsekwencjami.

Całe przechorowane lata. Taki „katar do środka" powoduje różne konsekwencje. No więc w kółko – zapalenie zatok, zapalenie oskrzeli, zapalenie płuc, angina i kolejne okrążenie. W zasadzie jako dziecko częściej leżałem w łóżku, niż chodziłem do szkoły. Prześwietlenia, zastrzyki, proszki. Nic dziwnego, że po latach wyglądałem, no cóż, pewnie jak mały Gollum.

Skończyło się to dopiero wtedy, kiedy w wieku ok. 15 lat stanąłem przed lustrem i stwierdziłem, że mam tego dosyć, wóz albo przewóz. I zacząłem biegać. Wyobrażacie sobie, że na początku byłem w stanie przebiec maksymalnie ok. 200 metrów? Potem 300, pół kilometra. A potem biegałem już po dwadzieścia parę kilometrów dziennie. Kiedy czułem, że bierze mnie gorączka, nakładałem zimą kozaki (nie miałem butów sportowych) i szedłem biegać w mróz po śniegu. Może to było głupie i na poziomie stukniętego nastolatka, ale zadziałało. Po kilku latach byłem zdrów jak koń. Mogłem chodzić we flanelowej koszuli, kiedy już wszyscy inni chodzili w kurtkach.

Natomiast, o ironio, katar mi nie przeszedł. Być może już nigdy nie przejdzie. Wiosną wydaje się być bardziej na tle alergicznym (choć testy żadnej alergii nie wykazały), a jesienią i zimą taki bardziej przeziębieniowy.

Latami łaziłem z tym jeszcze do różnych laryngologów czy innych magików. Pobierali mi z nosa wymazy, pisali na mój temat doktoraty, przepisywali mi kilogramy różnych nietanich tabletek. I wszystko to na nic. Dlatego któregoś dnia wywaliłem to wszystko do śmieci i przestałem chodzić do lekarzy. Łykam witaminę C, płuczę zatoki solą fizjologiczną i jakoś żyję. Chociaż idealnie nie jest.

No i tak patrzę teraz na Najmłodszego, wiem oczywiście, że to tylko niezbyt silny katarek i zapewne niebawem mu przejdzie, ale jednocześnie jestem przerażony. I tym, że mogłem go czymś zarazić, i analogią do własnych doświadczeń.

Proszę, tylko nie katarek.

eprasa.pl 28720759fc

Więcej LNG od Amerykanów

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo podpisało aneksy do umów z amerykańskimi spółkami Venture Global Calcasieu Pass i Venture Global Plaquemines przewidujące zakup dodatkowych 2 mln ton skroplonego gazu ziemnego rocznie przez 20 lat. Wielkość dostaw, które będą realizowane na podstawie podpisanych umów, pokazuje, że Polska uzyskuje niezależność od dostaw rosyjskich.

Teresa Wójcik

W efekcie łączny wolumen gazu skroplonego, który PGNiG będzie odbierać od Venture Global LNG (czyli od obu spółek zależnych tej firmy), wzrośnie do 5,5 mln ton rocznie, co odpowiada ok. 7,4 mld m sześc. po regazyfikacji.

Z tej okazji Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych, przekazał mediom: – Podpisane umowy to kolejny ważny krok na drodze do pełnego bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. Gaz amerykański, który dostarczany będzie przez partnera pewnego i przewidywalnego, razem z paliwem, które do Polski przypłynie gazociągiem Baltic Pipe z Norwegii, pozwoli nam uniezależnić się od dostaw z kierunku wschodniego. Różnicowanie źródeł importu gazu i możliwość ich wyboru, a także swoboda w obrocie zakupionym paliwem, zwiększają energetyczną niezależność Polski.

Z kolei prezes zarządu PGNiG Paweł Majewski podkreślił: – Import LNG pozwala PGNiG na dywersyfikację źródeł i kierunków pochodzenia gazu ziemnego, dzięki czemu możemy zapewnić polskim odbiorcom bezpieczeństwo energetyczne – stałe i nieprzerwane do-

Import LNG pozwala nam na dywersyfikację źródeł i kierunków pochodzenia gazu. Dostęp do amerykańskiego LNG daje nam też możliwość handlu gazem na rynku globalnym.

PAWEŁ MAJEWSKI

Gaz amerykański pozwoli nam uniezależnić się od dostaw z kierunku wschodniego.

JACEK SASIN

Fot. materiały prasowe

Artykuł powstał we współpracy z PGNiG SA.

stawy gazu. To szczególnie ważne, biorąc pod uwagę, że gaz ziemny będzie stanowił paliwo pomostowe w procesie transformacji energetycznej polskiej gospodarki. Jednocześnie dostęp do amerykańskiego LNG daje nam możliwość rozwoju handlu tym paliwem na rynku globalnym – w tym celu wynajmować będziemy gazowce do transportu skroplonego gazu. Pod tym względem cenimy współpracę z Venture Global LNG, która oznacza dla nas możliwość realizacji naszych strategicznych celów.

Ze strony amerykańskiego partnera padła deklaracja: – Venture Global z dumą poszerza nasze dotychczasowe partnerstwo z PGNiG w zakresie niezawodnych dostaw amerykańskiego LNG do Polski. Od 2018 roku obie nasze firmy znacznie rozwinęły współpracę, niemal trzykrotnie zwiększając wolumen LNG, które Venture Global dostarczy dla PGNiG. Uwzględniając więcej amerykańskiego gazu ziemnego w energetyce, Polska będzie mogła zmniejszyć swój ślad węglowy i zdywersyfikować krajowy miks energetyczny. Zwrot w kierunku czystego gazu ziemnego z USA nie tylko wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski, ale także pozwala zmniejszyć emisję dwutlenku węgla, a Venture Global przez kolejne lata zamierza wspierać naszego partnera PGNiG w dążeniu do osiągnięcia tych celów – tak skomentował podpisane aneksy Michael Sabel, dyrektor generalny Venture Global LNG.

Oba aneksy dotyczą umów podpisanych przez PGNiG i spółki Venture Global LNG w 2018 roku. Określają zwiększenie wolumenu sprzedaży skroplonego gazu ziemnego. W przypadku kontraktu z Venture Global Calcasieu Pass aneks zakłada wzrost ilości kupowanego przez PGNiG gazu o 0,5 mln ton do 1,5 mln ton rocznie. Z kolei aneksowanie umowy z Venture Global Plaquemines zwiększa wolumen dostaw o 1,5 mln ton do 4,0 mln ton LNG rocznie. Dzięki aneksowaniu umów łączny wolumen skroplonego gazu ziemnego, jaki PGNiG będzie odbierało od obu spółek Venture Global LNG przez 20 lat, wzrośnie łącznie do 5,5 mln ton rocznie, a więc do ok. 7,4 mld m sześc. gazu ziemnego po regazyfikacji.

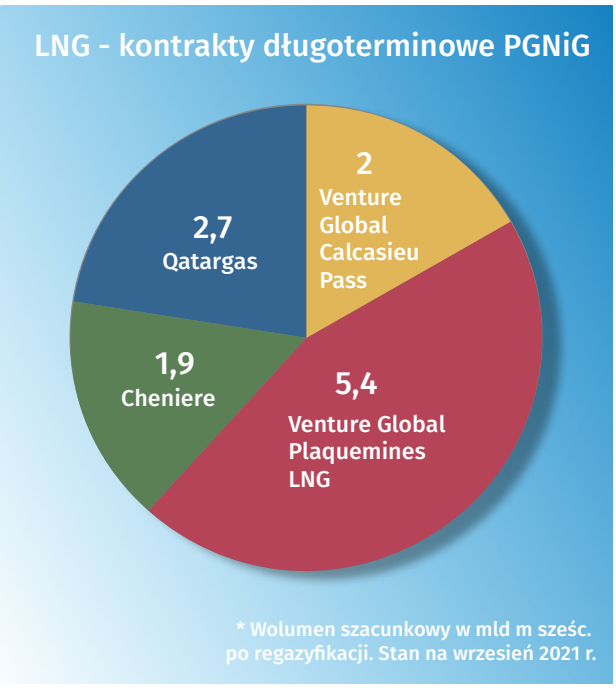

Aneksowane umowy to kontrakty w formule Free on Board (FOB), co oznacza, że za odbiór zakupionego gazu odpowiada kupujący, czyli PGNiG. Odbiór LNG nastąpi z dwóch terminali skraplających – Calcasieu Pass oraz Plaquemines nad Zatoką Meksykańską. Realizacja pierwszych dostaw od Venture Global LNG jest planowana na początek 2023 roku.

Podpisane umowy to kolejny milowy krok na drodze do uniezależnienia się od dostaw rosyjskiego gazu. Efekt konsekwentnych działań PGNiG. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, dziś polski gigant jest w zupełnie innym miejscu niż jeszcze kilka lat temu. Jeszcze w 2016 roku prawie 90 proc. importowanego gazu pochodziło z kierunku rosyjskiego. Dziś ze Wschodu pochodzi tylko 60 proc. paliwa. Podpisane przez PGNiG aneksy ten bilans dodatkowo poprawią. Kontrakt jamalski obowiązuje do końca 2022 roku. Jednak po zeszłorocznej wygranej z Gazpromem w arbitrażu ceny gazu z tego kontraktu stały się rynkowe, wcześniej były mocno zawyżone. Wielkość możliwych dostaw na podstawie podpisanych umów pokazuje, że praktycznie osiągnęliśmy już niezależność od dostaw rosyjskich. To oczywiście nie wyklucza, że po 2022 roku jakąś część gazu być może nadal będziemy kupować w Rosji. Nie będziemy jednak wystawieni na szantaż energetyczny, a decydująca będzie cena. LNG to tylko jedno ze źródeł gazu dla Polski. Niezależnie od zakontraktowanych dostaw skroplonego gazu ziemnego PGNiG równolegle inwestuje w krajowe wydobycie gazu oraz intensywnie rozwija działalność na norweskim szelfie kontynentalnym, skąd po 2022 roku gaz płynąć będzie do Polski poprzez Baltic Pipe.

Dziś jest jasne, że z gazu jeszcze długo będziemy korzystać. Tym bardziej że jest on najpoważniejszą alternatywą dla starych bloków węglowych, które będzie się w Polsce stopniowo wyłączać w ciągu nadchodzących lat. Na to miejsce projektuje się inwestycje takie jak elektrownia w Ostrołęce czy inne elektrownie gazowe, których budowa zacznie się wkrótce.

eprasa.pl 28720759fc

Prymas znowu PRZEMÓWIŁ

Fot. M. Żegliński (4)

eprasa.pl 28720759fc

Polscy katolicy zyskali nowych sprzymierzeńców w niebie. Uroczystości beatyfikacyjne pełne były **symboli i wspomnień** związanych z błogosławionymi.

Agnieszka Żurek, Jakub Pacan

Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego i Matki Róży Czackiej w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie spełniła oczekiwania wielu polskich katolików, którzy przez lata domagali się przypomnienia wielkiej postaci Prymasa Tysiąclecia. We Mszy Świętej beatyfikacyjnej bezpośrednio uczestniczyło kilka tysięcy osób, ponad dwa tysiące oglądało ją na wielkich telebimach, a przed telewizorami uroczystość ta zgromadziła ponad dwa miliony widzów. Oddźwięk beatyfikacji był dużo szerszy. Na dwa tygodnie przed wydarzeniem pisały o nim wszystkie media, powstawały specjalne raporty na portalach, również na Tysol.pl.

Relikwiarz błogosławionego Stefana Wyszyńskiego wniosły przedstawicielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego Krystyna Szajer i Dorota Pawlas oraz uzdrowiona za jego wstawiennictwem s. Nulla Lucyna Garlińska. Relikwiarz błogosławionej Elżbiety Czackiej wniosły uzdrowione za jej wstawiennictwem Karolina Gawrych, niewidoma Teresa Dederko oraz matka Judyta Olechowska FSK, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Fot. T. Gutry

Eucharystii przewodniczył delegat papieski kardynał Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Koncelebrowali ją polscy biskupi i kardynałowie. – W walce o obronę wolności polskich kobiet i mężczyzn często powtarzał: „Kto nienawidzi, ten już przegrał". W niczym się nie oszczędzał, znosił wszelkie upokorzenia i cierpienia, których punktem kulminacyjnym były trzy lata spędzone w więzieniu, od 1953 do 1956 roku – powiedział o Prymasie kardynał Semeraro.

W uroczystości wzięli udział m.in. prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką, premier Mateusz Morawiecki, wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński, marszałek Sejmu Elżbieta Witek i i wicemarszałek Ryszard Terlecki, marszałek Senatu Tomasz Grodzki i wi-

eprasa.pl 28720759fc

cemarszałek Marek Pęk oraz liczni członkowie rządu i parlamentarzyści.

W przeddzień beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego w kaplicy Cudownego Obrazu odbył się Apel Jasnogórski pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Przybylskiego. – Doczekał się wreszcie swojej beatyfikacji niezłomny Prymas. Doczekali się wreszcie Polacy wyniesienia na ołtarze swojego pasterza, klarownie, odważnie i mądrze wskazującego nam drogę. Doczekała się wreszcie Polska nowego wstawiennika w niebie, tak potrzebnego na czas coraz większych narodowych kłótni, zdrad, wewnętrznych i zewnętrznych zagrożeń naszej polskiej duszy – podkreślił hierarcha. Biskup Przybylski zaznaczył, że Prymas Tysiąclecia uczył najważniejszego sposobu patrzenia – patrzenia przez krzyż. – Bez przyjęcia krzyża nie tylko nie zobaczy się nieba, ale nie będzie się umiało pokochać Boga, drugiego człowieka, nie będzie się rozumiało, po co i jak kochać Ojczyznę, nie zrozumie się Kościoła. Bez zgody na krzyż człowiek zawsze stanie się niewolnikiem lęku, nie będzie umiał przebaczyć i służyć, nie będzie potrafił jasno rozeznawać, kiedy prowadzić dialog, a kiedy powiedzieć: Non possumus – dodał.

Bogu niech będą dzięki

Data 12 września 2021 roku na długo i na dobre zapisze się w moim sercu jako jeden z najszczęśliwszych i najbardziej wzruszających dni. Dlaczego? Otóż człowiek, którego darzę ogromnym szacunkiem, który jest dla mnie autorytetem, a jego nauka i życie są dla mnie drogowskazami, został ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego. Spełniło się marzenie milionów Polaków, w tym moje.

Miałam ogromny przywilej przeżyć Mszę Świętą beatyfikacyjną wewnątrz Świątyni Opatrzności Bożej. Jak to się stało? Przypadkiem, choć w życiu przypadków nie ma. „Przypadkiem" też siedziałam na wprost obrazu nowego błogosławionego. Moment, w którym go odsłaniano, był dla mnie mistyczny. Serce biło mi jak szalone, łzy samowolnie leciały strugami, i nagle pojawiła się we mnie trudna do opisania radość i wdzięczność. Za te wszystkie „spotkania" z kardynałem przy jego grobie, za każdy przesunięty tam paciorek i rzuconą myśl, za jego towarzyszenie życiu mojemu i moich Bliskich. Jedyne, co byłam w stanie wówczas pomyśleć, to: „Bogu niech będą dzięki". Radość i dumę ówczesnego, niedzielnego południa chciałabym zachować już na zawsze.

Mimo że nasze drogi życiowe nigdy się nie zeszły, to kardynał Wyszyński obecny był w mojej rodzinie od zawsze. O Prymasie Tysiąclecia opowiadał mój Dziadek, Rodzice. Zawsze gdzieś był, towarzyszył mi. Sama kardynała „odkryłam" trzy lata temu. Wówczas dostałam w prezencie książkę „Godność kobiety" autorstwa księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dzisiaj mam w niej pozaznaczane ważne fragmenty, powracam do niej dość często. I tak na dobre zaczęłam zgłębiać jego życiorys, nauczanie. Małymi krokami staram się wprowadzać w życie to, o czym mówił. Bardzo ważne stały się dla mnie także jego teksty „ABC Krucjaty Miłości" oraz „List do polskich dziewcząt". Są niewiarygodnie pouczające, dość trudne i stawiające wysokie wymagania, a jednocześnie konkretne.

Nie mam wątpliwości, że w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia każdy odnajdzie coś dla siebie. Swoje słowa kierował do kapłanów, rodzin, przedstawicieli życia publicznego, pracy i kultury. Nic z jego nauczania się nie zdezaktualizowało, a wręcz przeciwnie – nabrało większego znaczenia. Pisał: „Tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości" i tego powinniśmy się trzymać.

Błogosławiony ksiądz kardynał Stefan Wyszyński to wielki dar i zadanie dla mnie, dla Ciebie, dla nas wszystkich.

Maria Ślusarska z Radomia

Uleczył moje serce

Wiele lat temu pierwszy raz stanąłem przy grobie Prymasa i wtedy poczułem niewyobrażalną miłość. Jakby mnie przytulił ktoś bliski, ojciec, dziadek. Miałem bardzo złe relacje z moim ojcem. I wtedy właśnie postanowiłem zrobić krok ku przebaczeniu. I tak się stało. Dzisiaj w moim sercu nie ma nienawiści i przed śmiercią ojca zdążyłem mu wybaczyć i zdążyliśmy jeszcze przeżyć kilka pięknych chwil. Dzisiaj dziękuję kardynałowi za uleczenie serca.

Mateusz z Łodzi

eprasa.pl 28720759fc

W archikatedrze warszawskiej św. Jana Chrzciciela, gdzie znajduje się kaplica i sarkofag z doczesnymi szczątkami bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, 11 września o godz. 19.00 została odprawiona uroczysta Msza Święta kończąca dziewięciodniową Nowennę do Opatrzności Bożej w oczekiwaniu na beatyfikację Sług Bożych Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej. Liturgia zgromadziła pielgrzymów z różnych stron Polski. Mszę Świętą swoim śpiewem uświetnili ubrani w regionalne stroje górale z Bachledówki, gdzie u księży paulinów Prymas spędzał wakacje w latach 1967-1973 i gdzie powstaje Dom Pamięci kard. Stefana Wyszyńskiego. Po niej wierni zostali zaproszeni do modlitewnego czuwania przy sarkofagu Prymasa Tysiąclecia, które poprowadziła grupa Anima. Spotkanie zakończyło wspólne odśpiewanie Apelu Jasnogórskiego. Uroczystość udokumentował wieloletni fotograf Papieża Jana Pawła II – Adam Bujak.

Fot. T. Gutry

W dniu beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia na Błoniach Jasnogórskich została odprawiona Msza Święta, a następnie uruchomiony został telemost łączący Częstochowę z Warszawą, umożliwiający zgromadzonym wiernym duchowe włączenie się w przebieg uroczystości odbywającej się w Świątyni Opatrzności Bożej. W całej Polsce przygotowano 16 takich telemostów, m.in. telebimy zostały ustawione w każdej nawie warszawskiej archikatedry św. Jana Chrzciciela. Po zakończeniu uroczystości beatyfikacyjnych w archikatedrze odbyło się błogosławieństwo relikwiami bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Msza Święta za wstawiennictwem bł. kard. Stefana Wyszyńskiego z błogosławieństwem Jego relikwiami będzie odprawiana w archikatedrze warszawskiej w każdy wtorek o godz. 19.00.

To dziedzictwo trwa w nas

„Chrystus się nie zestarzał, jest zawsze «Ojcem przyszłego wieku». Zawsze ma swoich naśladowców. Zawsze budzi zainteresowanie, pragnienie i tęsknotę, aby Go naśladować”.

Jestem z pokolenia, które nie może już pamiętać kardynała Stefana Wyszyńskiego, tym bardziej dzisiejsza młodzież, a jednak uczestnicząc w przygotowaniach do beatyfikacji, widziałam wiele sytuacji świadczących o tym, jak bardzo ważną osobą jest dla młodych ludzi Prymas Tysiąclecia. Bardzo wzruszył mnie chłopak, który przez dłuższą chwilę tulił się do sarkofagu kardynała w warszawskiej archikatedrze, jakby to był jego bliski krewny, nie zważając na tłumy gromadzące się wokół, po czym to samo uczynił kolejny młody człowiek i następny. Ujął mnie też widok wielu rodziców przyprowadzających swoje kilkuletnie dzieci przed grób Prymasa, który w swoim nauczaniu tak bardzo o nie zabiegał: „Największą radością i największym bogactwem narodu jest rodzący się maleńki Polak”.

I wzruszyła mnie pewna dziewczyna, która w trakcie Mszy Świętej beatyfikacyjnej zalała się rzewnymi łzami na widok wnoszonej relikwii kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tyle w tych łzach było szacunku i oddania... Te drobne i bardzo osobiste gesty, reakcje pozwalają mi wierzyć, że dziedzictwo błogosławionego (jak to pięknie brzmi...) Prymasa Tysiąclecia trwa w nas, w coraz młodszych nas.

Joanna Zalewska z Warszawy

eprasa.pl 28720759fc

Tędy droga

Aleksandra Jakubiak OV

Każda nienawiść, każda pięść wyciągnięta przeciw bratu – jest przegraną – bł. kard. **Stefan Wyszyński**.

Matko Czacka, która kijkiem szukasz sobie drogi
I masz w oczach niewidzących niebios spokój błogi
I wśród głodu, nędzy, zbrodni wciąż uśmiech panieński,
Której modłów chętnie słucha Jezus Nazareński,
Między Polską a Chrystusem, Ty arko przymierza
Włącz nas wszystkich, i mnie także, do twego pacierza – **Jan Lechoń**.

Jeśli z dłoni narodu wypadnie Ewangelia, nie uratują jego poziomu moralnego, społecznego i kulturalnego żadne manifesty czy programy polityczne – bł. kard. **Stefan Wyszyński**.

Po pierwsze, w kard. Wyszyńskim widzę: niezłomność wiary – wręcz bohaterskie jej męstwo, niezłomność, która wypływać może tylko z wielkiej bliskości mężczyzny i jego Stwórcy, z której rodzi się w nim heroiczne ojcostwo. Ojcostwo na trudne czasy, opieka w drodze przez ciemną dolinę. Druga rzecz, którą dostrzegam, to radykalność i bezkompromisowość miłości, także – a może przede wszystkim – miłości nieprzyjaciół. To ostatnie, nam, Polakom, nie idzie ostatnio najlepiej.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 28720759fc

Myślę, że nie tyle o zwycięstwo nad adwersarzami, ile w intencji tej właśnie miłości powinniśmy błogosławionego kardynała prosić o orędownictwo. Trzecia rzecz, to priorytety – Bóg zawsze pierwszy. Pierwszy w sercu. Pierwszy przed własnymi korzyściami. Nigdy nie służący za środek do celu. Nawet najszczytniejszego. Przy całej – wynikającej z czwartego przykazania – miłości do korzeni, pierwszy nawet przed racją stanu. „Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,33). Żeby jednak Bóg taki dla mnie był, muszę Go znać, ciągle na nowo poznawać Jego miłość, Jego dobroć, Jego piękno, Jego miłosierdzie.

Matka Czacka to z kolei trzy inne skojarzenia. Po pierwsze, bezgraniczna ufność. Przyjmująca wszystkie okoliczności. Ufność, która w obliczu utraty wzroku mówi: Bogu dzięki, że to się stało, bo zbliżyło mnie to do Niego. Wydaje się to niemożliwe? A jednak, jeśli Bóg na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na swoim miejscu. Nawet zdrowie. Nawet ciemność. To nie kwestia bezdusznych reguł, to po prostu miłość. Po drugie, anielska cierpliwość, która ze spokojnym uśmiechem idzie kilkanaście kilometrów – od tramwaju na Powązkach do Lasek – za podporę mając tylko kijek. Idzie, potyka się, męczy, przystaje, rusza, potyka się... A potem znów i znów, i znów. I nie tyle skupia się na własnej doskonałości, co na miłości właśnie i na Nim. Po trzecie, empatia tak silna, że dziękująca za chorobę ślepoty, która pomaga DOSTRZEC potrzeby innych. Bardziej niż własne niedogodności, lęki, trudy. Empatia jako owoc wyzwolenia ze skupienia na sobie, owoc miłości ofiarowanej przez Boga i przyjętej przez tę niezwykłą kobietę, empatia czytająca swoją słabość jako uzdolnienie.

W KARD. WYSZYŃSKIM WIDZĘ: NIEZŁOMNOŚĆ WIARY – WRĘCZ BOHATERSKIE JEJ MĘSTWO, A TAKŻE RADYKALNOŚĆ I BEZKOMPROMISOWOŚĆ MIŁOŚCI.

By dotrzeć do głębi tego, co Duch Święty mówi aktem tych beatyfikacji do Kościoła w Polsce, trzeba się zatrzymać, zadać nieco trudu we wsłuchaniu w słowa, wpatrzeniu we wzrok postaci przedstawionych na ikonach. One nie próbują skupiać uwagi na sobie. Kiedy zobaczymy ich oczy i powędrujemy wzrokiem po linii ich spojrzenia, ono zawsze odsyłać nas będzie do Boga. Tak, spojrzenie niewidomej błogosławionej też odsyła. A Duch Święty mówi: „Patrz tam, gdzie ona patrzy, a zobaczysz więcej, niż się spodziewasz".

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość" (1 Kor 13, 4-13) mówi tymi beatyfikacjami Duch Święty do Kościoła. Do Kościoła w centrum Europy, w centrum Polski, Kościoła siedzącego teraz we własnym pokoju z laptopem na kolanach.

MATKA CZACKA TO Z KOLEI TRZY INNE SKOJARZENIA: BEZGRANICZNA UFNOŚĆ, ANIELSKA CIERPLIWOŚĆ ORAZ EMPATIA, KTÓRA POMAGA DOSTRZEC POTRZEBY INNYCH.

Tylko czy ja zechcę Go usłyszeć?

12 września 2021 r.

eprasa.pl 28720759fc

WSPOMNIENIE

Zmarła Teresa Szafrańska

Fot. arch.

W niedzielę, 12 września 2021 roku, w Bielsku-Białej zmarła Teresa Szafrańska – Terenia, jedna z najważniejszych i najjaśniejszych postaci podziemnej Solidarności na Podbeskidziu. Miała 63 lata.

Teresa Szafrańska urodziła się 20 sierpnia 1958 roku w Nowym Rybiu koło Limanowej. W 1978 roku ukończyła Technikum Włókiennicze w Bielsku-Białej i podjęła pracę w księgowości w Zakładach Przemysłu Wełnianego Krepol w Bielsku-Białej. Tam jesienią 1980 roku wstąpiła do Solidarności.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce włączyła się w działalność Regionalnej Komisji Wykonawczej „Trzeci Szereg" NSZZ „Solidarność" Regionu Podbeskidzie. Zajmowała się zbieraniem i rozdziałem składek związkowych z zakładów pracy, gromadzeniem informacji oraz redagowaniem, wydawaniem i kolportażem podziemnych pism – „Solidarność Podbeskidzia" i „Serwis Informacyjny RKW". Za swą działalność została aresztowana 19 X 1983 roku. Jako jedna z nielicznych odmówiła składania jakichkolwiek wyjaśnień. Z aresztu została zwolniona 31 V 1984 roku, a dwa miesiące później postępowanie karne zostało umorzone na mocy amnestii. Po zwolnieniu z aresztu nie została przyjęta do pracy w Krepolu. W latach 1985-1986 pracowała jako kancelistka w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Bielsku-Białej Aleksandrowiczach, a w latach 1986-1988 jako księgowa w bielskim Pogotowiu Opiekuńczym. Równolegle kontynuowała działalność podziemną: w latach 1984-1989 była redaktorką „Solidarności Podbeskidzia" i uczestniczką Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii św. Mikołaja. W latach 1988-1989 zaangażowała się w działalność Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

Od stycznia 1989 roku była współorganizatorką regionalnych struktur Solidarności. Od kwietnia 1989 roku do czerwca 1991 roku była sekretarką w Zarządzie Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność". W następnych latach pracowała m.in. jako radca w bielskiej delegaturze Ministerstwa Skarbu Państwa, inspektor w bielskim oddziale ZUS, sprzątaczka w Karpackiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Bielsku-Białej oraz jako pomoc w parafii Wniebowzięcia NMP w Milówce. Przez kilka lat była bezrobotna. Od 2018 roku przebywała na emeryturze. Od kilku lat mężnie zmagała się z ciężką chorobą. Zapamiętamy ją jako osobę szlachetną i dobrą, pogodną, bezinteresowną i zawsze życzliwą ludziom.

Swą działalność Tereska Szafrańska okupiła nie tylko wolnością, ale także zdrowiem i życiem osobistym. Za służbę Ojczyźnie i Solidarności została uhonorowana tytułem „Zasłużona dla Solidarności Podbeskidzia" (2008), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2017) oraz Krzyżem Wolności i Solidarności (2017).

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać, Panie...

Region Podbeskidzie NSZZ „Solidarność"

eprasa.pl 28720759fc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Teksaskie wyzwanie

Zmiana prawa w Teksasie, a także odmowa jej zablokowania przez Sąd Najwyższy oznacza, że w praktyce tamtejsze kliniki aborcyjne przestały działać. Istotniejsze jednak jest to, że w dalszej perspektywie może to oznaczać obalenie wyroku Roe vs. Wade, który jest prawnym umocowaniem aborcji w Stanach Zjednoczonych.

Teksas zdecydował nie tylko o tym, że zakazana będzie niemal każda aborcja (z wyjątkiem zagrożenia życia i zdrowia matki) po szóstym tygodniu ciąży (czyli od momentu, gdy da się wykryć bicie serca), ale też, że możliwe będzie wytaczanie procesów każdemu, kto w niej uczestniczył. Kliniki już uznały, że oznacza to ograniczenie o 90 procent liczby wykonywanych w tym stanie aborcji, i w imię „wolności wyboru" próbowały zablokować przed Sądem Najwyższym jej obowiązywanie do momentu ostatecznego wyroku w tej sprawie. Jednak większość konserwatywnych – mianowanych przez Donalda Trumpa – sędziów odrzuciła taką możliwość, co oznacza, że ustawa już teraz obowiązuje, a aborcja de facto stała się w Teksasie nielegalna.

Teksascy prawodawcy ominęli wyrok Roe vs. Wade, który wymusza dopuszczalność aborcji w całych Stanach Zjednoczonych przez sprytny wymóg prawny. W istocie ustawa ta nie zakazuje aborcji (co byłoby niezgodne z interpretacją konstytucji z lat 70.), ale pozwala prywatnym obywatelom, nawet nierezydentom Teksasu, wnieść pozew cywilny przeciwko klinikom aborcyjnym. Ta taktyka chroni rząd stanowy przed potencjalnymi skargami i utrudnia klinikom aborcyjnym stworzenie sprawy testowej do wniesienia do Sądu Najwyższego. Jednocześnie każdemu zaangażowanemu w aborcję grozi kara grzywny w wysokości 10 tysięcy dolarów, plus znaczne koszty prawne. Kliniki mają świadomość, że przeciwdziałanie temu prawu będzie trudne, a obrońcy życia wiedzą, że prawdopodobnie dopóki nie uda się doprowadzić do nowego wyroku w Sądzie Najwyższym, który obaliłby Roe vs. Wade, ich sukces będzie tylko tymczasowy, ponieważ ostatecznie – zgodnie z tamtym wyrokiem – i tak dojdzie do legalizacji aborcji.

Jednak – i to już jest niewątpliwy sukces – wiele dzieci zostanie w ten sposób uratowanych, a obrońcy życia i prawnicy, którzy ich reprezentują, otrzymają czas konieczny na batalię przed Sądem Najwyższym, gdy wreszcie trafią do niego skargi i będzie on zmuszony zająć się sprawą ponownie. Konserwatywna większość (bo taki jest obecnie, po nominacjach sędziowskich Trumpa, skład Sądu Najwyższego) może obalić wyrok proaborcyjny, a to otworzyłoby drogę do wprowadzenia w wielu stanach rozstrzygnięć pro-life. Trzeba mieć jednak świadomość, że jest jeszcze za wcześnie na świętowanie sukcesu, bo tak się składa, że z powodów proceduralnych albo prawnych część z nowych – uchodzących za konserwatywnych – sędziów może zagłosować przeciwko obaleniu wyroku w sprawie Roe vs. Wade.

eprasa.pl 28720759fc

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Tłumaczenie

Marek Jan Chodakiewicz

Warto posłać autora „Anti-Jewish Violence in Poland, 1914-1920" do szkoły, aby nauczył się języka polskiego. Jego praca jest pełna elementarnych błędów ortograficznych i gramatycznych. Śmieszne, że postnaukowiec, chcąc się uwiarygodnić, podaje też ich rzekome znaczenie po polsku. Ułatwia to korektę, ale pogrąża autora. Pojawia się na przykład „Wiluś", a nie „Willusch" (s. 232); czy dwukrotnie „Wladyslaw" zamiast „Władysław" (s. 261); „bykowce", a nie „bychowcy" (s. 310).

A co to znaczy „roztrząskać łeb" (s. 265)? Raczej „roztrzaskać", chyba że to jakieś mniej znane wyrażenie gwarowe. „Urżnąć się" to nie to samo, co „rżnąć" (s. 309-310), pierwsze oznacza „get drunk", a drugie „slaughter"; jest „potworzony", a powinno być „powtórzony" (s. 318). „Heca" to nie „polowanie" („the hunt", s. 433), a raczej „awantura" – po angielsku „caper", „adventure", „raising hell". W innym miejscu postnaukowiec w samozachwycie odszyfrowuje frazę „praca pod ziemią" („underground work") – która jest rusycyzmem oznaczającym „pracę tajną, podziemną" – błędnie jako „arson work", a obok zapisuje po polsku równie błędnie jako „robotę podpalną" (s. 455).

Częstokroć – jak widać – Hagen nie potrafi precyzyjnie przetłumaczyć z polskiego na angielski. Wspominaliśmy niedawno, jak pomylił „mać" z „macą". Podobnie fanatyczne poszukiwania antysemityzmu zaprowadziły go do przetłumaczenia fałszywie jako „wiara religijna" („faith", s. 393) kolokwialnego słowa „wiara", co oznacza „chłopaki", „ekipa", „kawalerka", a w języku jidysz oznacza „ferajna". I z tego wywiódł, że fraza „nasza wiara idzie", oznacza „our faith is coming", czyli „nadchodzi nasza religia" (s. 393). Jest to według Hagena „chrześcijański zew bitewny krucjaty antyżydowskiej, którego uprzednio nie napotkaliśmy" (s. 393). Jasne, że nie napotkaliśmy, ponieważ coś takiego w języku polskim nie funkcjonowało aż do hagenowej eureki.

A jak nie znamy takiej frazy, a jeszcze napędza nas paranoja w wersji polonofobicznej, to uznajemy, że przemoc antyżydowska to spisek kleru katolickiego w imię religii („wiary", sic!, czyli „chłopaków"), aby „wyrżnąć" (s. 394, po polsku) Żydów. I tak rzekomo „z błogosławieństwem kapłańskim... w imię swojej wiary" (s. 394) rżnięto Żydów. I voilà! Jak zwinnie udało się Hagenowi skonstruować ze swojej ignorancji jeszcze jeden wymiar polskiego rzekomo morderczego antysemityzmu. Goebbels musiał zagulgotać z dumy w kotle.

Brak postnaukowcowi wystarczającej wiedzy i finezji, aby poradzić sobie z napotkanym materiałem i przetłumaczyć go adekwatnie. Nawet w drobnostkach. Na przykład według niego słowo „święci" oznacza „błogosławieni" („blessed",

> PRACA HAGENA JEST PEŁNA ELEMENTARNYCH BŁĘDÓW ORTOGRAFICZNYCH I GRAMATYCZNYCH. BRAK POSTNAUKOWCOWI WYSTARCZAJĄCEJ WIEDZY I FINEZJI, ABY PORADZIĆ SOBIE Z NAPOTKANYM MATERIAŁEM I PRZETŁUMACZYĆ GO ADEKWATNIE.

eprasa.pl 28720759fc

s. 419). Bardziej skomplikowane słowa i frazy nie sprawiają mu kłopotu, ponieważ im prymitywniej je „rozumie" i „tłumaczy", tym bardziej zrozumiale dla siebie i wyznawców postmodernizmu. Stale w swojej monografii przekłada słowo „żydek" jako „Yid" (na przykład s. 344). Ale „Yid", podobnie jak „kike", to „żydłak" czy „parch", a nie „żydek". To elementarna różnica. Po polsku w kontekście historycznym „żydek" może być nawet terminem sympatycznym, choć patronizującym. Może też być pogardliwy, ale raczej nie nienawistny. W związku z tym powinno się to słowo tłumaczyć jako „Jew-boy", który miał podobny wydźwięk jak „żydek" w kulturze amerykańskiej.

Hagen nie wyłapuje subtelności. Tłumaczy nieporadną i niegramatyczną frazę „żydek trzyma za żydek" jako „Yid holds with Yid" (s. 344). Ale lepiej by było „Żyd trzyma z Żydem" – po polsku; a po angielsku: „A Jew supports a Jew". Albo – jeśli koniecznie postnaukowiec chce zachować wierność językowi potocznemu – „Jew-boys stick together". W niektórych miejscach jest zupełnie bezradny, ale brnie w bagno niewiedzy. Na przykład w Wyszkowie wynalazł urzędniczkę miejską pochodzenia żydowskiego, asymilatorkę, którą nazwał „Stare Rynek" („Town Clerk Stare Rynek", s. 431). I pisze o niej jako „panna Rynek" („Miss Rynek", s. 431). Jasne jest, że chodzi o urzędniczkę miejską z biura przy Starym Rynku w Wyszkowie. A prawdziwe imię i nazwisko gdzieś się widocznie postnaukowcowi zawieruszyło. Ale jak nas uczy Hagen, nie fetyszyzujmy faktów. Chodziło o pokazanie „polskiego antysemityzmu". Kobietę tę postawiono pod sąd polowy z zarzutami kolaboracji z bolszewikami. No, ale przynajmniej postnaukowiec wie, że urzędniczka ta była kobietą, bo można było zrobić z niej zasymilowaną transwestytkę, aby koło cierpiętnictwa się dopełniło w postmodernizmie.

Może Hagen – zanim podjął się tego projektu – albo powinien lepiej nauczyć się polskiego, albo powinien znaleźć dobrego redaktora swego „arcydzieła". Być może to krytyka kierowana głównie do wydawcy. Bo aż wstyd, że taki chłam wychodzi z Cambridge University Press. Typowa „naukowość" postzachodnia.

W każdym razie z hagenowej narracji, która jest powszechnie uznawana za autorytatywną i miarodajną na post-Zachodzie, wyłania się zmora „polskiego antysemityzmu" lat 1918-1921, który był – naturalnie – jakoby zwiastunem Holocaustu. Całe społeczeństwo polskie – właściwie bez wyjątku – jawi się jako judeofobiczne, antysemickie, a „in extremis" żydożercze i ludobójcze. Szczególnie lud, bo elita jeszcze się takich rzeczy wstydziła, chociaż obóz narodowy faktycznie podgrzewał antyżydowską atmosferę swą propagandą. Ale wiele endecja nie musiała się wysilać. Lud chwytał w mig antysemityzm. Wynika to z patriotyzmu polskiego, też i piłsudczykowskiego, ale szczególnie z katolicyzmu.

Generalnie praca Hagena nie traktuje o „antyżydowskiej przemocy", tylko o paranoi. Ta niestety rutynowo szalała wśród wielu współczesnych ludzi tworzących źródła pełne konfabulacji i przejaskrawień. Obecnie przejął je na własny użytek Hagen. Notabene Hagen naturalnie nie zapoznał się dostatecznie z historiografią polską na temat tego okresu. Jego główne autorytety naukowe znad Wisły to adeptki szkoły neostalinowskiej – Alina Cała i Joanna Tokarska-Bakir.

Przedstawił źródła odpowiednio w postmodernistycznym stroju, co sprawia miejscami wrażenie, że paranoja i jemu się udzieliła – przez osmozę. W tym sensie trzeba się zgodzić, że antysemityzm „to głęboko nieracjonalne zjawisko" (s. 65). Ale czy koniecznie trzeba w paranoiczny, postmodernistyczny (a więc nieracjonalny) sposób odnosić się do badania dziejów antyżydowskich resentymentów?

Z HAGENOWEJ NARRACJI, KTÓRA JEST POWSZECHNIE UZNAWANA ZA AUTORYTATYWNĄ I MIARODAJNĄ NA POST-ZACHODZIE, WYŁANIA SIĘ ZMORA „POLSKIEGO ANTYSEMITYZMU" LAT 1918-1921, KTÓRY BYŁ – NATURALNIE – JAKOBY ZWIASTUNEM HOLOCAUSTU.

Waszyngton, DC, 13 września 2021 r.

Intel z DC

eprasa.pl 28720759fc

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

BARBARA MICHAŁOWSKA

Będzie można odliczyć od podatku ZWIĄZKOWĄ SKŁADKĘ

Fot. M. Żegliński

— Dzięki Solidarności będzie możliwość odliczenia składek związkowych od podatku dochodowego. To bardzo ważny krok w kierunku wzmocnienia dialogu społecznego i przede wszystkim bardzo ważna decyzja, jeśli chodzi o aspekt finansowy dla każdego pracownika – przekazał przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Dodał, że zmiana ustawy o podatku dochodowym, która właśnie stała się faktem, była oczekiwana przez związkowców od 30 lat.

– Jeżeli będzie można odliczyć tę składkę, to z pewnością część pracowników będzie chętniej przystępowała do związków zawodowych, a to przecież wzmocni dialog społeczny – wyjaśnił Piotr Duda.

ZA NAMI XXXIX PIELGRZYMKA LUDZI PRACY

W dniach 18 i 19 września 2021 r. po raz 39. pielgrzymowano na Jasną Górę w ramach Pielgrzymki Ludzi Pracy.

Pielgrzymkę organizowały w tym roku: KK NSZZ „Solidarność”, Region Małopolska NSZZ „Solidarność” oraz Region Częstochowski NSZZ „Solidarność”. Na pierwszy dzień uroczystości zaplanowano m.in. złożenie kwiatów pod pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, wspólną modlitwę oraz Mszę Świętą na szczycie jasnogórskim, której przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż, a także tradycyjnie: Apel Jasnogórski, Drogę Krzyżową na wałach oraz czuwanie w kaplicy Matki Bożej.

W niedzielę zaś odbyła się uroczysta Msza Święta, której przewodniczył Jego Ekscelencja ks. abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski.

Obszerną relację z Pielgrzymki Ludzi Pracy znajdą Państwo w następnym numerze „TS”.

NOWY ŚMIGŁOWIEC NA 70-LECIE ŚWIDNIKA

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik ma zamiar produkować nowe polskie śmigłowce wielozadaniowe. W ubiegłym tygodniu w świdnickich zakładach odbyła się prezentacja nowego helikoptera. Jednym z zaproszonych gości był przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Prezentowana w Świdniku maszyna to wojskowa wersja śmigłowca AW139, który będzie mógł polecieć z prędkością ponad 300 kilometrów na godzinę. Śmigłowce AW139W mogłyby być wykorzystywane przez Wojsko Polskie. Właśnie o wojskowe zamówienia będzie w najbliższym czasie starał się świdnicki zakład.

– Produkcja takich śmigłowców to z jednej strony szansa na to,

eprasa.pl 28720759fc

Fot. M. Żegliński

„Zawsze warto rozmawiać. Dopóki rozmawiamy, jest szansa na porozumienie. (...) Dlatego rozmawiajmy, bazując na faktach i konkretach, i stawiajmy postulaty możliwe do realizacji".

Maria Ochman o proteście medyków, „Gość Wydarzeń" Telewizji Polsat, 14.09.2021 r.

by w polskim wojsku pojawiła się znów maszyna, która jest produkowana w Polsce, z drugiej strony – możliwość pracy na następne dziesięciolecia dla niemal 3000 osób zatrudnionych w zakładzie – przekonuje Andrzej Kuchta, przewodniczący Solidarności w PZL-Świdnik. – To szansa na rozwój nie tylko dla Świdnika i Lubelszczyzny, ale także dla wielu innych zakładów z różnych stron Polski. One bowiem mogłyby produkować elementy wyposażenia do śmigłowca – dodaje.

Po uroczystej prezentacji Piotr Duda spotkał się z pracownikami PZL-Świdnik. Rozmawiano m.in. o obywatelskim projekcie emerytur stażowych.

W tym roku świdnicki zakład obchodzi 70. rocznicę powstania.

PODBESKIDZIE PO PANDEMII

– To był bardzo trudny czas dla związkowców, dla wszystkich polskich pracowników – powiedział szef Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda w czwartek, 9 września 2021 roku, w Bielsku-Białej podczas sesji sprawozdawczej XIII Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Podbeskidzie. W obradach wzięło udział 104 delegatów reprezentujących blisko 17 tysięcy związkowców, skupionych w 150 zakładowych organizacjach z całego regionu.

Związkowe obrady tradycyjnie poprzedziła Msza Święta, którą dla delegatów odprawił duszpasterz ludzi pracy ks. prałat Józef Oleszko w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej.

W swym sprawozdaniu przewodniczący podbeskidzkiej Solidarności Marek Bogusz przypomniał, że ten zjazd miał się odbyć w październiku ubiegłego roku. W ostatniej chwili, z powodów obostrzeń sanitarnych, obrady trzeba było odwołać. – Tylko dwa razy w historii podbeskidzkiej Solidarności nie udało się przeprowadzić zaplanowanych i już przygotowanych zjazdów: raz w styczniu 1982 roku, gdy na przeszkodzie stanęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, i w roku ubiegłym, gdy pojawił się COVID-19. Przetrwaliśmy stan wojenny, przetrwamy i pandemię, choć na pewno było to i nadal jest dla nas wszystkich nowe i trudne doświadczenie – mówił Marek Bogusz, informując zebranych, że z powodu pandemii w ciągu minionego półtora roku większość szkoleń i zebrań została odwołana lub odbywała się w sposób zdalny. Tak też odbywały się zebrania Zarządu Regionu. Mimo tego nie było takiej sytuacji, żeby członkowie Prezydium ZR lub związkowi prawnicy byli niedostępni w sytuacjach nagłych lub nadzwyczajnych. Podziękował też wszystkim zakładowym działaczom Solidarności za wzmożoną i ofiarną pracę w tym trudnym czasie.

Działalność regionalnych struktur Solidarności w czasie pandemii została wysoko oceniona przez delegatów – sprawozdania z prac Zarządu Regionu i Regionalnej Komisji Rewizyjnej zostały przyjęte przez zebranych jednogłośnie.

Delegaci przyjęli szereg stanowisk dotyczących m.in. koniecznych zmian w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i Kodeksie pracy, odnoszących się do napiętej sytuacji w spółce Marelli i w sektorze paliwowo-energetycznym, na temat płac w oświacie i służbie zdrowia. Związkowcy podjęli tez decyzję o uhonorowaniu jedenastu osób tytułami „Zasłużonego dla podbeskidzkiej Solidarności". Przyjęli też stanowisko w sprawie obrony wartości chrześcijańskich.

B.M.

Kalendarium

Solidarności

24.09.1980 – w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie złożony zostaje wniosek o rejestrację NSZZ „Solidarność";

27.09.1987 – wizytę w Polsce odbywa ówczesny wiceprezydent USA George Bush, spotyka się z Lechem Wałęsą, składa też kwiaty na grobie ks. Popiełuszki.

eprasa.pl 28720759fc

Niedziele naprawdę wolne od handlu

Fot. arch.

W ubiegły czwartek Sejm na posiedzeniu plenarnym zajął się projektem nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. Dzień wcześniej, 15 września, przedstawiciele handlowej Solidarności odwiedzili biura klubów parlamentarnych i kół poselskich znajdujące się w budynkach Sejmu. Związkowcy przekazali posłom **apel o poparcie** zmian w ustawie o ograniczeniu handlu w niedziele.

Barbara Michałowska

W ostatnich miesiącach coraz więcej sieci handlowych obchodzi ustawę o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni, która weszła w życie 1 marca 2018 roku. Otwierają sklepy w niedziele, korzystając z zapisu zezwalającego na handel w niedziele placówkom pocztowym. Sieci handlowe wprowadzają w swoich sklepach usługę nadawania i odbioru paczek, dzięki czemu zyskują status placówki pocztowej i mogą prowadzić działalność w niedziele.

Ustawa staje się fikcją

– Ustawa, która przywróciła setkom tysięcy pracowników handlu prawo do niedzielnego odpoczynku z rodzinami, powoli staje się fikcją. Jej nowelizacja jest koniecznością. Odwiedziliśmy wszystkie kluby parlamentarne i koła poselskie. Nasz apel przesłaliśmy również drogą elektroniczną wszystkim posłom zasiadającym w Sejmie, odwiedzaliśmy też biura poselskie w całym kraju. Dla pracowników handlu głosowanie nad nowelizacją ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele będzie sprawdzianem, czy poszczególni posłowie są rzeczywiście ich reprezentantami, czy bardziej liczy się dla nich interes wielkich sieci handlowych – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność".

„Takie postępowanie stanowi jawną kpinę z prawa obowiązującego w naszym kraju i z ustawodawcy, który to prawo ustanowił" – dodają w apelu do posłów związkowcy z handlowej Solidarności.

Przypominają, że wyjątku dotyczącego placówek pocztowych nie było w obywatelskim projekcie ustawy przygotowanym przez Solidarność. Został on wprowadzony w trakcie prac parlamentarnych nad projektem. – Od początku ostrzegaliśmy, że jest to droga do omijania przepisów i nasze obawy się potwierdziły – mówi szef handlowej Solidarności.

> ***Ustawa, która przywróciła setkom tysięcy pracowników handlu prawo do niedzielnego odpoczynku z rodzinami, powoli staje się fikcją. Jej nowelizacja jest koniecznością.***
>
> **ALFRED BUJARA**

Sprawdzian dla posłów

Poselski projekt nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele ma ograniczyć możliwość obchodzenia zawartych w niej obostrzeń. Zgodnie z zapisami projektu sklep będzie mógł prowadzić działalność w niedziele niehandlowe jako placówka pocztowa, pod warunkiem, że ten rodzaj działalności będzie dla niego przeważający, czyli przychody z usług pocztowych będą przekraczać 50 proc. łącznych przychodów.

We wtorek, 14 września, na posiedzeniu sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny odbyło się pierwsze czytanie projektu nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. W dniu 16 września projektem zajmował się Sejm na posiedzeniu plenarnym.

„W imieniu setek tysięcy polskich pracowników, którzy dziś mają poczucie, że kolejny raz zostali oszukani, że ponownie próbuje się ich pozbawić wywalczonego ogromnym trudem prawa do niedzieli wolnej od pracy, gorąco apelujemy o poparcie tej inicjatywy legislacyjnej. W oczach pracowników handlu głosowanie, które odbędzie się 16 września, będzie sprawdzianem, czy posłowie na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej są rzeczywiście ich reprezentantami, czy bardziej liczy się dla nich interes wielkich sieci handlowych, w większości zagranicznych" – zaapelowali do posłów członkowie Solidarności Banków, Handlu i Ubezpieczeń.

Niestety, głosowanie odbyło się już po zamknięciu aktualnego numeru „TS".

eprasa.pl 28720759fc

Spożywcy chcą być między sobą

Fot. Joanna Zawadzka (8)

Mimo **kolejnego** trudnego, pandemicznego roku 2021 związkowcy z Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność" nie zapomnieli o aktywności sportowej i integracji.

Mateusz Kosiński

W uroczej mazurskiej Bęsi odbyły się zawody sportowe, w których wzięło udział 120 związkowców zrzeszonych w sekretariacie. – Wydawało się, że w związku z pandemią w tym roku nie będzie spotkania sportowego, a jednak się udało i jesteśmy tutaj. Przykro nam, że zarówno w tym, jak i w ubiegłym roku nie udało nam się urządzić spartakiady w tradycyjnym terminie, ale wiemy, że jest pandemia, to czas trudny dla nas wszystkich. Chcieliśmy się jednak spotkać, porozmawiać, powspominać, a przede wszystkim sprawdzić się w rywalizacji sportowej. Wszyscy uczestnicy są tak naprawdę zwycięz-

eprasa.pl 28720759fc

Józef Dziki
przewodniczący Regionu Warmińsko-Mazurskiego

– Bardzo się z tego cieszę, że pracownicy z różnych części kraju przyjechali do naszego regionu. Na pewno mamy bardzo dobre warunki, piękną przyrodę, coraz lepszą bazę hotelową. Cieszę się, że ludzie się dobrze bawią, że mogą odpocząć. Chodzi o to, żeby trochę porywalizować, trochę się zintegrować. Pracownicy, którzy na co dzień ciężko pracują w swoich zakładach, mogą chwilę odpocząć, nawiązać nowe przyjaźnie. Później następują smutne rozstania. Jak nasz region poradził sobie z COVID? Nasze województwo z początku się broniło, później lockdown był nawet w poszczególnych powiatach. Firmy odcierpiały, jednak przedsiębiorcy, którzy szanowali pracownika, dogadali się z załogą i utrzymali stan zatrudnienia. Pamiętamy czasy, kiedy straszono nas, że za drzwiami czeka kolejka chętnych do pracy. Dziś mamy jednak dobry czas dla pracowników. Dobry pracownik jest poszukiwany. Pracodawca, który szanuje pracownika, dobrze prowadzi firmę, robił wszystko, żeby nie zwalniać pracowników. Przetrwaliśmy ten trudny okres. Najsmutniejsze jest to, że przez tę chorobę wielu naszych kolegów i koleżanek odeszło.

Andrzej
przewodniczący w Cukrowni Kruszwica

– W związku jestem od samego początku, zakładaliśmy z kolegami organizację w 1980 r. Cukrownia Kruszwica jest zbiorowiskiem różnych ludzi z różnych cukrowni. Część z nich, np. Żnin, Nakło, Dobre, Janikowo, została zamknięta, wszyscy pracownicy mieli możliwość zatrudnienia w Cukrowni Kruszwica. Funkcję przewodniczącego pełnię dopiero od czterech lat. Niestety we wrześniu nie mamy możliwości wystartować w zawodach sportowych, trwa kampania buraczana, nie możemy więc wystawić drużyny, ale mamy nadzieję, że w przyszłym roku, gdy zawody odbędą się w czerwcu, to na pewno wystartujemy. Liczymy na sukcesy w piłce nożnej i siatkówce. Zbiórka podpisów pod projektem emerytur stażowych idzie nam dobrze, mamy już ponad 200 podpisów.

Jerzy Klimaczewski
Region Warmińsko-Mazurski

– Jestem pracownikiem Solidarności od 26 lat, zaczynałem od pracy kierowcy, teraz m.in. zarządzam nieruchomościami. Bardzo cieszę się, że mogłem wziąć gościnnie udział w zawodach, rywalizowałem w biegu, przyznam, że było ciężko. Cieszę się, że po pandemii jest taka okazja do spotkania, widać, że ludzie tęsknili za czymś takim. Do tego dopisała pogoda, Solidarność się o to modliła do Pana Boga i to się nam udało.

cami, bo pokazujemy, że chcemy być między sobą. Solidarność to jeden obok drugiego, i Wy tego chcecie, za co dziękuję. Wszyscy tu dziś wygrywamy jako Solidarność – tymi słowami przywitał gości Zbigniew Sikorski, przewodniczący sekretariatu. Organizatorzy podkreślali, że zawody tradycyjnie rozgrywane są w czerwcu, tym razem spartakiada jest na mniejszą skalę, ale, co ważne, mimo problemów wynikających z pandemii udało się zorganizować chociaż tego typu spotkanie.

W trakcie zawodów prowadzona była zbiórka podpisów pod projektem emerytur stażowych, a także zbiórka pieniędzy dla wnuczki jednego ze związkowców z Kalisza, która czeka na poważ-

eprasa.pl 28720759fc

Zakłady Tłuszczowe Kruszwica:

Piotr Fabijański, zastępca przewodniczącego w międzyzakładowej organizacji związkowej i zastępca przewodniczącego Sekretariatu Pracowników Przemysłu Spożywczego: – W swoim zakładzie pracuję od 26 lat, w Solidarności jestem od około 20 lat. Cieszę się, że udało się nam zorganizować zawody, to ważne, by po tej przerwie spotkać się na żywo.

Zuzanna, w firmie od dwóch lat, tyle samo w „S": – Jestem miło zaskoczona, jak to wszystko przebiegło. Z racji pomagania przy organizacji nie mogłam brać udziału w zawodach, jednak poznałam wielu ciekawych ludzi.

Piotr Fabijański: – Jak przeszliśmy przez COVID? Nasz zakład dobrze nas zabezpieczył pod względem pandemii. Oczywiście fakt, że do dziś musimy chodzić w maseczkach, do tego reżim chociażby pod względem pomiaru temperatury, jest pewnym utrudnieniem, ale to rozumiemy. Zakład dba o pracowników.

Zuzanna: – Co ważne, zakład nie stał w czasie pandemii, a przecież słyszeliśmy o wielu firmach, które stały. Nikt nie stracił pracy przez pandemię. Mieliśmy pełne zabezpieczenie w kwestii ochrony przed COVID, otrzymywaliśmy maseczki, środki dezynfekcji.

Piotr Fabijański: – Jakie są nasze najbliższe plany? W najbliższym czasie mamy zorganizować kongres sekretariatu w Jastrzębiej Górze, mają wziąć w nim udział wszyscy delegaci. Mamy nadzieję, że na przełomie października i listopada to nam się uda. Mamy nadzieję, że COVID nie pokrzyżuje naszych planów i uda się nam zorganizować normalną spartakiadę w czerwcu przyszłego roku. Wrześniowe zawody pokazują, że ludzie są spragnieni takich spotkań.

ną operację w USA. Drużyny przedstawił Piotr Fabijański, zastępca przewodniczącego sekretariatu. W zawodach wzięły dział: Animex Morliny, Cukrownia Kruszwica, Polmos Białystok, SPC Warszawa, Ełk, Agryf Szczecin, ZT Kruszwica, Winiary Kalisz. Związkowcy rywalizowali w piłce nożnej, siatkówce pań i panów, rzucie lotką, w biegu, rzucie do kosza i sztafecie rekreacyjnej. W klasyfikacji generalnej zawodów zwyciężyły Animex Morliny, drugie miejsce zajęło Nestle Kalisz, a trzecie Agryf Szczecin.

RYSUNEK... NA POWAŻNIE **MICHALSKI**

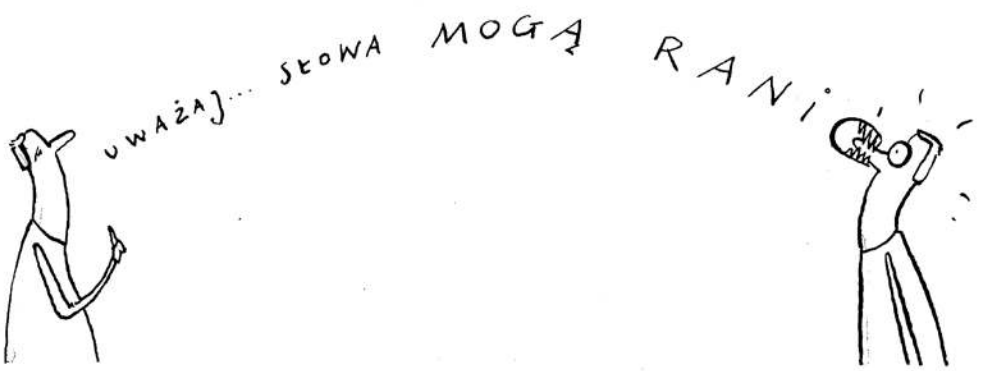

eprasa.pl 28720759fc

Fot. M. Żegliński

„Chcemy tylko być godnie traktowani”

Brak dialogu społecznego, **groźby wobec związkowców**, nieprawidłowości w kwestii regulowania nadgodzin, niskie płace – to wszystko problemy pracowników firmy Sona sp. z o.o. w Koziegłowach w województwie śląskim, zajmującej się importem ryb i owoców morza

Mateusz Kosiński

W sprawie interweniowała Rada Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”. Niestety pracodawca nie chce rozmawiać. W dniu 6 września 2021 r. Zbigniew Sikorski, przewodniczący Rady Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”, wystosował następujące pismo do zarządu firmy Sona sp. z o.o.: „Z ogromną przykrością przyjęliśmy informację od Komisji Zakładowej NSZZ «Solidarność» o braku jakiegokolwiek dialogu pomiędzy związkiem zawodowym Solidarność a pracodawcą. Sytuacja taka trwa od majowych wyborów związkowych do dnia dzisiejszego. Mało tego, pracownicy, którzy zapisali się do związku, są dyskryminowani na różne sposoby (płace, harmonogram pracy itd.). W związku z powyższym zwracam się w imieniu Rady Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ «Solidarność» z prośbą o spotkanie w dniu 15 września 2021 r. z udziałem również przedstawicieli Zakładowej Solidarności w siedzibie firmy w celu doprowadzenia do normalizacji dialogu społecznego w Sona sp. z o.o. Jesteśmy otwarci co do godziny spotkania”.

Niestety pismo nie spotkało się z odpowiedzią. Dlatego związkowcy z organizacji zakładowej, ale też z Sekretariatu Przemysłu Spożywczego i Regionu Częstochowskiego, przybyli dziś pod bramę firmy, by usiłować porozmawiać z przedstawicielami zarządu Sony. Niestety, ci dla związkowców czasu nie znaleźli, przed bramę wyszedł dyrektor, który nie chciał występować pod własnym imieniem i nazwiskiem, i – jak zaznaczył

eprasa.pl 28720759fc

– nie jest upoważniony do rozmowy ze związkowcami. Dyrektor stwierdził, że zarząd nie widzi problemów w kwestii dialogu społecznego, ze związkowcami nie ma ochoty się spotkać, na dodatek dyrektor zaatakował związkowców, twierdząc, że ci mają zastraszać pozostałą część załogi, co oczywiście mija się z prawdą.

– Pracownicy pracują tu od wielu lat, znają się z prezesem, z dyrektorem od dawna i problem nastąpił, gdy założyli NSZZ „Solidarność". Dziś są traktowani jak trędowaci, chociaż dla firmy poświęcili wiele lat pracy, pracując często w trudnych warunkach. Jeśli zarząd nie chce się spotkać, to podejmiemy dalsze działania. Na podstawie protokołów pokontrolnych Państwowej Inspekcji Pracy wiemy, że są zarzuty co do działania firmy. W poniedziałek Krajowa Sekcja Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych ma walne zebranie delegatów, na którym będziemy podejmować decyzje co do działania wobec państwa firmy. Może patrzycie na związki z góry, ale prawo mówi o prowadzeniu dialogu społecznego na terenie zakładu pracy. W dniu 11 września odbyło się w Pałacu Prezydenckim wręczenie nagrody „Pracodawca Przyjazny Pracownikom", gdzie nagradzano firmy, w których prowadzony jest dialog i przestrzegane są przepisy prawa pracy. Zastanowimy się, czy aby firmy Sona nie zgłosić do nagrody „Pracodawca Nieprzyjazny Pracownikom". Przypominam, że w Polsce obowiązuje Konstytucja, a jej 20. artykuł mówi o prawie do zrzeszania się i o prowadzeniu dialogu społecznego. O sytuacji poinformujemy firmy współpracujące z państwa firmą, zastanowimy się, czy nie poinformować o problemach Urzędu Skarbowego, który mógłby zainteresować się wypłatami nadgodzin. Związek tej sprawy nie odpuści – poinformował dyrektora Zbigniew Sikorski.

> ***Jeśli zarząd nie chce się spotkać, to podejmiemy dalsze działania. Na podstawie protokołów pokontrolnych Państwowej Inspekcji Pracy wiemy, że są zarzuty co do działania firmy.***
>
> **ZBIGNIEW SIKORSKI**
> **przewodniczący Rady Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność"**

– Jestem przewodniczącą w związku od maja, gdy założyliśmy związek. Pracuję w firmie 16 lat, jestem pakowaczką ryby świeżej, brygadzistką zmianową. Chciałam założyć związek, namawiam ludzi do członkostwa. Chcemy tylko godnie zarabiać i być godnie traktowani – powiedziała Milena Bajan, przewodnicząca Solidarności w Sonie.

– Jesteśmy po to, by wesprzeć organizację i przewodniczącą. Chcemy rozmawiać z prezesem, a zarazem właścicielem, w prozaicznych sprawach, żeby podjął rozmowy z komisją zakładową, żeby zaczął prowadzić dialog, przedstawił regulamin wynagrodzenia, regulamin pracy. One podobno są, ale nie są dostępne dla związku zawodowego. To nie do pomyślenia. My nie chcemy cudów, nie chcemy zmieniać zakładu, chcemy, szanując własność prywatną, rozmawiać. Może zakład jest prywatny, ale pracownicy nie są prywatnymi pracownikami właściciela. Chcemy, żeby byli traktowani godnie – dodał Jacek Strączyński, przewodniczący Zarządu Regionu Częstochowskiego Solidarności.

O dalszym przebiegu sprawy będziemy informować na łamach „Tygodnika Solidarność" i na portalu Tysol.pl.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 28720759fc

Traktujemy wszystkich jako jedną grupę zawodową

Pracownicy Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Starogardzie Gdańskim **domagają się podwyżki** wynagrodzeń. O sytuacji w szpitalu i żądaniach płacowych jego pracowników rozmawiała z Wacławem Ciecholińskim – przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w starogardzkiej placówce – Olga Zielińska. Gość poniedziałkowej audycji Radia Gdańsk „Głos pracownika" wyjaśnił między innymi, jak narodził się konflikt.

Barbara Michałowska

Ustawa o minimalnym wynagrodzeniu w służbie zdrowia opiera się wyłącznie na działalności pracowników medycznych i pracowników działalności podstawowej. Nie ujęto w niej pracowników niemedycznych, czyli administracji, obsługi technicznej i działalności gospodarczej. My traktujemy wszystkich pracowników szpitala jako jedną grupę zawodową. Żądaliśmy od pana dyrektora, aby podjął działania dla dobra wspólnej współpracy, aby nie dzielić pracowników na lepszych i gorszych, tylko wszystkich potraktować na ludzkim poziomie – tłumaczył Wacław Ciecholiński.

Jak mówił gość audycji, spotkania związków zawodowych z dyrektorem nie przyniosły oczekiwanych skutków, więc rozpoczęto poszukiwanie innych rozwiązań. – My, z własnej strony, jako inicjatywa oddolna, rozpoczęliśmy wspieranie sytuacji, wiedząc, że środki na wzrost wynagrodzeń dla pracowników pochodzą wyłącznie z Narodowego Funduszu Zdrowia, który jest głównym płatnikiem szpitala. Wysyłając pisma do Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia, poprosiliśmy też o spotkanie posła Kazimierza Smolińskiego. Odpowiedział na naszą prośbę i spotkał się z nami. Umówiliśmy też spotkanie pana posła z dyrektorem – relacjonował związkowiec.

Aby załagodzić konflikt, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego poinformował, że przekaże środki na 20-procentową podwyżkę dla pracowników. Takie podwyżki pracownicy będą otrzymywać jednak tylko przez trzy miesiące.

– Na tym etapie, który jest, przyjęliśmy to do wiadomości. Spór zbiorowy nie został zakończony, bo to nie jest spełnienie naszych żądań. Zaproponowałem, że w tym tygodniu spotkamy się z panem dyrektorem w tzw. roboczym gronie i będziemy jeszcze dyskutowali o propozycji pani marszałek. Jest to mały kroczek w kierunku rozwiązania problemu. Przez poprzednie dwa miesiące sytuacja była krytyczna, bo nie mieliśmy ani odpowiedzi pani marszałek, ani odpowiedzi z Departamentu Zdrowia. Dyrektor też nie przedstawiał nic nowego, oprócz tego, co na początku zostało określone. W tej chwili jest to krok dalszy do rokowań, które możemy prowadzić. Trzy miesiące to oddech dla nas i naszych działań – zwrócił uwagę Wacław Ciecholiński.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 28720759fc

PRAWO

PRAWO DO ODMOWY przyjęcia pisma

Ze względu na sytuację na rynku i zawirowania okołopandemiczne pogorszyła się znacznie moja sytuacja finansowa, doszło nawet do pewnych opóźnień w zapłacie podatku. Spodziewam się, że na dniach urząd skarbowy upomni się o „swoje". Wiem jednak, że przed wysłaniem komornika urząd **musi mnie zawiadomić** o takim zamiarze. Czy mam prawo nie odebrać korespondencji z urzędu, a jeżeli tak, to czy powoduje to jakieś konsekwencje?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Odpowiedzi na tak postawione pytania należy szukać w Ustawie z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1427 z późn. zm.) oraz w Ustawie z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735 z późn. zm.).

Ma Pan rację, pisząc, że „przed wysłaniem komornika urząd musi mnie zawiadomić o takim zamiarze". Takie wcześniejsze wezwanie, a dokładnie rzecz ujmując, przesłanie zobowiązanemu upomnienia, co do zasady należy do obowiązków organu podatkowego i wynika wprost z art. 15 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym. Egzekucja administracyjna może być bowiem wszczęta, jeżeli wierzyciel po upływie terminu do wykonania przez zobowiązanego obowiązku przesłał mu pisemne upomnienie. Upomnienie powinno zawierać wezwanie do wykonania obowiązku z zagrożeniem skierowania sprawy na drogę postępowania egzekucyjnego oraz inne dane niezbędne do prawidłowego wykonania obowiązku przez zobowiązanego, no chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej. I dopiero po upływie siedmiu dni od dnia doręczenia tego upomnienia postępowanie egzekucyjne może być wszczęte.

Odnosząc się zaś do pytania w sprawie ewentualnego prawa do odmowy przyjęcia pisma, to należy wskazać za art. 47 Kodeksu postępowania administracyjnego, że takie prawo oczywiście Panu przysługuje. Należy mieć jednak na uwadze, że jeżeli adresat odmawia przyjęcia pisma przesłanego mu przez operatora pocztowego – w rozumieniu Ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe – lub inny organ albo w inny sposób, takie pismo zwraca się do nadawcy z odpowiednią adnotacją o odmowie jego przyjęcia i datą odmowy, a pismo wraz z notatką włącza się do akt sprawy. To oczywiście nie koniec, ponieważ pomimo odmowy odebrania takiego pisma uznaje się, że zostało doręczone w dniu odmowy jego przyjęcia przez adresata. Takie rozwiązanie ma słuszne uzasadnienie, odbiorca nie może bowiem traktować odmowy przyjęcia pisma jako jeszcze jednego środka obrony własnych interesów. Odmowa przyjęcia pisma, czy to poprzez uporczywe i świadome jego nieodbieranie, czy w końcu odmowę, rodzi takie same skutki prawne jak skuteczne doręczenie tego pisma do jego adresata. Adresat musi zdawać sobie sprawę, że jego negatywne stanowisko w przedmiocie przyjęcia pisma nie może udaremnić prawnego skutku jego doręczenia oraz wstrzymywać całego biegu postępowania. Zatem adresat może odmówić odebrania pisma, ale nie może, poprzez odmowę przyjęcia pisma, uchylić się od skutków prawnych doręczenia.

eprasa.pl 28720759fc

Dni wolne NA POSZUKIWANIE PRACY

Zakończenie zatrudnienia często oznacza dla pracownika konieczność znalezienia nowej pracy. Nie jest to oczywiście regułą bez wyjątków, mimo wszystko jest to jednak zjawisko powszechne. Z tego punktu widzenia bardzo ważne wydaje się być pytanie: Czy o rozwiązaniu umowy decyduje sam pracownik, czy też pracodawca?

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

W PIERWSZYM WYPADKU MOŻNA ZAKŁADAĆ, ŻE osoba decydująca się na odejście z pracy ma pełną świadomość skutków swojej decyzji, w tym potencjalnej konieczności znalezienia nowej pracy. Co więcej, w praktyce bardzo często złożenie wypowiedzenia przez pracownika jest wręcz skutkiem tego, że znalazł on już lepszą – ze swojej perspektywy – pracę. W dużym stopniu uwagi te dotyczą także zakończenia zatrudnienia w trybie porozumienia stron, na które pracownik ostatecznie wyraża zgodę.

Inaczej wygląda to wówczas, gdy koniec umowy o pracę jest efektem działania pracodawcy. Otrzymanie wypowiedzenia może być dla osoby pracującej dużym zaskoczeniem i wiązać się z koniecznością stosunkowo szybkiego znalezienia nowego źródła utrzymania. Odmiennie można ocenić w tym względzie rozwiązanie przez pracodawcę umowy o pracę bez wypowiedzenia, gdyż wówczas mówimy albo o sytuacji zawinionej przez pracownika, z czego powinien zdawać sobie sprawę, albo o sytuacji będącej wynikiem długiej nieobecności, co również jest okolicznością w pewien sposób przewidywalną.

Powyższe uwagi znajdują odzwierciedlenie w treści art. 37 Kodeksu pracy, który wprowadza szczególne uprawnienie pracownicze, czyli tzw. dni wolne na poszukiwanie pracy.

Przede wszystkim przepis ten przewiduje prawo do takiego zwolnienia w okresie wypowiedzenia umowy dokonanego przez pracodawcę, co koresponduje ze wspomnianym faktem, że jest to okoliczność, która stawia pracownika w nowej sytuacji. Ważne jest przy tym podkreślenie, że dni wolne przysługują wówczas, gdy okres wypowiedzenia wynosi co najmniej dwa tygodnie, więc nie przysługuje jedynie osobom zatrudnionym na okres próbny, jeżeli okres próbny nie przekracza dwóch tygodni. Wymiar tego uprawnienia zależy już od długości okresu wypowiedzenia i wynosi dwa dni robocze w okresie dwutygodniowego i jednomiesięcznego wypowiedzenia, a trzy dni przy okresie wypowiedzenia wynoszącym trzy miesiące. Oczywiście dni te nie są częścią urlopu wypoczynkowego i nie pomniejszają jego puli. W konsekwencji nieskorzystanie z nich nie oznacza nabycia prawa do ekwiwalentu. To z kolei, co jest zbliżone do urlopu, to fakt, że dni wolne na poszukiwanie pracy są płatne, a wysokość wynagrodzenia za dzień wolny oblicza się zasadniczo według reguł obliczania wynagrodzenia urlopowego.

DNI WOLNE NA POSZUKIWANIE PRACY PRZYSŁUGUJĄ WÓWCZAS, GDY OKRES WYPOWIEDZENIA WYNOSI CO NAJMNIEJ DWA TYGODNIE.

W praktyce istotne jest, że omawiane zwolnienie ma charakter celowy – służy poszukiwaniu pracy, jednak pracodawca nie ma właściwie narzędzi do oceny, czy pracownik wykorzysta je w ten sposób. Ustawodawca milczy na temat sposobu realizacji tego uprawnienia. Nie budzi wątpliwości, że skorzystanie z dnia wolnego odbywa się na wniosek pracownika i że wniosek ten musi zostać zaakceptowany przez pracodawcę, natomiast problematyczne jest to, czy wiążąca jest data wskazana przez przeciwnika we wniosku. Wskazuje się, że: „Cel przepisów, zasady współżycia społecznego i interes pracownika wskazują zatem na potrzebę ustalania terminów zwolnienia z uwzględnieniem preferencji pracownika" (M. Latos-Miłkowska, „Zwolnienia od pracy", LEX).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 28720759fc

SPORT

Mistrz świata OSKARŻONY O GWAŁT

W dniu 26 sierpnia zatrzymany został Benjamin Mendy. Dwudziestosiedmioletni francuski obrońca i mistrz świata z 2018 roku został oskarżony o dokonanie **czterech gwałtów** i jednej napaści na tle seksualnym. Jego aktualny klub, Manchester City, zawiesił swojego zawodnika, a ten przebywa w areszcie w Liverpoolu. Proces w tej sprawie ma ruszyć 24 stycznia, choć data może ulec zmianie, gdy piłkarz przyzna się do winy.

Łukasz Bobruk

Mendy'emu stawiane są zarzuty dotyczące wydarzeń, które rozegrały się pomiędzy październikiem ubiegłego roku a sierpniem bieżącego. Wskutek nich ucierpieć miały 3 osoby powyżej 16. roku życia. Obrończyni piłkarza, Eleanor Laws, w rozmowie z BBC powiedziała, że na kolejnym przesłuchaniu, które zaplanowano na 15 listopada, złoży wniosek o oddalenie zarzutów. Mendy był pewny, że po rozprawie, która odbyła się 27 sierpnia, od razu wróci do domu. Sąd jednak nie zgodził się na jego wyjście za kaucją, gdyż ten złamał wcześniejsze warunki zwolnienia, zakazujące organizowania jakichkolwiek domowych przyjęć. Zatem może dojść do poważnego załamania kariery Francuza. Po tym, gdy przewieziono go do aresztu, usłyszał, że zostanie umieszczony w części VP (vulnerable prisoners wing), w której przebywają zagrożeni więźniowie. Z relacji „The Sun" wiemy, że piłkarz myślał, że chodzi o część VIP, lecz się srodze rozczarował. Bardzo prawdopodobne jest, że Mendy nie najlepiej rozumie język angielski, stąd wyszło owo nieporozumienie. Informator, cytowany przez angielski dziennik, powiedział: „Moment, w którym zobaczył celę i uświadomił sobie, że będzie musiał dzielić ją z obcymi ludźmi, którzy również są oskarżeni, był dla niego bardzo nieprzyjemny".

POD KONIEC SIERPNIA MENDY ZOSTAŁ ZAWIESZONY PRZEZ MANCHESTER CITY, Z KTÓRYM OD 2017 ROKU WYGRAŁ NAJWIĘCEJ TROFEÓW W KARIERZE.

A przecież w pewnym momencie kariera francuskiego lewego defensora przebiegała całkiem przyzwoicie. Mendy urodził się 17 lipca 1994 roku, czyli w dniu, w którym został rozegrany finał mistrzostw świata w Stanach Zjednoczonych, wygranych przez Brazylię po rzutach karnych z Włochami. Przyszedł na świat w niewielkiej miejscowości Longjumeau, na południowych przedmieściach Paryża. Zaczynał kopać piłkę w malutkim klubie Palaiseau, skąd w wieku 13 lat trafił do Le Havre AC. W 2010 roku zadebiutował w czwartoligowych rezerwach klubu z Normandii, zaś rok później został czołowym graczem defensywy pierwszego zespołu „Niebiesko-Błękitnych", którzy występowali wówczas w Ligue 2. Nim latem 2013 roku za cztery miliony euro odszedł do Olympique Marsylia, zdążył zagrać w młodzieżowych reprezentacjach Francji U-16, U-17, U-18 i U-19. Z tą drugą wystąpił w 2011 roku na mistrzostwach świata U-17, które młodzi „Trójkolorowi" zakończyli na ćwierćfinale. Mendy zagrał w dwóch spotkaniach grupowych (3:0 z Argentyną i 1:1 z Jamajką)

eprasa.pl 28720759fc

Benjamin Mendy podczas meczu Premier League między Crystal Palace i Manchester City w Selhurst Park; Londyn, 1 maja 2021 r.

Fot. Sebastian Frej / imago sport / FORUM

oraz w meczu 1/4 finału z gospodarzami z Meksyku (1:2). Co ciekawe, w każdym z tych meczów dostał żółtą kartkę.

W zespole z południa Francji zadebiutował w tamtejszej ekstraklasie, w której w barwach Olympique zanotował 81 występów (2 gole). Łącznie przez 3 lata gry w tym klubie wystąpił w 101 meczach (3 bramki), zaś na koniec przegrał finał krajowego pucharu (2:4 z Paris SG). Kariera Benjamina Mendy'ego nabrała szczególnego rozpędu po transferze do AS Monaco. Ekipa z Księstwa wyłożyła za niego 13 milionów euro, i był to trafiony zakup. Wprawdzie Mendy spędził tam tylko jeden sezon, lecz zdołał w nim zdobyć mistrzostwo Francji, dojść do finału Pucharu Ligi Francuskiej, a także załapać się do jedenastki sezonu w Ligue 1. Mało tego, w marcu 2017 roku Didier Deschamps dał mu szansę debiutu w pierwszej reprezentacji „Les Bleus" w spotkaniu, które Francuzi wygrali 3:1 z Luksemburgiem. Obrońca zaliczył asystę przy trafieniu Oliviera Girouda, ustalającym rezultat w 77. minucie. Łącznie zagrał w niej dziesięciokrotnie. Wcześniej zanotował również dziewięć meczów w reprezentacji U-21.

BENJAMIN MENDY ROZEGRAŁ W REPREZENTACJI FRANCJI 10 MECZÓW, W TYM JEDEN NA WYGRANYCH W 2018 ROKU MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Latem tego samego roku Mendy trafił na drugą stronę kanału La Manche. Manchester City wyłożył na niego 57,5 miliona euro. Zdaje się, że był to dotąd jego najlepszy etap kariery. Choćby dlatego, że jako zawodnik tego klubu był w ekipie, która sięgnęła na rosyjskich boiskach po tytuł najlepszej drużyny świata (sam zagrał tylko 40 minut grupowego spotkania z Danią, zremisowanego bezbramkowo). Z „Citiziens" trzykrotnie sięgnął po mistrzostwo Anglii (2018, 2019, 2021), dwukrotnie po Puchar Ligi Angielskiej (2020, 2021) i raz po Tarczę Dobroczynności (2018) oraz dotarł do tegorocznego finału Ligi Mistrzów, przegranego 0:1 z londyńską Chelsea. Szkopuł w tym, że w ekipie z „niebieskiej" części Manchesteru wystąpił jedynie w 75 meczach i strzelił 2 gole. Meczów byłoby znacznie więcej, gdyby nie liczne kontuzje, głównie więzadła krzyżowego i kolan.

Lecz to, co najgorsze w karierze Mendy'ego, dopiero nadeszło. Jak wspomniałem na wstępie, pod koniec sierpnia został zatrzymany pod zarzutem przestępstw seksualnych. Czy po procesie wróci do futbolu? Jeśli tak, to kiedy? Wiele zależy od samego piłkarza, czy przyzna się do zarzutów, i od tego, jakim tropem iść będzie ta nieprzyjemna sprawa. Miejmy nadzieję, że będzie wyjaśniona jak najszybciej.

eprasa.pl 28720759fc

Polacy zdobyli DZIEWICZY SZCZYT

W dniu 14 września ekipa Polskiego Himalaizmu Sportowego zdobyła w rejonie Shimshal w Pakistanie niezdobyty dotąd szczyt o wysokości 6047 m n.p.m. Wspinacze nazwali go Qtang Sar.

Barbara Michałowska

„W RAMACH AKLIMATYZACJI DZIŚ O GODZINIE 11:30 cała piątka wspinaczy działających w rejonie Shimshal w Karakorum zdobyła dziewiczy wierzchołek (nr 211 z mapy Jerzego Wali) o wysokości 6047 m n.p.m. Szczyt nazwali Qtang Sar" – przekazano za pomocą mediów społecznościowych Polskiego Himalaizmu Sportowego, programu wysokogórskiego Polskiego Związku Alpinizmu.

W skład ekipy przebywającej w Pakistanie weszli: Janusz Gołąb, Michał Czech, Maciej Kimel, Wadim Jabłoński i Adam Bielecki.

„Droga Qtang Sar ma trudności lodowo-śnieżne. Nasi wspinacze lustrują z ABC na wysokości 5300 m n.p.m. piękne ściany i niezdobyte dotąd szczyty. Ta malownicza dolina daje szerokie pole do eksploracji. A ta zacznie się już za dwa dni, bowiem wejściem na 6047 m n.p.m. wspinacze zakończyli aklimatyzację" – pisano 14 września.

Do tej pory działało w tym rejonie zaledwie kilka wypraw trekkingowych Polaków. Janusz Majer wraz z Jerzym Walą opracowali niegdyś kilka zeszytów kartograficznych dotyczących północnego rejonu Karakorum. Stanowią one źródło wiedzy o tym rejonie także dla obecnej wyprawy.

Po dwudniowym odpoczynku Gołąb, Czech, Kimel, Jabłoński i Bielecki jeszcze w ubiegłym tygodniu podzieleni na dwa zespoły ruszyli na cele główne wyprawy – Gunj-e Sar oraz Trydent. „Jak przesyłają w wiadomości – pogoda dopisuje, choć bywa zimno" – przekazuje Polski Himalaizm Sportowy.

Cztery dni wcześniej wyprawa po czterech dniach drogi z miasteczka Shimshal dotarła do obozu bazowego. „Droga do niego była dość wymagająca. W międzyczasie musieli przekraczać rwącą, górską rzekę. Zanurzenie w lodowatej wodzie po pas do przyjemnych nie należało. Ale ruch ten był niezbędny, by przerzucić nad rzeką tyrolkę celem sprawnego transportu bagaży" – relacjonuje Polski Himalaizm Sportowy.

DO TEJ PORY DZIAŁAŁO W TYM REJONIE ZALEDWIE KILKA WYPRAW TREKKINGOWYCH POLAKÓW.

Przekazuje też, że karawana, która liczy 15 tragarzy i 15 osiołków, pokonała podczas tej podróży 45 kilometrów w bardzo trudnym terenie. „Pogoda w północnym Karakorum wyśmienita i po rozbiciu bazy na 4550 m n.p.m. za pomocą telefonu satelitarnego Maciej Kimel przekazuje informację, że « siedzenia w bazie nie będzie dużo »" – napisano.

Wspinacze, wyjeżdżając do Pakistanu, mieli w planach otworzenie kilku dróg w stylu alpejskim na niezdobyte dotychczas sześciotysięczniki w paśmie Karakorum.

Shimshal to dolina leżąca we wschodniej części Doliny Hunzy, w Karakorum, w północnym Pakistanie, niedaleko granicy z Chinami. Otoczenie doliny stanowią szczyty 6000 i 7000 m n.p.m. Wiele z nich nie zostało jeszcze zdobytych. To także nazwa najwyżej położonej miejscowości w kraju liczącej ok. 2000 mieszkańców.

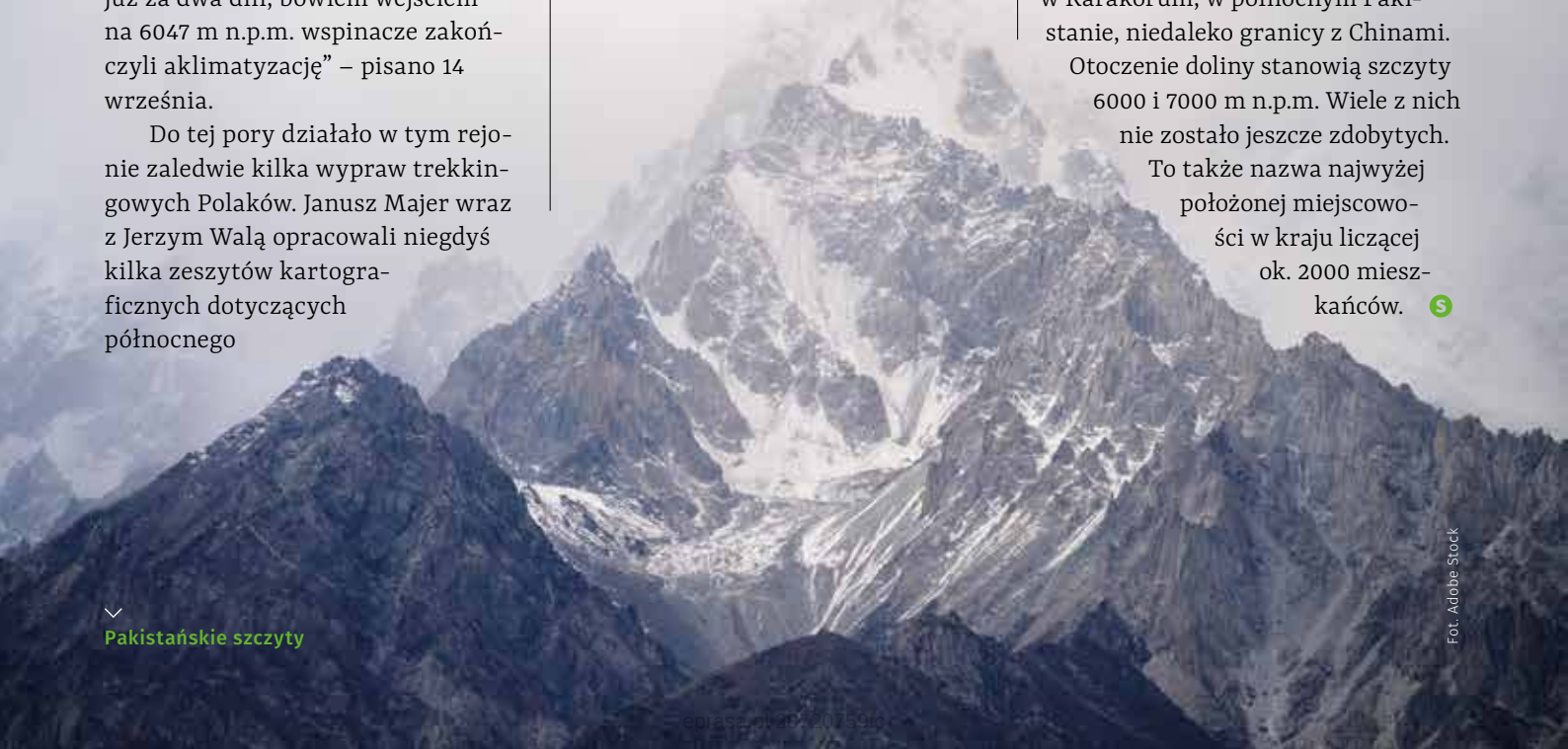

Pakistańskie szczyty

Fot. Adobe Stock

KRZYŻÓWKA

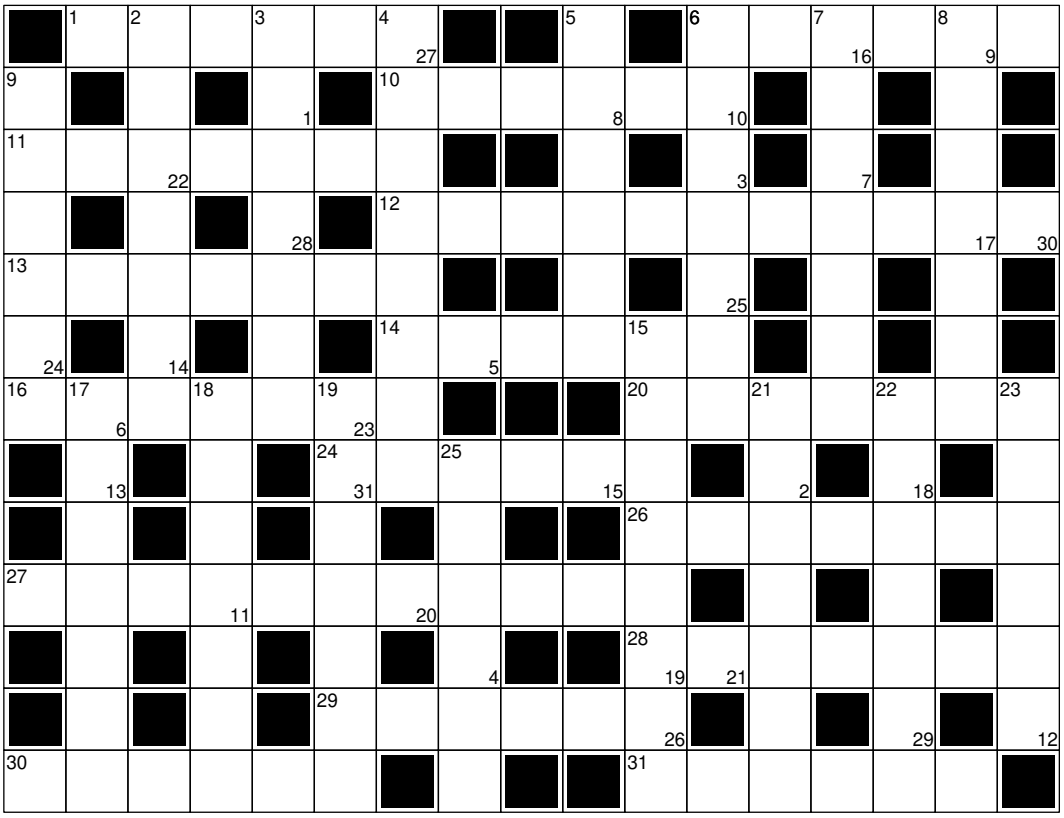

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Poziomo:

1 zdjęty z palca **6** krasomówstwo, retoryka **10** nieobce hazardziście **11** autokrata, tyran **12** metoda oczyszczania powietrza **13** graniczy z Algierią i Libią **14** sąsiadka zza Odry **16** najlepszy z Torunia **20** Chinka lub Japonka **24** przyciąga żelazo **26** otworzyła puszkę z nieszczęściami **27** pracownik wystawiający rachunki **28** wykonany ołówkiem **29** opakowanie czekoladki **30** urzędowy wykaz stawek **31** dekonspiracja

Pionowo:

2 okazywanie niezadowolenia **3** wynik mnożenia **4** rodaczka **5** lekceważenie wartości **6** duży pies ratowniczy lub myśliwski **7** nosi obrączkę **8** fragment tkanki pobrany do badania **9** odległość, prześwit **15** Garri, słynny szachista **17** zbrojny najazd **18** tajanie śniegów **19** widowisko, koncert **21** polski herb szlachecki **22** rodzaj kształtownika **23** rybka akwariowa **25** bóbr lub chomik

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Przemysław Miller, Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 28720759fc

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

WOLTY TUSKA

O „EFEKCIE TUSKA" MOŻNA MÓWIĆ JUŻ W CZASIE przeszłym, wiadomo mniej więcej, że dał on najradykalniejszej opozycji lekki skok sondażowy, przyciął skrzydła Hołowni i skłócił Lewicę. Ale na tym koniec marzeń na rychły upadek rządu lub przyspieszone wybory parlamentarne, które zresztą i tak odłożył w czasie stan wyjątkowy na granicy z Białorusią. Platformie pozostała jedynie zagranica, czyli Bruksela i Berlin. Tu nacisk, a właściwie szantaż polityczny i finansowy, narasta od tygodni, ale finał tego grillowania Polski może jeszcze zakończyć się kompromisem. Jeśli się tak nie stanie, PO i Lewica wcale nie odtrąbią sukcesu, ponieważ wysokie poparcie społeczne dla naszego członkostwa w UE nie idzie wcale w parze z poparciem dla szachowania rządu w sprawie unijnych funduszy. Zresztą opór wobec brukselskiego dyktatu będzie narastał nie tylko w Polsce, choć wydaje się, że w Parlamencie Europejskim dominuje postawa silnej federalizacji Unii. W tym całym galimatiasie znalazł się Donald Tusk, który zapewne liczył na to, że frontalny atak na PiS z dwóch stron – krajowej i zagranicznej – przyniesie efekt w postaci gwałtownego spadku poparcia społecznego, rozpadu koalicji rządowej po odejściu Gowina i upadku „pisowskiego reżimu".

Za wcześnie dziś, by mówić, że „totalni" ponieśli porażkę, bo batalia ciągle trwa. Kampania grozy i strachu, jaką zgotował Tusk po powrocie do polityki krajowej, nie przyniosła spodziewanego efektu, więc były premier dokonał wolty w sprawie Nord Stream 2 i roztoczył przed wyborcami wizję wybawiciela, który uratuje fundusze unijne dla Polski i ochroni nas przed karami TSUE. „Dobry Tusk" kompletnie nie chwycił, nawet wśród jego elektoratu, bo tam dominuje żądza zemsty, odwetu i wykończenia PiS karami i sankcjami. Mówiąc wprost – Platforma wyhodowała sobie wyborców, którzy nie chcą słyszeć o kompromisie, o jakimkolwiek porozumieniu w interesie Polski. Ci wyborcy popierają Frasyniuka i niszczenie instalacji chroniących naszą granicę.

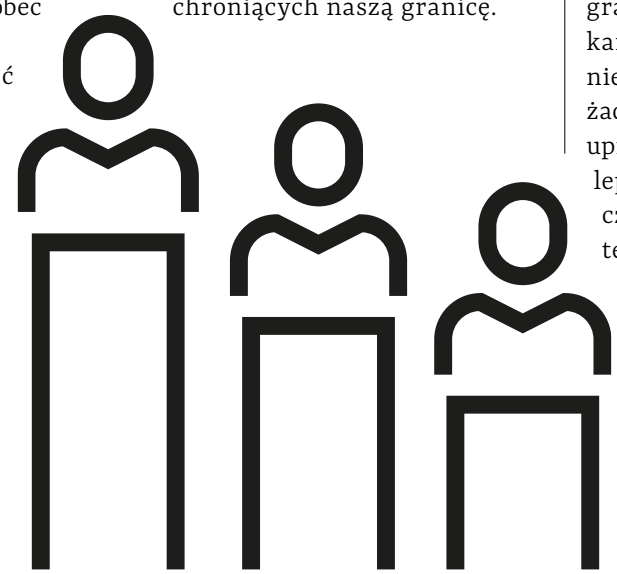

Z wściekłością patrzą na stację TVN, jeśli tylko ktoś wychyli się z dziennikarzy i zada kłopotliwe pytanie „swoim". Chcą wojny z „moherami", z całym pisowskim populizmem.

Pokrzykiwanie nie przyniesie już jednak wzrostu poparcia, umocni jedynie najtwardszy elektorat opozycji, a to do rychłego przejęcia władzy nie wystarczy. Jeśli doliczyć do tego oczekiwania Brukseli, że Polska zaakceptuje małżeństwa homoseksualne i podda się ideologii LGBT, to tym bardziej trudno oczekiwać politycznego przełomu w Polsce, po którym zapanuje wymarzona „demokracja liberalna". Mogą więc zdarzyć się i kolejne wolty Tuska, może wręcz zapanować polityczna kakofonia w opozycji, bo nie ma żadnego przesłania programowego poza ośmioma gwiazdkami. Wyborcy PO chcą klęski PiS, nie potrzebują od swoich liderów żadnego programu, tak bardzo uprościło się myślenie podobno lepiej wykształconej części społeczeństwa. Będą więc kolejne protesty, naciski Brukseli i szantaże finansowe. Do czasu, aż pęknie utopia demokracji liberalnej, w której demokracja jest dla swoich, a liberalizm opiera się na dyktacie ideologicznym. Niestety, na razie ta utopia jest w nieustającym natarciu, co zapowiada długą drogę do powrotu wolności w Europie.

eprasa.pl 28720759fc

XIII FESTIWAL FILMOWY NNW

29.09 - 02.10
GDYNIA 2021

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI
1918 · 2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

wstęp wolny

www.festiwalnnw.pl

ORGANIZATORZY

PARTNER GENERALNY

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA NARODOWEGO I SPORTU

WSPÓŁFINANSOWANIE

SPONSORZY

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI

PATRONI MEDIALNI

eprasa.pl 28720759fc

PGNiG

FILM **BRACI SYKÓW**

WYSZYŃSKI

ZEMSTA CZY PRZEBACZENIE

MECENASEM FILMU JEST

POLSKIE GÓRNICTWO NAFTOWE I GAZOWNICTWO

Premiera 17 września 2021 r.